



DZIENNIK ZACHODNI

magazyn

SZCZĘŚĆ BOŻE GÓRNICZEJ BRACI NA TRUDNE CZASY

Polski węgiel będzie miał swoją rolę w okresie przejściowym. Jego wydobycie może być opłacalne – mówi Marian Zmarzły, minister do spraw górnictwa w Ministerstwie Energii
| CZYTAJ STR. 19



FOT. ARKADIUSZ GOLA/MGW ZABRZE



9 772353 619055

49

REKLAMA

0011445557



ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

ŚWIATOWY HIT JUŻ 2.01. W KATOWICE MIASTO OGRODÓW!

BILETY - ORKIESTRAKSIENZNICZEK.PL



TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

„DZIENNIK ZACHODNI”
● przy **SOBOCIE**
tłumaczy, radzi, bawi...**PONIEDZIAŁEK**
● **DODATEK SPORTOWY**
Wyniki, tabele i analizy**WTOREK**
● **PULS BIZNESU**
Przepisy prawne, opinie**ŚRODA**
● **STRONA ZDROWIA**
Jak zadbać o siebie i bliskich**CZWARTEK**
● **POD PARAGRAFEM**
Historie kryminalne**PIĄTEK**
● **PULS POLSKI**
Reportaże i publicystyka**ZAMÓW PRENUMERATĘ:** tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1766

W Londynie założono dom aukcyjny Christie's, dziś największy na świecie pod względem przychodów; wyprzedza odwiecznego rywala – Sotheby's.

1975

Oddano do użytku Dworzec Centralny w Warszawie, największy dworzec w Polsce o kubaturze 600 tys. m sześć. i powierzchni ok. 90 tys. mkw.

1945

U wybrzeży Florydy zaginęła eskadra 5 amerykańskich samolotów torpedowo-bojowych, co zapoczątkowało teorię spiskową o Trójkącie Bermudzkim.

2011

Zmarła Violetta Villas – piosenkarka, artystka estradowa obdarzona sopranem koloraturowym o rozszerzonej skali głosu oraz słuchem absolutnym. JJ

5 GRUDNIA 2025

Dziś 339. dzień roku.
Do końca roku 26 dni.**Dzień będzie trwał** 7 godz. 57 min., jest krótszy od najdłuższego o 8 godz. 50 min. i dłuższy od najkrótszego o 15 min. Do końca jesieni pozostało 15 dni.**Dzisiaj imieniny obchodzą:**
Bartosz, Bartłomiej, Feliks, Jan, Juliusz, Krystyna, Sabina**Przysłowie na dziś:**
Piąty grudzień stycznia czyni znaki, szósty grudzień luty przepowiada, siódmy grudzień o marcu gada.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
j.muc@dz.com.plDziś od godz. 9 do 15
jestem reporterką dyżurną.
Postaram się odpowiadać
na wszystkie interesujące
Państwa kwestie.Julia Muc
797 602 036

Pogoda w regionie

Dziś		Sobota	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
6°C	2°C	7°C	3°C
Barometr 1013 hPa		Niedziela	
Wiatr wsch. 4 km/h			
Biomet niekorzystny		Dzień	Noc
		8°C	4°C
		Poniedziałek	
		Dzień	Noc
		8°C	4°C

Przynajmniej do połowy grudnia minusowe temperatury nam nie grożą

Marcin Zasada

EUROPEJSKA AGENCJA KOSMICZNA
W KATOWICACH. ŚLĄSKA OFERTA BĘDZIE
DWUKROTNIE LÉPSZA OD ŁODZI

Drodzy Górnicy, już od pierwszego zdania kłaniam się Wam w Wasze święto i zanim ktoś puknie się w głowę na widok sklejenia fedrowania z podróży w kosmos, kłaniam się po raz drugi. To dzięki Wam, dzięki górnictwu możliwe są nasze współczesne marzenia o takich rzeczach jak Europejska Agencja Kosmiczna w Katowicach.

Wiem, że marzenia i górnictwo to też dziś odrębne pojęcia, ale kłaniając się po raz trzeci, podkreślam, że bez postępu, bez przekraczania granic ludzkiej wyobraźni, bez tych wszystkich kompetencji, które muszą zostać wykorzystane w transformacji Śląska, nie byłoby żadnej naszej kultury technicznej. I tylko ona jest naszą nadzieją, gdy myślimy życzliwie o tym, gdzie będziemy za lat 10-20-50. Ustawa górnicza, za późno, za nerwowo, za pięć dwunasta, ale jest. To znaczy będzie i gdy dziś ze Staszica będzie wracał do Warszawy prezydent Karol Nawrocki, nie powinien mieć wątpliwości, czy tę ustawę podpisać.

Teraz kategoria „marzenia”. Polski ośrodek Europejskiej Agencji Kosmicznej w Katowicach. Jeszcze tydzień temu nie mieliśmy nic, poza moimi wygłupami w filmiku, który miał zachęcić wszystkich podejmujących decyzję w województwie, że warto zaangażować się w tę sprawę. Po tygodniu mamy dwóch znakomitych ambasadorów: dr. Tomasza Rożka i Jarosława Juszkiewicza.

„Rozumiem, że dzisiaj przemysł ciężki, wydobywczy nieajarzy się z high techem. Prawdą jest natomiast, że jak dziś patrzymy na rakiety Elona Muska, zachwycamy się technologią cyfrową, tak 100-150 lat temu świat dokładnie tak samo zachwycił się takim miejscem jak Śląsk. Regionem innowacyjności w górnictwie i hutnictwie. I to jest pierwszy powód, dla którego ośrodek Europejskiej Agencji Kosmicznej powinien znaleźć się na Śląsku, w Katowicach” - mówił w DZ dr Rożek.

Miasto Katowice żwawo zabrało się za dyplomację i zadeklarowało przygotowanie oficjalnej oferty, w dodatku w imieniu całej Metropolii.

„Bardzo serdeczne podziękowania dla Dziennika Zachodniego, który pierwszy zaczął o tym pisać. Wreszcie się rozpo-

czął prawdziwy lobbing na rzecz całego Górnego Śląska. Wierzę w to, że jeśli udałoby się nam pozyskać, chociażby część z takiego centrum badań kosmicznych i umiejscowić go u nas na Górnym Śląsku, to wszyscy byliby zadowoleni” - mówi prezydent Katowic, Marcin Krupa.

Są z nami rektorzy dwóch najważniejszych uczelni na Śląsku: prof. Marek Pawełczyk z Politechniki Śląskiej i prof. Ryszard Koziół z Uniwersytetu Śląskiego, a razem z nimi najważniejsi ludzie działający w obszarach nowych technologii, tu w regionie. Niebawem zobaczycie ich w DZ. W przyszłym tygodniu trzynastka senatorów z województwa śląskiego wystosuje wspólny apel w tej sprawie. Zmobilizowaliśmy naszych posłów. Jeśli tyle udało się w jeden tydzień, pomyślcie, co możemy zrobić w miesiąc.

Nieoficjalnie, a może półoficjalnie, bo pewne posunięcia w tej sprawie są oczywiste. Faworytem w tym wyścigu będzie Łódź, bo Łódź ma Sławosza Uznańskiego, drugiego Polaka w kosmosie. Ale - powtarzałem to tydzień temu i powtórzę dziś: Śląska oferta budowy ośrodka Europejskiej Agencji Kosmicznej może być dwa razy lepsza od tej łódzkiej, gdańskiej czy krakowskiej. Naprawdę mamy większe możliwości i takie deklaracje już padają. A jeśli nasza kandydatura będzie znacząco lepsza, zaś na koniec decydować będą względy praktyczne: miejsce, perspektywy, pieniądze, tym trudniej będzie nas zignorować.

Nie mamy żadnej gwarancji, że to się uda. Nie mamy potężnego patrona w Warszawie i nie mamy Sławosza. Ale w naszej sytuacji, z naszym wciąż istotnym potencjałem, grzechem byłoby nie spróbować.

Śląsk, przy wielu swoich niepodważalnych atutach, boleśnie cierpi na chorobę potencjałów rozsianych. Mają je miasta, mają je instytucje i ludzie. Suma tych potencjałów jest w skali Polski ogromna, ale w tej chorobie te potencjały pozostają rozsiane i rzadko sumę stanowią. Przypadek starań o siedzibę ESA w Katowicach może właśnie ten połączony kapitał zademonstrować. Na zewnątrz i - co równie ważne - tu na miejscu, nam samym.

©©

Od Bóbrki do Baltic Pipe. Barbórka i historia ludzi, którzy zbudowali polską branżę naftową i gazowniczą

Barbórka to jedno z tych świąt, które najmocniej łączy przeszłość z teraźniejszością polskiej energetyki. Choć wielu kojarzy ją z górnikami węgla, 4 grudnia jest równie ważny dla tysięcy pracowników wydobycia gazu ziemnego i ropy naftowej – ludzi, którzy każdego dnia budują bezpieczeństwo energetyczne kraju. Dla Grupy ORLEN Barbórka to nie tylko okazja do uhonorowania ich pracy, lecz także do pokazania, jak tradycja górniczego etosu spleta się z nowoczesnymi projektami wydobywczymi, inwestycjami i technologiami, które budują stabilność systemu energetycznego Polski.

Historia Barbórki na ziemiach polskich sięga połowy XVIII wieku, kiedy to górnicy z Tarnowskich Gór po raz pierwszy uczcili swoją patronkę, św. Barbarę. Legenda o jej odwadze i męczeństwie stała się symbolem ochrony przed nagłą i niespodziewaną śmiercią. Za przyjęcie chrześcijaństwa ojciec wydał ją Rzymianom i sam wykonał wyrok sądu, który skazał ją na ścięcie. Według innych dawnych podań święta Barbara była ocalona przez cudowne otwarcie skały, w której ukryła się przed ojcem. Dlatego od pokoleń górnicy, geolodzy i wszyscy pracujący przy wydobyciu surowców z ziemi, proszą ją o opiekę.

Barbórka szybko stała się jednym z najważniejszych świąt zawodowych w Polsce. Dziś tradycje górnicze, w tym obrzędy barbórkowe, znajdują się na krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego, a Polska wraz z Austrią i Luksemburgiem ubiega się o ich wpisanie na listę UNESCO. Nie dziwi więc, że święto to ma tak duże znaczenie nie tylko dla wydobywających węgiel.

Nie tylko górnicy węgla

Choć w powszechnej świadomości górnik kojarzy się głównie z kopalnią węgla, Barbórka jest świętem znacznie szerszej grupy zawodowej. Obchodzą ją również górnicy naftowi i gazownicy – to oni eksploatują, wydobywają i zabezpieczają strategiczne surowce energetyczne kraju. Pracują na platformach, w kopalniach ropy i gazu, w podziemnych magazynach i odazotowaniach, dbając o to, by paliwa i gaz docierały do milionów odbiorców. Wśród świętują-



cych są także górnicy soli, siarki czy specjaliści pozyskujący hel.

W Grupie ORLEN Barbórka jest świętem całego segmentu wydobywczego – geologów, wiertników, geofizyków, ratowników górniczych, operatorów infrastruktury i pracowników magazynowania surowców. To ludzie, którzy kontynuują tradycję górniczej kultury pracy w nowoczesnej branży wydobywczej. Barbórka jest również świętem tradycji polskiego przemysłu naftowego, który we współczesnej formie narodził się pod koniec XIX wieku.

Chlubne tradycje

Historia rodzimego gazownictwa i przemysłu naftowego zaczyna się od człowieka, który wyprzedził swoją epokę. W 1854 roku Ignacy Łukasiewicz uruchomił w Bóbrce pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej – miejsce działające do dziś, będące żywym pomnikiem narodzin globalnej branży naftowej. Tam powstały jej podwaliny: pierwsze szyby, rafinerie i technologie pozwa-

lające wykorzystać ropę i gaz na skalę przemysłową.

Łukasiewicz tworzył nie tylko innowacje techniczne, lecz także nowoczesny etos pracy – zakładał kasy brackie, dbał o edukację pracowników i rozwój lokalnych społeczności. W kolejnych dekadach Polska rozbudowywała infrastrukturę gazową, tworzyła gazociągi, a gaz z Podkarpacia zasiliał pierwsze zakłady chemiczne. Dziedzictwo tamtego czasu jest dziś fundamentem, na którym ORLEN łączy 170 lat tradycji z nowoczesnymi technologiami i globalnym zasięgiem segmentu wydobywczego.

Święto całego górnictwa

W Grupie ORLEN Barbórka jest wyjątkowym świętem, łączącym wiekową tradycję z nowoczesnym przemysłem. To dzień szczególnie ważny dla pracowników segmentu wydobywczego: geologów, górników naftowych i gazowych, wiertników, geofizyków, ratowników, operatorów instalacji oraz wszystkich zaangażowanych w poszukiwanie,

wydobycie, magazynowanie i przesył gazu i ropy. Tego dnia, tradycyjnie odbywają się msze święte, przemarsze orkiestr górniczych, akademie z wręczeniem stopni górniczych, odznaczeń branżowych i wyróżnień, w tym Honorowej Szpady – jednego z najbardziej prestiżowych symboli w środowisku górniczym.

W ORLENIE Barbórka jest również czasem podkreślania roli pracowników Segmentu Upstream, ich odpowiedzialności i profesjonalizmu, które budują siłę polskiego sektora wydobywczego. To dzień, w którym tradycja staje się mostem do przyszłości – przypominając, że nowoczesne technologie i bezpieczeństwo energetyczne mają swoje źródło w pracy ludzi, przez pokolenia związanych z górnictwem gazowym i naftowym.

Dywersyfikacja kluczem do stabilności energetycznej

Stabilność energetyczna Polski coraz mocniej opiera się na działaniach Grupy ORLEN, która dzięki połączeniu tradycji z nowoczesno-

cią wspiera bezpieczeństwo energetyczne w regionie. Krajowe wydobycie gazu ziemnego utrzymuje się w ostatnich latach na poziomie ok. 3,5 mld m³ rocznie, co pokrywało blisko 20% rocznego zapotrzebowania. Kolejne miliardy metrów sześciennych pochodzą ze złóż eksploatowanych przez ORLEN na Norweskim Szelfie Kontynentalnym. Gaz z Norwegii, przesyłany bezpośrednio do Polski przez Baltic Pipe, jest dziś jednym z kluczowych filarów dywersyfikacji dostaw. Do 2030 roku ORLEN chce zwiększyć własne wydobycie – w kraju i za granicą – do 12 mld m³.

Równolegle rozwija się segment LNG. W 2024 roku terminal w Świnoujściu oraz dostawy z USA, Kataru i innych kierunków pozwoliły sprowadzić ponad 6 mld m³ gazu po regazyfikacji. Ważnym elementem są również podziemne magazyny gazu, których rozbudowa – m.in. PMG Wierchowice – zwiększy pojemność krajową do ponad 4 mld m³.

Dzięki temu ORLEN stabilizuje rynek energii i umo-

żliwia transformację energetyczną, w której gaz pełni rolę paliwa pomostowego wspierającego rozwój OZE oraz technologii wodorowych.

Symbol szacunku dla ludzi pracy

Barbórka przypomina, że fundamentem polskiej branży wydobywczej zawsze byli ludzie – ich wiedza, odwaga i gotowość do pracy w trudnych warunkach. Dziedzictwo Ignacego Łukasiewicza trwa dziś w nowoczesnych instalacjach, odwiertach, magazynach i projektach ORLEN. To połączenie tradycji i technologii pozwala budować stabilny i bezpieczny system energetyczny, z którego korzystają miliony Polaków.

W świecie pełnym zmian Barbórka jest momentem zatrzymania – czasem, w którym oddajemy szacunek górnikom naftowym i gazowym, pamiętamy o ponad 170-letniej historii, a jednocześnie patrzymy w przyszłość ku inwestycjom, które zapewnią bezpieczeństwo energetyczne kolejnym pokoleniom.

SPOŁECZEŃSTWO W CZERWIECZNA SESJA RADY MIASTA CZESTOCHOWA BYŁA BARDZO EMOCJONUJĄCA

Mieszkańcy Poczesnej protestowali

Piotr Ciastek
Częstochowa

Pod Urzędem Miasta zrobiło się wczoraj głośno. Mieszkańcy gminy Poczesna przyjechali do Częstochowy, by zaprotestować przeciw planom włączenia części ich miejscowości w granice miasta.

Według władz Częstochowy włączenie tych terenów miało by wesprzeć rozwój gospodarczy całego subregionu, a sami mieszkańcy gminy Poczesna, zdaniem prezydenta Częstochowy, Krzysztofa Matyjaszczyka, są manipulowani w tej sprawie.

Dla mieszkańców gminy Poczesna zmiana granic to jednak perspektywa niepewna i - jak podkreślają - niekonsultowana. Wczoraj na godzinę przed rozpoczęciem sesji mieszkańcy gminy Poczesna przyjechali z transparentami, taczka, na której naklejono zdjęcie prezydenta Częstochowy i głośno wyrażali swój sprzeciw.

- STOP włączeniu terenów gminy Poczesna do Częstochowy. STOP zatrutowaniu powietrza. STOP rozbudowie wysypiska

w Sobuczynie - skandowali przed Urzędem Miasta Częstochowy mieszkańcy gminy Poczesna.

Mówili, że obawiają się przede rozbudowy wysypiska śmieci, które znajduje się na terenie ich gminy, a miałyby zostać włączone w granice Częstochowy, a także podwyższenia podatków.

Potem tłumnie ruszyli na salę sesyjną w podziemiach ratusza. Na sesji przewodniczący klubu PiS, Paweł Ruksza, zgłosił wniosek o usunięcie punktu o przyjęciu uchwały intencyjnej z porządku obrad. Jego zdaniem procedowanie uchwały w warunkach emocji sięgających zenitu nie jest wskazane. Do próby przyłączyli się inni radni PiS-u.

- Albo wnioskodawcy nie wiedzą, albo nie chcą wiedzieć, jak wygląda procedura. Wystarczy spojrzeć na uchwałę rady miasta, która w kilku słowach wyraża właściwie wszystko. Rada Miasta Częstochowy wyraża „wolę przystąpienia do procedury zmian administracyjnych”. „Wolę”, dopiero po przyjęciu uchwały może dojść do tego, co wszyscy proponuje-



Ludzie przyjechali z transparentami i ...taczka

cie. Liczę, że w dbałości o interesy Częstochowy dzisiaj taką procedurę uruchomimy. Proszę, żeby ta uchwała pozostała w obradach tej sesji. Pozwólcie mi działać na rzecz miasta i mieszkańców - przekonywał prezydent Krzysztof Matyjaszczyk.

Ostatecznie radni zdecydowali, że sporny punkt pozostanie w programie sesji.

Wójt Poczesnej zaapelował do radnych w imieniu ponad 1200 mieszkańców, którzy mieliby znaleźć się w granicach Cze-

stochowy, o powstrzymanie się od podejmowania uchwały.

- Tutaj działa infrastruktura społeczna i rekreacyjna, w które gmina zainwestowała spore środki finansowe. (...) Częstochowa nie jest w stanie zaoferować mieszkańcom naszej gminy niczego, co byłoby dla nich korzystne - mówił wójt Sosna.

W odpowiedzi na argumenty mieszkańców i wójta gminy Poczesnej prezydent Częstochowy wyjaśnił, że sąsiednia gmina blokuje modernizację wysypiska

w Sobuczynie, a wręcz chce odwrócić to, co już na terenie wysypiska zostało zrobione.

- W Strategii Rozwoju Gminy Poczesna znajdują się argumenty przemawiające za ewentualnym przyłączeniem tych terenów do Częstochowy. Po pierwsze, infrastruktura wodno-kanalizacyjna jest powiązana z Częstochową. Po drugie, komunikacja - MPK kursuje na terenie gminy. Po trzecie, edukacja - uczniowie z Poczesnej uczęszczają do częstochowskich szkół. Miasto dopłaca do ich edukacji, nie otrzymując rekompensaty. Ponadto, historyczne podziały terenów Brzezin powodują nierównomierny układ administracyjny - decyzja o przyłączeniu pozwoliłaby je ujednolicić - przypomniał Krzysztof Matyjaszczyk.

Prezydent zauważył, że być może błędem było wiele lat temu podzielenie Brzezin na części, które znalazły się zarówno w gminie Poczesna, jak i w Częstochowie. - Teraz można byłoby to naprawić - mówił prezydent.

Krzysztof Matyjaszczyk podkreślał, że miasto chciałoby unowocześnić istniejącą instalację.

- Ta instalacja bywa uciążliwa - zgadzam się z tym. Dlatego CzPK stara się pozyskiwać środki z UE na hermetyzację procesów, wentylację i filtry węglowe, by zmniejszyć uciążliwość dla otoczenia. Niestety, wnioski te są często blokowane przez władze gminy Poczesna. Uniemożliwia inwestycje unijne, a w konsekwencji zwiększa koszty modernizacji z podatków mieszkańców, co wpłynie zarówno na mieszkańców Częstochowy, jak i gminy Poczesna - mówił prezydent.

- W 2025 roku złożyliśmy kolejny wniosek, który został odrzucony przez wójta, dopiero interwencja do Samorządowego Kolegium Odwoławczego spowodowała, że wniosek musi być rozpoznany - powiedział Konrad Sawicki, radca prawny związany z Częstochowskim Przedsiębiorstwem Komunalnym (CzPK).

Po zamknięciu dyskusji radni przegłosowali uchwałę. Większość z nich była „za” jej przyjęciem, co otwiera formalnie działania miasta w kierunku przyłączenia części terenów swojego bezpośredniego sąsiada.

REKLAMA

0011443774



**Sztolnia
Królowa
Luiza**



**Kopalnia
Guido**



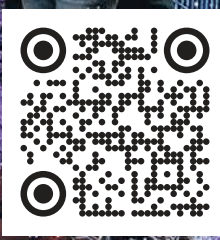
Zabrze

5-7 grudnia 2025

**Mikołajkowe
zwiedzanie**

podziemnaprzygoda.pl





NASZA AKCJA PRAWDZIWY LOBBING NA RZECZ CAŁEGO GÓRNEGO ŚLĄSKA, PODZIĘKOWANIA DLA DZ - SŁYSZYMY

Europejska Agencja Kosmiczna u nas

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Bardzo serdeczne podziękowania dla „Dziennika Zachodniego”, który pierwszy zaczął o tym pisać. Wreszcie się rozpoczął prawdziwy lobbing na rzecz całego Górnego Śląska - powiedział prezydent Katowic Marcin Krupa, odnosząc się do akcji „DZ” mobilizującej śląskie elity i opinię publiczną do walki o utworzenie Polskiego Ośrodka Europejskiej Agencji Kosmicznej w województwie śląskim.

Jak poinformował premier Donald Tusk, na terenie naszego kraju utworzony zostanie Polski Ośrodek Europejskiej Agencji Kosmicznej. Na oświadczenie błyskawicznie zareagował „Dziennik Zachodni”, który rozpoczął kampanię na rzecz tego, aby powstał on w Katowicach. Działania te wspiera prezydent Katowic Marcin Krupa, który jednocześnie docenił inicjatywę „DZ”. - Bardzo serdeczne podziękowania dla

Dziennika Zachodniego, który pierwszy zaczął o tym pisać. Wreszcie się rozpoczął prawdziwy lobbing na rzecz całego Górnego Śląska. Wierzę w to, że jeśli udałoby się nam pozyskać, chociażby część z takiego centrum badań kosmicznych i umiejscowić go u nas na Górnym Śląsku, to wszyscy byliby zadowoleni - powiedział prezydent Katowic Marcin Krupa redaktorowi naczelnemu „Dziennika Zachodniego” Marcinowi Zasadzie w „Protokole rozbieżności” na antenie TVP3 Katowice.

Samorządowiec przyznał, że formuła „Europejska Agencja Kosmiczna w Katowicach” brzmi pięknie. Jak podkreślił, najważniejsze jest, żeby ośrodek ESA znalazł się na Górnym Śląsku, aby skorzystać z „potencjału mądrych i pracowitych ludzi”.

ESA do badań może wykorzystać kopalnie

Prezydent Krupa zauważył, że teraz potrzebny jest szeroki lobbing u decydujących osób. Wśród atutów Górnego Śląska-



W regionie zainteresowanie kosmosem jest ogromne. Przede wszystkim - jest wielki potencjał naukowy. Wierzimy, że Polski Ośrodek Europejskiej Agencji Kosmicznej

głębiowskiej Metropolii wymienił m.in. Politechnikę Śląską, a także... kopalnie.

- To możliwość badań zachowania poszczególnych organizmów, hodowli, które można realizować w podziemiach naszych kopalń. Na pewno jest potrzebne dobre laboratorium do sprawdzania zachowania różnych ciał w stanie nieważkości. Tę nieważkość uzyskuje się poprzez swo-

bodny spadek. Mamy taką wieżę w centrum kosmicznym w Warszawie, ale ona ma tylko 60 metrów. Ciało spadające bada się tam przez sekundę. U nas może to być dłużej, bo mamy szyby na 700-800 metrów - dodał Krupa.

Tego typu badanie mogłoby dać drugie życie kopalni, idealnie wpisując się w proces transformacji. Prezydent Marcin Krupa nie wykluczył zaangażo-

wania finansowego samorządu, aby ośrodek ESA przyciągnął do Górnego Śląska Zagłębiowskiej Metropolii. Wierzy, że dzięki niemu, współpracy z biznesem i nauką, w GZM rozwijać się będą przedsiębiorstwa nie tylko związane z branżą kosmiczną, ale także nowoczesnych technologii.

Akcja DZ

Od 27 listopada „Dziennik Zachodni” prowadzi inten-

sywną kampanię, mobilizując śląskie elity i opinię publiczną do walki o utworzenie Polskiego Ośrodka Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA) w Katowicach.

Jako jeden z pierwszych inicjatywę poparł prof. Ryszard Koziołek, rektor Uniwersytetu Śląskiego. Oceniał on, że jest to pomysł sprzyjający rozwojowi regionu, ponieważ „każde badanie zaawansowane dzisiaj w jakimś sensie dotyczy kosmosu” - od przemysłu rolnego po obronny. Rektor wyraził nadzieję, że województwo śląskie stanie się „mekką badań nad przemysłami związanymi ze sztuczną inteligencją”, co sprzyjałoby ulokowaniu tu ESA.

Podkreślił, że Metropolia już została wpisana na listę ośrodków wiodących w rozwoju sztucznej inteligencji z uwagi na sprzyjający ekosystem gospodarczy i wysokie pozycje uczelni w rankingach. Pomysł poparli m.in. popularyzatorzy nauki Jarosław Juskiewicz oraz Tomasz Rożek.

REKLAMA

0011438446

SYLWESTER z DWÓJKĄ 2025

Katowice pod Spodkiem

Start 19:50 **TVP 2**

Województwo Śląskie

KATOWICE dla odmiannych

Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia

PATRONI MEDIALNI

SPONSOR GŁÓWNY



POLITYKA LIDIA BURZYŃSKA WSPIERANA PRZEZ JADWIGĘ WIŚNIEWSKĄ KONTRA SZYMON GIŻYŃSKI

W lokalnym PiS wojna na noże

Bartłomiej Romanek
b.romanek@dz.com.pl

Konflikt między posłanką Burzyńską i posłem Giżyńskim zasygnalizowała nieudana kampania referendalna. Teraz umocniła go zmiana szefa klubu w częstochowskiej radzie miasta, a także spotkania z byłym wicepremierem Mariuszem Błaszczakiem.

Wewnątrzpartyjna awantura o budowę kopalni wolframu w Myszkowie nie jest wcale główną osią konfliktu w częstochowskim Prawie i Sprawiedliwości. Właśnie rozpoczęła się wojna na noże o miejsca na listach w wyborach do parlamentu w 2027 roku. Z jednej strony stoi posłanka Lidia Burzyńska, która ściśle współpracuje z europosłanką Jadwigą Wiśniewską, a z drugiej Szymon Giżyński, który coraz częściej otwarcie krytykuje prezesa zarządu PiS w Częstochowie.

Pierwsze symptomy podziałów w częstochowskim PiS można było dostrzec już podczas nieudanej kampanii referendalnej w sprawie odwołania prezydenta Częstochowy Krzysztofa Matyjaszczyka. Lidia Burzyńska, prezes PiS w Częstochowie, otwarcie poparła referendum, natomiast poseł Szymon Giżyński, który jest szefem Komitetu Miejskiego PiS w Częstochowie, w rozmowie z „Gazetą Częstochowską” podkreślał, że samo referendum niewiele zmieni, bo nawet w przypadku odwołania prezydenta, prawicy trudno byłoby przejąć władzę w mieście.

W sprawie referendum to poseł Giżyński trafnie ocenił sytuację

Ostatecznie okazało się, że to Szymon Giżyński miał większe wyczucie polityczne. Inicjatorom referendum nie udało się zebrać wymaganej liczby podpisów, a lokalnym politykom PiS zarzucano, że nie włączyli się czynnie w akcję, co miało w znacznym stopniu przyczynić się do klęski inicjatywy odwołania prezydenta miasta.

Konflikt pomiędzy Burzyńską a Giżyńskim zaczął się nasilać w ostatnich dniach, kiedy z funkcji szefa klubu w radzie miasta odwołany został Artur Warzocha, a w jego miejsce powołano Pawła Rukszę. Warzocha to jeden z bardziej doświadczonych polityków PiS w Częstochowie, uchodzi za wyważony głos tej partii i - co najważniejsze - uznawany jest od lat za człowieka Szymona Giżyńskiego. Paweł Ruksza to polityk bezkompromisowy, mocno atakujący władze miasta. Ruksza, którego obecnie popiera Lidia Burzyńska, to człowiek byłego prezydenta Tadeusza Wrony.

Giżyński krytykuje Burzyńską

Szymon Giżyński podczas rozmowy z „Gazetą Częstochowską” mocno skrytykował posunięcia Lidii Burzyńskiej, podkreślając, że „wzięła na siebie pełną odpowiedzialność za działania częstochowskiego Klubu Prawa i Sprawiedliwości”.

- Osoba radnego Rukszy, w tej chwili szefa Klubu Radnych PiS, anonsuje jeszcze jedną, moim zdaniem doniośszą, zmianę. Jest nią za sprawą prestiżowego awansu Rukszy - powrót do częstochowskiej polityki Tadeusza Wrony, byłego wieloletniego prezydenta Częstochowy. Ruksza zawsze był w ta-



Artur Warzocha, uznawany za człowieka Szymona Giżyńskiego, stracił stanowisko przewodniczącego klubu Prawa i Sprawiedliwości w Radzie Miasta w Częstochowie

lii Wrony bardzo ważnym atutem i teraz się to dowodnie potwierdziło - powiedział w rozmowie z „Gazetą Częstochowską” Szymon Giżyński.

Poseł PiS dodał również, że jego zdaniem błędem jego partii w radzie miasta było wystawianie jakiegokolwiek kandydata, skoro był on skazany na porażkę. Porównał tę sytuację do wyborów marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, podczas których PiS nie wystawiło swojego człowieka.

- Bardzo żałuję, że obecni sternicy klubu radnych PiS nie

skorzystali z lekcji, jakiej udzielił prezes Jarosław Kaczyński polskiemu politykom podczas wyboru Włodzimierza Czarzastego na marszałka Sejmu. (...) Prezes Kaczyński nie wystawił przeciwko Czarzastemu żadnego kontrkandydata z PiS-u, a wszyscy posłowie PiS głosowali przeciw Czarzastemu. W ten sposób PiS zademonstrował jedność, zachowując przy tym honor i klasę. Dlatego bardzo żałuję, że tego samego manewru nie zastosowali częstochowscy radni PiS - skomentował na łamach „Gazety Częstochowskiej” ostatnie wy-

darzenia w radzie miasta poseł Giżyński.

Na wicepremiera Błaszczaka promowały się Wiśniewska i Burzyńska

Szymon Giżyński nie chciał natomiast komentować sytuacji związanej z ostatnią wizytą byłego wicepremiera Mariusza Błaszczaka w Częstochowie i w Myszkowie. Na zaproszeniach na to wydarzenie widniały obok Błaszczaka wizerunki Jadwigi Wiśniewskiej oraz Lidii Burzyńskiej. Obie polityczki zabierały również głos

podczas spotkań z mieszkańcami. Dla Szymona Giżyńskiego w obu przypadkach zabrakło miejsca. To najbardziej widoczny znak głębokiego podziału w częstochowskim PiS.

Prawo i Sprawiedliwość, które w ostatnich sondażach wypada najsłabiej od lat, rozpoczęło już kampanię wyborczą. Jednym z jej elementów są takie spotkania, jak te z Mariuszem Błaszczakiem. Ale z drugiej strony toczy się spór wewnątrz partii o miejsca na listach w 2027 roku, bo nawet jeśli PiS wygra wybory, mało prawdopodobne, aby miało w Sejmie tak dużo mandatów jak w latach 2019-2023.

W Częstochowie „jedynką” najpewniej będzie Lidia Burzyńska. Samego Szymona Giżyńskiego wyciąć będzie trudno, bo stoi za nim największa prawicowa gazeta w regionie („Gazeta Częstochowska”), a poza tym należy on do tzw. Zakonu PC, a do jego członków prezes Jarosław Kaczyński ma szczególne zaufanie.

Piotr Kołodziejczyk jest faworytem europosłanki w najbliższych wyborach

Ale już ludzie Szymona Giżyńskiego, jak Artur Warzocha, mogą na listy nie trafić lub mogą otrzymać dalekie miejsca. Na pewno głos w tej sprawie będzie miała europosłanka Jadwiga Wiśniewska, która według naszych informacji, po zamieszaniu wokół budowy kopalni wolframu w Myszkowie straciła zaufanie do posła Andrzeja Gawrona i byłego posła Mariusza Trepki. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych wyborach w 2027 roku Jadwiga Wiśniewska będzie mocno wspierać obecnego starostę myszkowskiego Piotra Kołodziejczyka.

REKLAMA

0011443660

DZIĘKUJEMY POLSKO, DO ZOBACZENIA W MAJU!

ANDRÉ RIEU

I JEGO JOHANN STRAUSS ORKIESTRA

MAJ 2026

GDAŃSK/SOPOT, ŁÓDŹ, GLIWICE, KRAKÓW

BILETY: WWW.ANDRERIEU.COM

THANK YOU,
Johann Strauss!

**NOWY ALBUM
JUŻ DOSTĘPNY**

Kopalń coraz mniej, ale barbórkowa tradycja nie ginie. Dziś górnicy świętują z prezydentem

A. Biernat, R. Lewandowski
Święto górników

Barbórka jest głęboko zakorzeniona w śląskiej tożsamości. Dla wielu rodzin górniczych to nie tylko święto zawodowe, ale i ważny element lokalnej tradycji, łączący pokolenia pracowników kopalń.

Mieszkańców Nikiszowca w barbórkę o poranku obudziła orkiestra dęta kopalni Wieczerek. Gra dla nich od 114 lat. Nawet po tym, jak w 2018 r. w zakładzie wygaszono wydobywanie. Zawsze towarzyszą jej tłumy turystów. Przyjeżdżają z drugiego końca Polski, m.in. z Gdańska, oraz innych krajów.

– Sam w to nie dowierzam. Nie wiem, co ich tu przyciąga. Orkiestra? Osiedle? Tradycja? Chyba wszystko po trochu. Nie ma drugiego tak klimatycznego miejsca, w którym można doświadczyć tego naszego górniczego dziedzictwa – powiedział „Dziennikowi Zachodniemu” Andrzej Pisarzowski, pod którego batutą orkiestra gra od 1990 roku.

Zauważył, że lata mijają, a orkiestra nie starzeje się. Wciąż grają w niej młodzi muzycy, pojawiają się pasjonaci, którzy chcą kultywować tradycję.

Orkiestra zaczęła obchód osiedla o godz. 7.00. Po drodze grała marsze. Zatrzymała się przy ścianie pamięci górników kopalni Wieczerek, którzy zginęli podczas pracy. Oddała im hołd hymnem górniczym.

Wydobywanie w kopalni Wieczerek wygaszono w 2018 roku. Oficjalnie Spółka Restrukturyzacji Kopalni zakończyła jej likwidację wraz z końcem 2023 roku.

Na terenie kopalni Wieczerek powstaje hub gamingowo-technologiczny. Ma to być miejsce przeznaczone dla branży ga-



W rybnickich Boguszowicach tak uroczystej oprawy święto nie miało od lat. Ulicami osiedla przeszedł m.in. marsz przy dźwiękach orkiestry

mingowej i technologicznej, rozwijające m.in. projekty związane ze sztuczną inteligencją.

Pierwszy etap realizacji hubu ma zakończyć się na początku 2028 roku. Ma on objąć rewitalizację i adaptację istniejących budynków kopalni. Zarówno tych z początku i pierwszej połowy XX wieku (cechownia i łaźnia, maszynownia, sortownia, nadszybie z wieżą wyciągową, warsztaty mechaniczne i kuźnia, stolarnia, lampownia oraz schron), jak i z lat 70./80. XX wieku (nowa łaźnia oraz nowa lampownia nad ul. Szopienicką). Do tego przewidziano budowę pasażu podziemnego oraz infrastruktury drogowej z miejscami parkingowymi. Wykonawca powinien również zagospodarować teren wokół budynków.

Wyjątkowa barbórka w rybnickiej dzielnicy Boguszowice

Dawno nie było takiej barbórki w Boguszowicach Osie-

dlu, które powstało i rozwijało się dzięki górnictwu.

Obchody miały wyjątkowo uroczysty charakter. Nie tylko górnicy mogli wejść na teren kopalni i cechowni, gdzie górnicza orkiestra zadbała o muzyczną oprawę. Przed obrazem św. Barbary odbyło się krótkie nabożeństwo, a po nim złożono kwiaty przed wizerunkiem patronki górników, przy którym asystowali ratownicy górniczy z charakterystycznym sprzętem. Były też poczty sztandarowe. Nie brakowało rodzin z dziećmi.

Następnie wszyscy uczestnicy uroczystości uformowali orszak i przy dźwiękach orkiestry górniczej przeszli ulicami

Orkiestra dęta kopalni Wieczerek gra na barbórkę od 114 lat. Nawet po tym, jak w 2018 roku w zakładzie wygaszono wydobywanie węgla

Boguszowic Osiedla. Marsz wyszedł główną bramą KWK Jan-kowice (Polska Grupa Górnicza), a następnie przeszedł ulicami Jastrzębską, Patriotów i Lompy.

Wspólny przemarsz był nie tylko elementem barbórkowej uroczystości, ale także podkreśleniem znaczenia kopalni dla górniczego osiedla. Była to również spora atrakcja dla mieszkańców, którzy dawno z okazji barbórki nie widzieli i nie słyszeli górniczej orkiestry na ulicach osiedla.

Przemarsz zakończył się w kościele św. Barbary, gdzie odprawiona została uroczysta msza święta w intencji górników.

– W kopalni prawie wszystko jest możliwe, tylko trzeba knif znaleźć. Ale są takie rzeczy, na które knif nie pomoże i dlatego przychodzimy się pomodlić z wielką pokorą i pobożnością – witał górników ks. Piotr Rożyk, proboszcz parafii św. Barbary w Boguszowicach Osiedlu.



Poranna parada orkiestr górniczych na Nikiszowcu co roku przyciąga tłumy turystów. Przyjeżdżają nawet z odległych zakątków Polski

Podczas uroczystości poświęcono figurę św. Floriana, która jest darem dyrekcji dla zakładowej straży pożarnej.

Głowa państwa w KWK Staszic-Wujek

Dziś swoją wizytę na Śląsku zapowiedział prezydent Karol Nawrocki. Uroczysta akademii barbórkowa odbędzie się w KWK Staszic-Wujek o godzinie 16 w Muzeum Hutnictwa Cynku „Walcownia”. To właśnie tam prezydent ma spotkać się z górnikami i wygłosić zaplanowane wystąpienie.

Wizyta głowy państwa podczas akademii podkreśla rangę wydarzenia oraz znaczenie, jakie branża górnicza nadal odgrywa w regionie. Spotkania tej rangi są okazją do uhonorowania pracy górników, przypomnienia o trudzie i ryzyku związanym z pracą pod ziemią oraz wyrażenia wsparcia dla społeczności, która od dziesięcioleci kształtuje gospodarczy i kulturowy obraz Śląska.

Muzeum „Walcownia”, gdzie odbędzie się uroczystość, to miejsce szczególne dla historii przemysłu w regionie. Łączy ono zabytkową przestrzeń poprzemysłową z nowoczesnymi formami prezentowania dziedzictwa hutniczego i górniczego. Organizacja akademii barbórkowej właśnie tam tworzy symboliczny kontekst: przestrzeń przeszłości otwiera się na współczesne wyzwania i rozmowy o przyszłości górnictwa.

Prezydent widywał się już z górnikami

Wizyta prezydenta Nawrockiego na Śląsku nie jest zaskoczeniem. Podczas kampanii przed wyborami wielokrotnie pojawiał się w regionie, rozmawiał z przedstawicielami związków górniczych. Akcentował wtedy znaczenie górnictwa dla bezpieczeństwa energetycznego kraju i wyrażał krytyczne stanowisko wobec Zielonego Ładu.

REKLAMA

0111441695

Organizator:

DZIENNIK ZACHODNI

Mecenas Akcji:



REFERENDUM W NIEDZIELĘ MIESZKAŃCY CIESZYNA ZADECYDUJĄ O DALSZYCH LOSACH WŁADZ MIASTA

Chcą odwołać burmistrza i radnych

Ireneusz Stajer
Cieszyn

Referendum już w tę niedzielę. Mieszkańcy Cieszyna będą mieć okazję do opowiedzenia się za lub przeciw zmianie władz miasta. Od godz. 7. do 21. czynnych będzie 26 lokali referendalnych.

W miarę zbliżania się terminu referendum, kampania przedreferendalna nabierała i tempa, i ostrości.

Inicjatorem tego, co będzie się działo w niedzielę jest Cieszyński Komitet Referendalny (CKR), który zarzuca pani burmistrz, Gabrieli Staszkiwicz, łamanie prawa. Pani burmistrz odpowiada, że to nieprawda i odnosi się do krytyki pod swoim adresem w kolejnych oświadczeniach.

Jeden z lokalnych portali napisał, że sprawą burmistrz Gabrieli Staszkiwicz zajmuje się prokuratura. Ktoś złożył doniesienie do Prokuratury Okręgowej w Bielsku-Białej o możliwości popełnienia przestępstwa przez burmistrz Gabrieli Staszkiwicz, polegającego na nieuprawnionym wykorzystywaniu do celów prywatnych środków publicznych.

Zawiadomienie zostało złożone i jest na etapie postępowania sprawdzającego. Nie jest więc wszczęte żadne śledztwo w tej sprawie. Prokurator ma 30 dni, żeby przeprowadzić to postępowanie sprawdzające. I z upływem tego okresu czasu

tudzież wcześniej zdecyduje, czy w ogóle zasadne jest wszczęcie postępowania przygotowawczego czy też odmówienie jego wszczęcia - powiedział prokurator Paweł Nikiel, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Bielsku-Białej.

Burmistrz Gabriela Staszkiwicz twierdzi, że działania Cieszyńskiego Komitetu Referendalnego mają charakter polityczny. Do odwołania władz miasta - jej zdaniem - dąży środowisko związane z jednym z polityków Konfederacji. Sama pani burmistrz jest sekretarzem generalnym nowo powstałej liberalno-konserwatywnej partii Nowa Polska.

CKR oburza się, iż szefowa ratusza mówi o nim: „środowisko związane z jednym z posłów Konfederacji”. Komitet podkreśla, że tworzą go ludzie związani z różnymi partiami politycznymi oraz środowiskami mieszkańców, niezadowoleni ze sposobu rządzenia miastem przez panią burmistrz.

- Nie chcemy, żeby miasto dalej się zadłużało. Nie chcemy wyprzedawania majątku komunalnego oraz tego, by pani burmistrz i rada miasta traktowała mieszkańców z lekceważeniem i wyższością. CKR występuje w imieniu mieszkańców, a jego powołanie wiąże się z zebraniem na jedną listę zarzutami - tłumaczy przedstawicielka Komitetu, nie chcąc publikowania swojego nazwiska.

Przypomnijmy, Cieszyński Komitet Referendalny już la-



Podpisy ponad 3 tys. mieszkańców Cieszyna doprowadziły do referendum. Co o odwołaniu władz miasta myśli reszta cieszyńian, tego dowiemy się w niedzielę

tem sformułował wobec aktualnych władz miasta 32 zarzuty. Podczas sierpniowej konferencji prasowej pełnomocnik inicjatywy referendalnej Michał Wenglorz powiedział: Na liście zebraliśmy najczęściej powtarzające się uwagi: od finansów i zadłużenia, przez inwestycje i komunikację, po kwestie kultury i dialogu społecznego.

Następnym krokiem było zebranie podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie w sprawie odwołania burmistrz Gabrieli Staszkiwicz oraz Rady Miasta Cieszyna przed upływem kadencji referendum. Cieszyński Komitet Referendalny (CKR) zebrał ponad 3 tys.

podpisów, czyli więcej niż wymagały przepisy.

Na zarzut CKR-u jakoby pani burmistrz wykorzystywała miejskie media do celów prywatnych, czyli rzekomego zniechęcania mieszkańców do udziału w referendum, Gabriela Staszkiwicz odpowiedziała: Treści opublikowane w numerze 23 (1133) „Wiadomości Ratuszowych” z dnia 21 listopada 2025 r. stanowiły wyłącznie merytoryczne wyjaśnienia dotyczące zarzutów kierowanych pod adresem organów gminy, odnoszące się do sposobu wykonywania zadań publicznych. Materiał ten nie zawierał treści odnoszą-

cych się do przedmiotu referendum, w szczególności treści mogących zachęcać lub zniechęcać do udziału w referendum ani ocen dotyczących głosowania.

W Sądzie Okręgowym w Bielsku-Białej odbyła się rozprawa z wniosku Cieszyńskiego Komitetu Referendalnego, który zarzucał Staszkie-

CKR sformułował wobec władz miasta 32 zarzuty. Na liście zebrano najczęściej powtarzające się uwagi, dot. m.in. finansów

wicz, jako burmistrzowi miasta, niezgodne z prawem odnoszenie się do zarzutów, które radzie miejskiej i władzom stawiają organizatorzy referendum.

Komitet żądał przede wszystkim zakazania publikowania w „Wiadomościach Ratuszowych” przedstawiania informacji odnoszących się do jego zarzutów; usunięcia nakładu numeru „Wiadomości Ratuszowych”, w którym zamieszczono wspomniany materiał; zobowiązania burmistrz do przeprosin za tę publikację oraz zobowiązania Gabrieli Staszkiwicz, jako osoby prywatnej, do sfinansowania specjalnego numeru „Wiadomości Ratuszowych” z własnych środków. Po analizie dokumentów sąd I instancji postanowił: oddalić wnioski i zasądzić od Komitetu na rzecz Gabrieli Staszkiwicz kwotę 257 zł.

Gabriela Staszkiwicz zapewniła, że jej działania jako burmistrza miasta są zgodne ze stanowiskiem Państwowej Komisji Wyborczej z 1 października 2021 roku.

Ale zapowiedziane referendum odbędzie się. 7 grudnia głosowanie potrwa od godz. 7 do 21 w 26 lokalach referendalnych. Aby było ważne referendum w sprawie odwołania burmistrza, musi w nim wziąć udział 5321 mieszkańców uprawnionych do głosowania, którzy oddadzą ważne głosy. Do odwołania rady miasta potrzebnych będzie 7178 głosów.

Ceny w dół. Tak taniego węgla nie było na rynku dawno

Robert Lewandowski
robert.lewandowski@polskapress.pl

Węgiel jest obecnie tańszy niż w zeszłym roku, a jego dostępność nie sprawia większych problemów. Najtańsza tona w sklepie Polskiej Grupy Górniczej kosztuje obecnie 1000 zł, podczas gdy przed rokiem ceny zaczynały się od 1200 zł za orzech i 1300 zł za groszek. Jeszcze w październiku tego roku, za tonę w sklepie PGG trzeba było zapłacić 1150 złotych.

Grudzień przynosi dobre wieści dla osób kupujących opały. Po okresie gwałtownych zawirowań rynkowych sytuacja na rynku węgla w Polsce wyraźnie się uspokaja. Jeszcze w 2024 roku głównym wyzwaniem nie były skokowe podwyżki cen, lecz obawy o do-



Więcej o cenach węgla w poszczególnych składach na www.dziennikzachodni.pl

stępność surowca przed sezonem grzewczym. Szacunki wskazywały wówczas na możliwy deficyt trędu 6-7 mln ton, co wywoływało niepokój zarówno wśród odbiorców indywidualnych, jak i dystrybutorów. Choć ostatecznie większych braków udało się uniknąć, ceny w wielu regionach

kraju dochodziły do 1500 zł za tonę, a różnice między województwami były wyraźnie odczuwalne. Jeszcze w październiku, cena tony węgla w sklepie Polskiej Grupy Górniczej oscylowała w granicach 1150 zł. Teraz ceny zaczynają się od 1000 złotych. Tona groszku Pieklorz z kopalni Chwałowice kosztuje

właśnie 1000 zł, podobnie jak Karlik z KWK Piast-Ziemowit oraz orzech z kopalni Marcel, ROW czy Sośnica. Nieco wyższe ceny - 1050 zł za tonę - obowiązują w przypadku orzecha z KWK Staszic-Wujek i Mysłowice-Wesoła. Cennik dotyczy sprzedaży luzem.

Wyższe pozostają ceny węgla pakowanego. Big-bag Błękitny Plus 5-25 mm o masie 750 kg to koszt niespełna 1400 zł. Różnice wynikają głównie z kosztów przygotowania produktu oraz logistyki.

Najważniejsze jednak, że - w przeciwieństwie do ostatnich sezonów - nie pojawiają się sygnały o problemach z dostępnością opału. Kopalnie dysponują większymi zapasami, a dostawy odbywają się w regularnym rytmie. PGG zaznacza, że wcześniejsze zakupy pozwalają uniknąć ewentualnych wzrostów cen w szczycie sezonu

oraz zapewniają pełną dostępność odmian i sortymentów.

Rynek europejski sprzyja odbiorcom

Stabilizacja cen w Polsce ma związek również z sytuacją na rynkach zagranicznych. Według danych ARP indeks CIF ARA dla węgla o wysokiej wartości opałowej spadł pod koniec września 2025 roku do około 92 dolarów za tonę - najniższego poziomu od czterech lat. Zarówno notowania dzienne, jak i tygodniowe wykazują tendencję spadkową, co odzwierciedla słabnący popyt w europejskiej energetyce.

Niemieckie elektrociepłownie zgromadziły we wrześniu wystarczające zapasy, dlatego ograniczyły zakupy i przesunęły część kontraktów na początek 2026 roku. Nadpodaż na rynku europejskim przekłada się na niższe ceny surowca również

w Polsce. Na ten moment nic nie wskazuje na ryzyko gwałtownych podwyżek. Poza typowymi dla zimy korektami sezonowymi przewidywane są raczej umiarkowane wahania, a stabilna podaż ogranicza ryzyko większych skoków cen.

Od rekordowego 2022 roku, gdy ceny węgla przekraczały 3000 zł za tonę, rynek konsekwentnie powraca do równowagi. Rok 2024 był okresem stabilizacji, a początek sezonu 2025 potwierdza dalszy trend spadkowy. Dla gospodarstw domowych oznacza to zarówno większą dostępność surowca, jak i zauważalnie niższe koszty ogrzewania.

Choć pełna ocena sytuacji będzie możliwa dopiero w szczycie zimy, jedno jest pewne: rynek węgla w Polsce stał się dziś znacznie bardziej przewidywalny niż jeszcze kilka lat temu.

Tak wygląda nauka w nowoczesnym mieście.

Podsumowujemy warsztaty edukacyjne dla uczniów w ramach Biennale Gliwice

Po zakończeniu letniej odsłony Biennale Gliwice program festiwalu wszedł w fazę edukacyjną, skoncentrowaną na twórczych działaniach dla uczniów gliwickich szkół. Od września do grudnia miasto, Fundacja Soundscape oraz lokalne instytucje kultury prowadziły cykl warsztatów, których celem było rozwijanie kreatywności młodych mieszkańców oraz osvajanie ich z nowoczesnymi mediami, technologią i sztuką obecną w codziennej przestrzeni miasta. Zajęcia realizowano w różnych punktach Gliwic: w biurze festiwalowym, w przestrzeni miejskiej, w Palmiarni oraz Miejskiej Bibliotece Publicznej. Uczestniczyło w nich łącznie 360 uczniów szkół podstawowych.

Ideą warsztatów było kontynuowanie festiwalowego hasła „Sztuka w mieście, miasto w sztuce” i przywrócenie sztuce bezpośredniego kontaktu z mieszkańcami. Spotkania zostały zaprojektowane tak, aby zaangażować dzieci w działania sensoryczne, dźwiękowe, literackie i przestrzenne. Wszystko po to, by bierną obserwację zastąpić angażującym odkrywaniem.

– Bardzo chcieliśmy sztukę zaprosić do codziennego życia Gliwiczan, także tych najmłodszych. Stąd pomysł, by po sukcesie Biennale kontynuować jego ideę w formule warsztatów, łączących sztukę, nowe technologie i literaturę. To część długofalowego działania, rozwijającego kreatywność młodych mieszkańców, ale też element budowania wizerunku Gliwic jako miasta nowoczesnego, otwartego i zaangażowanego w działania kulturalne dostępne dla wszystkich – podkreśla Katarzyna Kuczyńska-Budka, prezydent Gliwic.

Miasto inspiruje

Pierwsze zajęcia w ramach programu edukacyjnego miały charakter urbanistyczno-muzyczny. Uczniowie rejestrowali dźwięki ulicy Zwycięstwa i tworzyli makiety inspirowane miejską przestrzenią, wykorzystując do tego narzędzia interaktywne, takie jak Playtronic. Przekształcali zarejestrowane odgłosy w kompozycje, łącząc plastykę, architekturę i dźwięk. Warsztaty stały się okazją do rozmowy o funkcjonowaniu miasta i jego przyszłych przemianach, co podkreślają i doceniają także partnerzy i sponsorzy cyklu edukacyjnego.

– Program odbywał się w różnych miejscach miasta, co pozwoliło dzieciom odkrywać Gliwicę na nowo i rozwijać myślenie urbanistyczne oraz ekologiczne – podkreśla Krzysztof Klimosz, prezes zarządu



Kolei Śląskich. A Krzysztof Szaliński, prezes Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Gliwicach zauważa, że „uczestnicy otrzymali inspirację do refleksji, ciekawości świata i nauki, która przecież jest ekscytującą przygodą”.

Innowacyjne spojrzenie

Kolejnym etapem były działania w gliwickiej Palmiarni. Uczestnicy poznawali naturę poprzez rejestrowanie dźwięków roślin i przekształcanie ich w muzyczne kompozycje. Wykorzystano do tego rejestratory, syntezatory oraz kontrolery podpięte do żywych roślin - natura mogła wybrzmieć jako... instrument. Zajęcia otworzyły przed młodzieżą nowe perspektywy spostrzegania na przyrodę – nie tylko jako na tło, lecz jako na aktywny element środowiska dźwiękowego.

– Program edukacyjny Biennale pokazał, jak sztuka, technologia i lokalna społeczność mogą współdziałać, inspirując dzieci do innowacyjnych i odważnych pomysłów – podsumowuje Krzysztof Wodarski, prezes Górnośląskiego Akceleratora Przedsiębiorczości Rynkowej. A Tomasz Brągiel, prezes zarządu Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Gliwicach, dodaje, że „warsztaty pozwoliły dzieciom zmieniać perspektywę, budować relacje i rozwijać poczucie przynależności do miejsca, w którym żyją”.

Na styku dziedzin

Warsztaty literacko-ekologiczne, prowadzone we współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną, poszerzały kompetencje językowe i wrażliwość ekologiczną. Metoda blackout poety skłaniała do indywidualnej

interpretacji tekstów oraz budowania własnych wierszy poprzez selekcję słów. Gotowe utwory nagrano i połączono z dźwiękami rejestrowanymi podczas innych zajęć, tworząc wspólną kompozycję typu sound poetry.

Cały cykl warsztatów potwierdził potrzebę nowoczesnego podejścia do edukacji artystycznej. Uczniowie zdobywali wiedzę poprzez działanie, eksperyment, wykorzystanie nowych technologii i samodzielne poszukiwania, a nie poprzez sztywne formy szkolne. Program wpisywał się w długoterminową strategię rozwoju kultury w Gliwicach – otwartej, inkluzywnej i opartej na realnym uczestnictwie młodych mieszkańców w życiu artystycznym miasta.

Jak komentuje Michał Miklas, prezes zarządu HUTY ŁĄBĘDY:

„Wspieranie tego typu inicjatyw pokazało, że inwestowanie w rozwój najmłodszych gliwiczian wspiera budowanie nowoczesnej przyszłości miasta”. Natomiast prezes zarządu Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, dr hab. Rafał Żelazny podkreśla, że „warsztaty pozwoliły dzieciom myśleć nieszablonowo, dostrzegać zależności między pozornie odległymi zagadnieniami – to były ważne lekcje w formie wielowymiarowych doświadczeń”.

Kompetencje przyszłości

Warsztatowa odsłona Biennale Gliwice pokazała, że miasto może być równocześnie przestrzenią edukacyjną i twórczą. Dzięki zaangażowaniu instytucji partnerskich oraz interdyscyplinarnej formule dzieci i młodzież miały możliwość nie tylko poznać sztukę i jej narzędzia, lecz także w sposób odpowiedzialny i kreatywny kształtować własne spojrzenie na miejsce, w którym żyją. Zwrócił na to uwagę Jacek Kotra, dyrektor Technoparku w Gliwicach: „Warsztaty rozwijały nie tylko wiedzę merytoryczną, ale również kompetencje miękkie – komunikację, współpracę i kreatywne myślenie, przygotowując młodych gliwiczian do przyszłych wyzwań”.

Wartość warsztatów docenia także Marek Widuch, prezes Śląskiego Centrum Logistyki: „Dzieci rozwijały kreatywność i kompetencje przyszłości. To niezwykle istotne, bo wkrótce to one będą projektować świat wokół nas”. A Agnieszka Olbrycht-Banach, prezes Śląskiej Sieci Metropolitalnej, podsumowuje: „Biennale pokazało dzieciom, jak sztuka i technologia mogą współistnieć i tworzyć język przyszłości, z którego można korzystać twórczo i refleksyjnie”.



HIPOKRATES 2025. OTO NAJLEPSI W WOJ. ŚLĄSKIM

2 grudnia odbyła się gala Plebiscytu Medycznego HIPOKRATES, organizowanego przez Polska Press Grupę. Tego dnia poznaliśmy najlepszych z najlepszych przedstawicieli świata medycyny

Szymon Kwiatkowski



Wyjątkowe wyróżnienia dla bohaterów ochrony zdrowia



Hipokrates 2025. Poznaj najlepszych z województwa śląskiego

Pracownicy ochrony zdrowia zasługują na ogromne uznanie, ponieważ każdego dnia stawiają czoła trudnym wyzwaniom, wykazując się nie tylko wiedzą, ale także empatią i poświęceniem. Plebiscyt Hipokrates jest jednym z największych tego typu wydarzeń w Polsce.

O zwycięstwie nie decydują słupki czy tabele, lecz pacjenci, którzy wybierają najlepszych lekarzy, pielęgniarki, położne, farmaceutów, psychologów, psychiatrów, onkologów, fizjoterapeutów i ratowników medycznych.

- Jest to dla mnie ważny plebiscyt. Znajdujemy się w Katowicach, stolicy naszego województwa, a Śląsk ma to szczególne, że pod względem medycyny jest fenomenalny. Może pochwalić się profesjonalistami w wielu dziedzinach, jednak ten profesjonalizm nie miałby takiego znaczenia dla pacjentów, gdyby nie podejście i empatia lekarzy. To właśnie one sprawiają, że szybciej wstajemy na nogi - mówił Bartłomiej Romanek, zastępca redaktora naczelnego „Dziennika Zachodniego”.

Gala odbyła się we wtorek o godzinie 17.00 w siedzibie Śląskiej Izby Lekarskiej w Katowicach. Wydarzenie rozpoczęło się występem artystycznym Joanny Świdrak. Zanim jednak ogłoszono zwycięzców, na scenę wszedł Bartłomiej Romanek, zastępca redaktora naczelnego „Dziennika Zachodniego”, który wręczył specjalne wyróżnienia z okazji 80-lecia redakcji:

„Lider w organizacji kształcenia podyplomowego lekarzy i lekarzy dentyistów” - Wyróżnienie to otrzymał prezes Śląskiej Izby Lekarskiej, dr n. med. Tadeusz Urban.

- Przez 8 lat Śląska Izba Lekarska, dzięki charyzmie i wsparciu pana prezesa, dr n. med. Tadeusza Urbana, wykształciła i przeszkoliła lekarzy, realizując prawie 1700 kursów. To oznacza około 200 wydarzeń edukacyjnych rocznie, a ponieważ rok ma około 200 dni roboczych, praktycznie każdego dnia odbywa się tutaj kurs lub szkolenie - mówiła Joanna Andrzejewska, dyrektorka biura Śląskiej Izby Lekarskiej, która odebrała nagrodę w imieniu pana prezesa Tadeusza Urbana.

„Nagroda za Wybitny Wkład w Rozwój Medycyny Estetycznej i Chirurgii Plastycznej” - Laureatem został dr Jerzy Wilgus.

- Bardzo dziękuję za to wyróżnienie. Jest to dla mnie bardzo wzruszające po 45 latach pracy w dziedzinie chirurgii. Bardzo dziękuję i sądzę, że to będzie atutem i symbolem rozwoju naszej kliniki - mówi dr Jerzy Wilgus.

„Lider Rozwoju Kształcenia Medycznego” - Wyróżnienie otrzymała Wyższa Szkoła Zarządzania w Częstochowie.

- Nasza uczelnia istnieje już 30 lat i wykształciliśmy już prawie 6 tysięcy pielęgniarek. Od 2024 roku rozpoczęliśmy kształcenie ratowników medycznych. Zatrudniamy wysokiej klasy specjalistów, którzy rzetelnie przekazują wiedzę naszym studentom. Bardzo dziękuję, że doceniają państwo naszą ciężką pracę - mówiła dr Joanna Wojtyra, rektor Wyższej Szkoły Zarządzania w Częstochowie.

LEKARZ RODZINNY I POZ ROKU

III miejsce: Jolanta Mirowska, Centrum Medyczne PZU Elvita, Jaworzno.

II miejsce: dr n. med. Elżbieta Piotrowska, NZOZ Opifer, Zabrze.

I miejsce: Katarzyna Kózka, Centrum Medyczne Cztery Pory Roku, Bielsko-Biała.

PEDIATRA ROKU

III miejsce: Teresa Otrzonsek, NZOZ Alfa-Med, Żory.

II miejsce: Anna Mróz, Centrum Medyczne Cztery Pory Roku, Bielsko-Biała.

I miejsce: Mikołaj Łebek, Miejski Szpital Zespolony, Oddział Kliniczny Pediatriczny, Częstochowa.

PIELĘGNIARKA /PIELĘGNIARZ ROKU

III miejsce: Jolanta Sikora, Poradnia Rodzinna w Skoczowie Sp. z o.o., Skoczów.

II miejsce: Tatiana Adamek, Zespół Lecznictwa Otwartego Leopold, Jaworzno.

I miejsce: Katarzyna Bonczek, Neurologia Śląska Centrum.

STOMATOLOG ROKU

III miejsce: Hanna Chojecka, Luxury Clinic, Żory.

II miejsce: Ewa Szantyr, Miśtrzowie Uśmiechu Ewa Szantyr, Radzionków.

I miejsce: dr n. med. Iwona Marczak-Prośniak, Centrum Dentystyczne, Katowice.

PRZYCHODNIA /GABINET ROKU

III miejsce: Neurologia Śląska Centrum Medyczne, Katowice, Małachowskiego 51.

II miejsce: Dental Dialog, Tarnowskie Góry, Opolska 1.

I miejsce: Szpakmed Stomatologia, Ruda Śląska, Tunkla 112A.

POŁOŻNA/POŁOŻNY ROKU

III miejsce: Monika Kościelnia, Szpital Miejski, Siemianowice Śląskie.

II miejsce: Elżbieta Bogacz, Szpital Miejski, Ruda Śląska.

I miejsce: Natalia Łukasik, Zagłębiowskie Centrum Onkologii Szpital Specjalistyczny im. Sz. Starkiewicza, Dąbrowa Górnicza.

GINEKOLOG ROKU

III miejsce: dr n. med. Agnieszka Zemanek-Wojnowska, Femina Clinic, Bielsko-Biała.

II miejsce: dr n. med. Artur Kobielski, Invimed Klinika Leczenia Niepłodności, Katowice.

I miejsce: Sławomir Bystrzejewski, Centrum Medyczne Panewniki, Katowice, Szpital Ginekologiczno-Położniczy.

CHIRURG ROKU

III miejsce: dr n. med. Grzegorz Kuballa, Szpital Rejonowy im. dr. Józefa Rostka, Racibórz.

II miejsce: Wiesław Pawełczak, Pawełczak Specjalistyczna Przychodnia Lekarska Sp. z o.o., Częstochowa.

I miejsce: Adam Mol, Szpital Pediatriczny, Bielsko-Biała.

ORTOPEDA ROKU

III miejsce: Tomasz Palacz, Przychodnia Merkury, Dąbrowa Górnicza.

II miejsce: Kamil Dworak, Samodzielny Publiczny Wojewódzki Szpital Chirurgii Urazowej im. J. Daaba, Piekary Śląskie.

I miejsce: dr Wojciech Rydzewski, Indywidualna Praktyka Lekarska, Katowice

FIZJOTERAPEUTA ROKU

III miejsce: Marta Kocur, RE-HA360, Gliwice.

II miejsce: Anna Walasek-Woźniczka, AW MED Centrum Rehabilitacji, Sosnowiec.



Wydarzenie spotkało się z dużym uznaniem gości

Wyjątkowe wyróżnienia dla bohaterów ochrony zdrowia. Za nami gala Hipokrates 2025

I miejsce: Jakub Kopeć, FIZJO-KOPEC - Gabinet Fizjoterapia Terapia Manualna, Mysłówice.

KARDIOLOG ROKU

III miejsce: Damian Kawecki, Gabinety Specjalistyczne Mezzo Cardio, Tarnowskie Góry.
II miejsce: Grzegorz Winiarski, Piekarskie Centrum Medyczne, Piekary Śląskie.
I miejsce: Jolanta Biernat, Górnośląskie Centrum Medyczne, Katowice.

NEUROLOG ROKU

III miejsce: Lucyna Prus, NZOZ Salutaris Sp. z o.o., Bielsko-Biała.
II miejsce: Dawid Plutowski, NZOZ Wiomed, Radlin.
I miejsce: Marek Śmiłowski, Neurologia Śląska Centrum Medyczne, Katowice.

UROLOG/NEFROLOG ROKU

III miejsce: dr Przemysław Sokółowski, POLIKLINIKA DĄBROWSKA PRINN, Śląski Szpital Urologiczny Grupa Mazovia, Insieme Centrum Medyczne, Sante Clinic, Sosnowiec.
II miejsce: Łukasz Iwański, Poradnia Urologiczna Szpitala Powiatowego, Zawiercie.
I miejsce: Aleksander Targoński, Centrum Leczenia Niepłodności Angelius, Katowice.

OKULISTA ROKU

III miejsce: Maciej Helemejko, Centrum Medyczne MarMedicam, Jaworzno.
II miejsce: Anna Bogdali, NZOZ Centrum Okulistyki, Jaworzno.
I miejsce: Karolina Stanienda-Sokoł, SK Clinic, Gliwice.

DERMATOLOG ROKU

III miejsce: Kamila Płaczek, Veno-Med., Lubliniec.
II miejsce: Agata Zielonka-Kucharzewska, Derma-Park, Racibórz.
I miejsce: Renata Skaźnik-Hanslik, Derm&Art., Racibórz.

LARYNGOLOG ROKU

III miejsce: Gabriela Czerwińska, Euroklinika Bielsko-Biała, Bielsko-Biała.
II miejsce: Izabela Kawecka, Szpital Specjalistyczny, Zabrze.
I miejsce: Aleksandra Polok-Niewiadomska, SilesiaMed Sp. z o.o., Specjalistyczna Praktyka Lekarska, Żory.

RATOWNIK MEDYCZNY ROKU

III miejsce: Przemysław Dzwonkowski, Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe, Ruda Śląska.
II miejsce: Zdzisław Pilch, Cieszyńskie Pogotowie Ratunkowe, Cieszyn.
I miejsce: Aleksandra Szymczyk, Szpital nr 2, Mysłówice.

ONKOLOG ROKU

III miejsce: Grażyna Sobol-Milejska, Specjalistyczna Praktyka Lekarska, Katowice.
II miejsce: Marta Mianowska-Malec, Narodowy Instytut Onkologii-Państwowy Instytut Badawczy, Oddział w Gliwicach.
I miejsce: Izolda Mrochen-Domin, Katowickie Centrum Onkologii.

PSYCHOTERAPEUTA ROKU

III miejsce: Karolina Piórkowska, Pozytywnie dla Rodziców, Gliwice.
II miejsce: Aleksandra Lorek, Gabinet Prywatny, Dąbrowa Górnicza.
I miejsce: Joanna Muszak-Rozkrut, Gabinet Psychoterapii, Katowice.

FARMACEUTA ROKU

III miejsce: Aleksandra Choroza, Ziko Apteka, Chorzów.
II miejsce: Piotr Maciuga, Apteka ZDROWIT, Katowice.
I miejsce: Ronetta Dąbrowa, Dr Max, Ożarówiec.

RADIOLOG/TECHNIK ELEKTORADIOLOG ROKU

III miejsce: dr n. med. i n. o. zdr. Anna Saran, Centrum Medyczne Severux, Świętochłowice.
II miejsce: Viktorija Kraskovska, Centrum Medyczne Severux, Świętochłowice.

I miejsce: Kinga Gawęda, Konior Clinic, Bielsko-Biała.

PSYCHIATRA ROKU

III miejsce: Urszula Świtalska-Olesiak, Gabinet Psychiatryczny, Gliwice.
II miejsce: Katarzyna Sołowiów, Specjalistyczna Praktyka Lekarska, Gliwice.
I miejsce: Agnieszka Prymus, Centrum In Psyche, Katowice.

MENEDŻER PLACÓWKI MEDYCZNEJ ROKU

III miejsce: Magdalena Kłoda-Suchoń, Śląskie Centrum Rehabilitacji i Prewencji, Ustroń.
II miejsce: Natalia Kaczmarek-Majchrzak, Centrum Medyczne Eden, Myszków.
I miejsce: Michał Rozewicz, SZPAKMED Sp. z o.o., Ruda Śląska.

SZPITAL ROKU

III miejsce: Wojewódzkie Centrum Pediatrii Kubalonka, Istebna, Istebna 500.
II miejsce: Śląskie Centrum Reumatologii im. gen. Jerzego Ziętka w Ustroniu Sp. z o.o., Ustroń, Szpitalna 11.
I miejsce: Centrum Medyczne Eden, Myszków, Zawiercka 18.



Na gości czekały konsultacje i prezentacje zabiegów



Podczas gali wystąpiła Joanna Świdrak

PARTNER GŁÓWNY
PLEBISCYTU

APTEO®

PARTNER GALI



ORGANIZATOR

DZ DZIENNIK
ZACHODNI.PL

PARTNER MEDIALNY

strona zdrowia



PARTNERZY REGIONALNI

mobi med

SZPAKMED24®



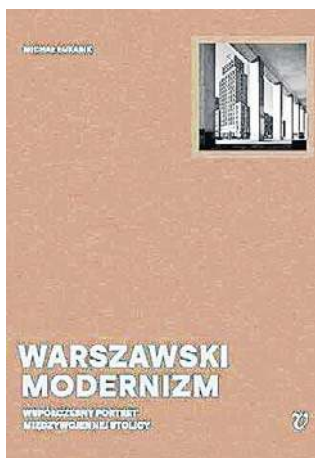
na półce



Piękne budynki, co przetrwały wojnę

Michał Łukasik

Wydawnictwa OsnoVa



Michał Łukasik, zafascynowany fotografią Czesława Olszewskiego warszawskiej architektury lat 20. i 30. XX wieku, od lat tropi budynki, które przetrwały wojnę i stoją do dziś. Z kolekcji zdjęć, na których autor utrwalił już kilkadziesiąt obiektów, Jarosław Trybuś wybrał 60 modernistycznych perełek. „Ta książka nie jest podręcznikiem ani katalogiem zabytków. To raczej próba spojrzenia na warszawski modernizm współczesnym okiem – przez obiektyw młodego fotografa Michała Łukasika, który potrafi wydobyć z budynków to, co istotne: proporcję, detal, światło. Idzie tropem swoich poprzedników, fotografów modernizmu, pozostawiając portret budynków zbliżających się do setnych urodzin – w ich kondycji z połowy trzeciej dekady XXI wieku. Fotografia staje się tu narzędziem rozumienia architektury, a zarazem osobistym zapisem spotkania z nią” – można przeczytać w kuratorskim wstępie. Trybuś w swoich tekstach i notach o budynkach przywołuje często zapomnianych już architektów, zwraca uwagę na detale, które umiętnie potrafi wydobyć swoim okiem Łukasik. Aleksandra Boćkowska w swoim eseju zderza dzisiejsze realia z tymi panującymi w międzywojniu, rozmawia z dzisiejszymi użytkownikami modernistycznych kamienic i budynków użyteczności publicznej, pielęgnujących ostatnie dziedzictwo architektoniczne. Michał Łukasik, fotograf, autor zdjęć w tej specyficznej monografii, to absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz Warszawskiej Szkoły Filmowej, pracownik Instytutu Wzornictwa Przemysłowego. Jarosław Trybuś jest historykiem sztuki, kuratorem wystaw, wykładowcą, autorem m.in. „Warszawy niezaistniałej” (2012) i „Przewodnika po warszawskich blokowiskach” (2011), a także pomysłodawcą spektaklu „Najlepsze miasto świata. Opera o Warszawie” (2025). Aleksandra Boćkowska jest dziennikarką, redaktorką, reporterką, autorką książek. JJ

„NIE KRADNIJ”! CZEMU TO PRZYKAZANIE NIE DZIAŁA W SIECI?

– Piratowanie polega na tym, że utwór rozpowszechniamy dalej, a plagiat na tym, że przypisuje się sobie autorstwo czyjegoś utworu – mówi Kinga Jakubowska, szefowa Fundacji Legalna Kultura

Anita Czapryn

Internet demoralizuje ludzi. Uważają, że wszystko, co w nim jest, to dobro nieczyje, więc mogą sobie brać z niego pełnymi garściami – czyli kraść. Co panią najbardziej zabolalo i dlaczego powstała Fundacja Legalna Kultura?

Wywodzę się z branży filmowej, przez 20 lat zajmowałam się dystrybucją filmów. W 2010 i 2011 roku padliśmy ofiarą piractwa. Firma Kino Świat, której byłam współzałożycielką, stanęła dosłownie w obliczu bankructwa. Kiedy wydaje się 250 tysięcy euro na zakup filmu – w tamtych czasach była to ogromna kwota za licencję filmu „O północy w Paryżu” – a okazuje się, że dwa tygodnie przed premierą kinową film obejrzało w internecie pół miliona ludzi, to człowiek jest po prostu zrozpaczony, obezwładniony i przerażony, co dalej. To były bardzo agresywne czasy. Pamiętam, poszłam na spotkanie ze studentami, opowiadając o tym. Wielu mówiło wtedy, że to nie jest żadne piractwo, tylko że tak się promuje filmy, że drugie tyle ludzi pójdzie do kina, bo ci, co widzieli piracką kopię, powiedzą, że film był fajny. To były okrutne czasy dla ludzi, dla wydawców.

Studenci byli po stronie piratów?

To był czas ludzi, którzy uprawiali piractwo czy też swobodnie korzystali ze wszystkiego i uważali, że mają do tego święte prawo. Na wspomnianym spotkaniu studenci mało nie obrzucili mnie ogryzkami. Byłam jedyną osobą, która mówiła: „Słuchajcie, cywilizacja nakazuje szanować drugiego człowieka także w internecie – jest nierozdzielny związek między dwiema postaciami kultury – cyfrową i materialną”. Zostałam wygwizdana. To było najokrutniejsze „kulturalne” spotkanie w moim życiu. Pół roku później, rozstając się ze współnikiem i odchodząc z Kina Świat, postanowiłam, że nim zrobię coś innego w życiu, muszę zorganizować kampanię antypiracką, żeby wydobyć ludzką z nieświadomości. Wydawało mi się, że wystarczy pół roku; że przemówię, wytłumaczę ludziom, że Legalna Kultura dąży do rozwiązania jednego z najistotniejszych problemów współ-

czesnej kultury – jak z niej korzystać, zachowując wolność własną i nie ograniczając cudzej. I tu właśnie objawiła się moja naiwność. Myślałam, że jeśli powiem, jak jest, to sprawa będzie załatwiona. A to pół roku trwa do dzisiaj.

Kiedy po raz pierwszy pomyślała pani, że coś zaczyna w końcu działać, że następuje jakiś zwrot kulturowy?

Tak naprawdę dopiero po mniej więcej pięciu latach zobaczyłam postęp. Moim probierzem było to, że dzwoniłam do szkół i proponowałam warsztaty Legalnej Kultury. Po pięciu latach zaczęto, bez błagania i szczególnego tłumaczenia, wpuszczać nas do szkół.

Co panią najbardziej irytowało w tej narracji, że na piractwie nikt nie traci?

Przecież wszyscy tracimy: ludzka etyka i świadomość, budżet państwa, serwisy, które chcą legalnie udostępniać filmy, kina, twórcy, odbiorcy kultury. Ważne jest i to, że są ludzie naprawdę totalnie nieświadomi, że są piratami. To cecha internetu. Bardzo ważne jest świadome korzystanie z jego zasobów.

Przykazanie „Nie kradnij” w internecie nie działa?

To nie jest tylko kwestia kradzieży treści. To też sprawy dotyczące choćby zawodu dziennikarza: mam na myśli plagiaty materiałów, przekopiowywanie. Plagiat jest zmorą czasów cyfryzacji. Piratowanie polega na tym, że utwór rozpowszechnia się dalej, a plagiat na tym, że przypisuje się sobie autorstwo czyjegoś utworu. Jeżeli ktoś świadomie uprawia piractwo czy plagiat, jest to moralność utracona w sieci, tylko zakamuflowana, bo najczęściej robimy to sami. A przecież w internecie nie stajemy się kimś innym; po drugiej stronie też jest człowiek. Wracając do pytania: są straty materialne, ale też mentalne, moralne, etyczne. Dzisiejsza młodzież, i w ogóle młody człowiek, ma nieprawdopodobnie rozproszone wzorce, a do tego dochodzą swobody dotyczące piractwa, korzystania z zasobów sieci. To takie ciche przyzwolenie na społeczną arogancję i w tym piractwo jest niebez-

pieczne chyba najbardziej: nic nas już nie trzyma w ryzach. Dlatego kampania Legalnej Kultury jest kampanią budowania świadomego uczestnictwa w kulturze, ale także w sieci, budowania wspólnoty twórców i odbiorców.

Są serwisy, na których jest „kradziona kultura”, gdzie znajdziemy dostęp do spiratowanych filmów i na takich stronach reklamują się też znane marki. To tak, jakby na to przyzwalały. Czy możliwe jest rozwiązanie regulacyjne albo rynkowe, które by to zmieniło?

To nie jest tak, że nikt z tym nie walczy. Jednak domy mediowe dysponują ogromnymi budżetami i zwróćmy uwagę: w tych serwisach nie ma przypadkowych reklam mniejszych firm, biżuterii, bielizny. Mówiąc wprost – to są wielkie korporacje, potężne firmy, np. Coca-Cola. Kupują reklamy hurtowo przez agencje i platformy jak Google Ads, Facebook czy dziesiątki mniejszych sieci reklamowych. Zalecają tylko: „pokaż moją reklamę mężczyznom 18-35 lat w Polsce” – i system sam znajduje miejsca, gdzie tacy ludzie siedzą. Pirackie strony podpinają się pod ten sam system i one też sprzedają miejsce na reklamy przez te same sieci. Często nie można mieć pretensji do użytkowników, bo są i tacy, którzy pomyślą: „Skoro tu reklamuje się Coca-Cola, to chyba wszystko jest w porządku”.

Algorytmy stały się tak obecne w naszym życiu, że mówią nam, co mamy lubić. Wchodzę na stronę i widzę: „Polecane dla ciebie”. Sztuczna inteligencja już „wie”, co mamy lubić i robić?

Uważam, że teraz samo słowo „algorytm” staje się wrogiem. Chcemy się przed tym bronić, a zarazem dajemy przyzwolenie, by „serwisowano” nas na każdym kroku, bo te algorytmy to nic innego jak podawanie treści na tacy. A to jest nasz wybór, co z tym zrobimy. To kolejny element świadomego uczestnictwa w kulturze, a powinniśmy dokonywać świadomych wyborów, np. czytać recenzje. Algorytm nas w tym wyręcza: nasz niewidzialny lokaj. To jest wybór: albo idzie się na skróty i ko-

rzysta z papki, albo robimy dwa kroki wstecz i sięgamy po coś bardziej szlachetnego. Niestety, chcemy wszystko osiągać szybciej i tracimy wartości. Wiem, że nie wymyślam prochu, ale osobiście omijam algorytm szerokim łukiem. Oto co mnie ostatnio dobiło: w telefonie szukałam głośników JBL, które chciałam kupić młodzieży poświęcającej swój czas na pogłębione wywiady, jakie przeprowadzamy. Proszę sobie wyobrazić: przeglądam głośniki w telefonie i od razu dostaję SMS: „Dzień dobry, Kingo, szukasz głośnika Bluetooth. Wybierz model dla siebie”. Byłam w szoku. Skąd oni w ogóle znają moje imię?! Jeśli za tym podążamy, dajemy przyzwolenie. Tu wchodzimy w inną sferę niż piractwo – w cywilizację, która dzięki technologii przenosi nas do zupełnie innego świata. Jesteśmy nieświadomi, że nasza obyczajowość zmienia się w tempie kosmicznym i zaczyna brakować wartości. Dlatego powtarzam: po drugiej stronie też jest człowiek i wartości etyczne – jak korzystać ze wszystkiego, nie robiąc krzywdy drugiemu człowiekowi? A tego bez świadomych wyborów zrobić się nie da. © ©

CV



Kinga Jakubowska

Producentka, promotorka kultury, absolwentka Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Członkini Stowarzyszenia Filmowców Polskich, prezeska Fundacji Legalna Kultura.

FOT. KATARZYNA SOCHA



Jadwiga Jenczelewska

TRADYCYJNE ŁAŃCUCHY

Niektórzy przeciwnicy uwolnienia psów z łańcuchów szafują argumentem starym jak świat: trzymanie na krótkiej, ciężkiej, metalowej „smyczy” najwinniejszego czworonożnego przyjaciela człowieka spośród zwierząt to... stara polska tradycja. Nie jest to spostrzeżenie wyssane z palca. Okazuje się,

że takie szokujące stwierdzenia wcale nie tak rzadko słyszą osoby zajmujące się na co dzień pomocą maltretowanym zwierzętom, w tym psom, którym łańcuchy wrosły w szyję.

– Gdy trwały prace nad tzw. ustawą łańcuchową, dzwoniли do nas nie tylko orędownicy uwolnienia zwierząt z łań-

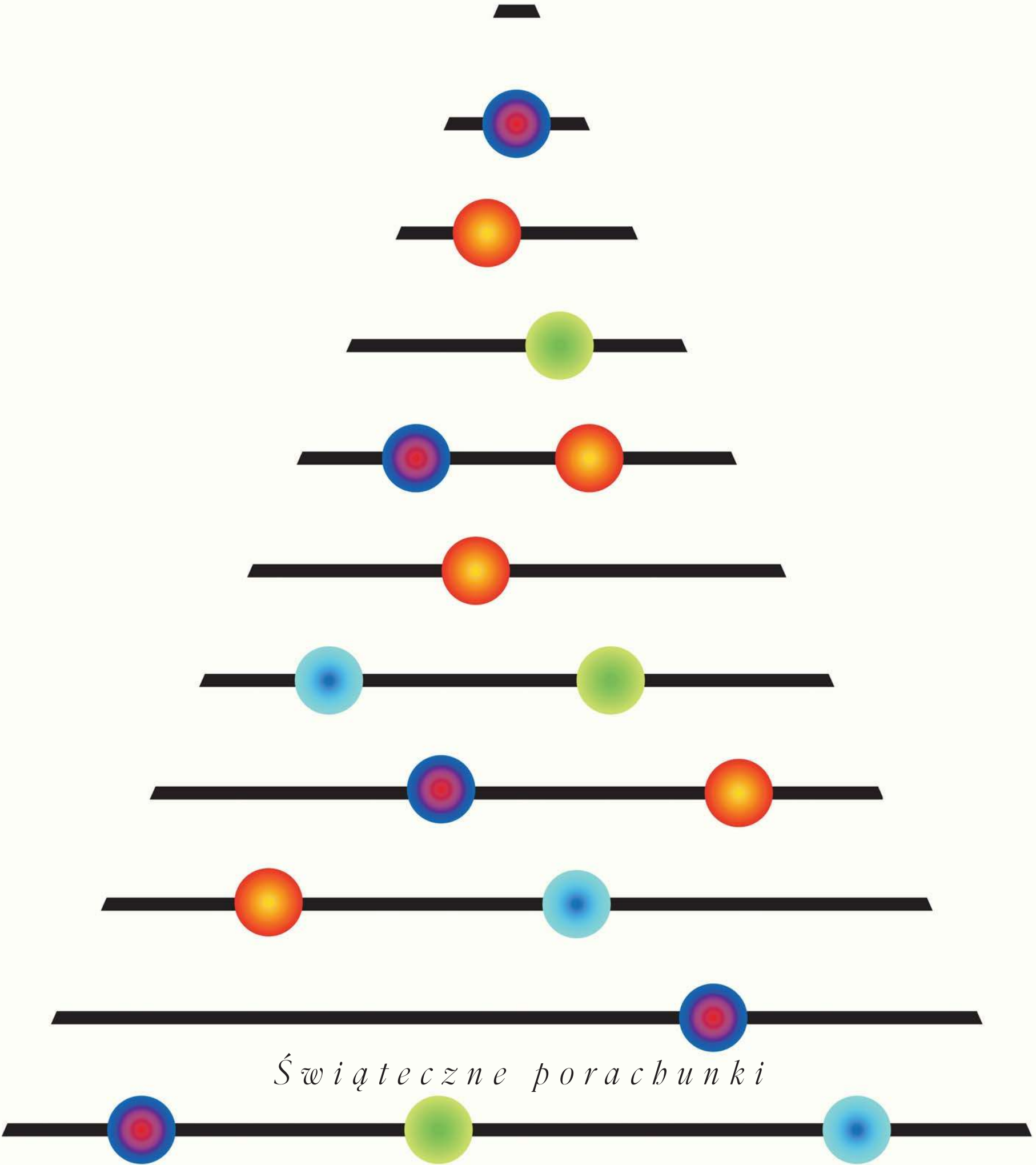
cuchów, ale także ludzie, którzy zapewniali, że jak trzymali psy na łańcuchach, tak rzadko słyszą osoby zajmujące się na co dzień pomocą maltretowanym zwierzętom, w tym psom, którym łańcuchy wrosły w szyję.

Niestety, ich los stał się w naszym pięknym kraju kartą przetargową w rękach polityków, którzy – co pokazują liczne badania i sondaże – są bardziej konserwatywni niż społeczeństwo. Na dodatek oni ważą na swojej prywatnej, wyborczej szali: opta się poprzeć ustawę uwalniającą zwierzęta z łańcuchów, czy raczej się przeciwstawić, bo inaczej na wsiach mniej nie wybiorą na kolejną kadencję; odrzucić prezydenckie weto, czy może je poprzeć. Los cierpiących istot z moralnością polskich polityków mało ma wspólnego, bo wielu z nich tra-

dycję, w tym wizerunek polskiej wsi z psem ujadającym na krótkim łańcuchu, ceni sobie bardziej niż miłosierdzie.

Ustawa, która miała ukrócić trzymanie psów na łańcuchach, na razie nie wejdzie w życie, bo prezydent Karol Nawrocki ją zawetował. W tej sytuacji nikt nie wie, jak długo jeszcze wizerunek na stałe przywiązanych do bud zwierząt wciąż będzie elementem naszego krajobrazu.

A jednak sporo się zmienia, także w głowach Polaków, choć pewnie politycy nie są tego świadomi. Niedawno szukałam w internecie czegoś skutecznego, co uwolniłoby moją piwnicę od szczurów, które mieszkają w moim bloku. Zaskoczyło mnie to, że w większości oferuje się środki na odstraszanie gryzoni, a nie na pozabawienie je życia. Nawet odrażające szczury powinny mieć wybór i szansę! A kiedy damy je psom? © ©



PULS
#193

CZEKAMY NA BOŻE NARODZENIE I MOCNO TRZYMAMY SIĘ ZA PORTFELE

Niespodzianek nie ma: w tym roku też będzie Boże Narodzenie i też będzie drogo. Większość z nas nie zamierza jednak wydać na święta więcej niż zazwyczaj. Jak przyoszczędzimy? Kupimy mniej prezentów, wykorzystamy stare ozdoby albo sami je zrobimy. Co wcale nie znaczy, że te święta będą gorsze niż poprzednie – w końcu najważniejsza nie jest liczba prezentów, a atmosfera panująca przy świątecznym stole

Dorota Kowalska

Małgorzata, 58 lat, księgowa. Od lat organizuje wigilie u siebie w domu. Przychodzą: jej tata (mama zmarła wiele lat temu), córka z mężem i dziećmi, w tym roku będą też rodzice zięcia. W sumie ma u siebie 9 osób.

- Nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej. Cały czas gdzieś biegamy, wszyscy mają swoje sprawy. Boże Narodzenie to tak naprawdę jeden z niewielu momentów, kiedy możemy zwolnić, porozmawiać, nacieszyć się sobą – opowiada. Potrawy wigilijne przygotowuje już kilka dni wcześniej, a przynajmniej to, co może powstać w lodówce czy zamrażalce. Są więc pierogi z kapustą i grzybami, śledzie, karp, w Wigilię gotuje zupę grzybową, robi kapustę z grzybami i grochem. Każdy też przynosi coś ze sobą, kładzie na stole.

- Myślę, że w tym roku wydam na święta około 2 tysięcy złotych! – mówi. - Dużo – wzrusza ramionami.

Bo przecież trzeba jeszcze kupić choinkę, jakieś wędliny, kawałek ciasta, zawsze robi też na święta sałatkę jarzynową i taką z pomidorów, mozzarelli, rukoli i oliwek. No i są prezenty: dla wnuków, męża, dzieci.

- Staram się nie szaleć. Nienawidzę wyrzucać jedzenia, więc to nie jest tak, że w święta wypada mi ono z lodówki. Robię takie zakupy, jakie muszę zrobić, ale pewnych rzeczy nie przeszkoczę – tłumaczy.

Nie jest z tych, którzy biorą pożyczki albo kredyty na święta, ale tak – to finansowo ciężki dla niej czas.

- W tym roku na pewno jest drożej niż w zeszłym – Małgorzata nie ma co do tego wątpliwości. Widzi to po paragonach z supermarketów, o małych sklepach nie mówi.

Trzymamy się za portfele

To prawda, będzie drożej. Podwyżki cen na 2025 roku zaplanowało aż 48 proc. firm, tylko jedna trzecia z nich już ich dokonała. Pozostałe, a więc praktycznie 30 proc. ogółu, czekają na ostatnie miesiące, a nawet tygodnie 2025 roku. Powód planowanego albo już dokonanego wzrostu cen? Rosną koszty energii, paliw i kosztów pracy: podwyżki płac i związane z tym obciążenia chociażby na rzecz ZUS.

Podwyżki swoich cen i usług planują przede wszystkim małe firmy, więc możemy się zdziwić, idąc tuż przed świętami do fryzjera, krawca, ulubionego butiku czy cukierni za rogiem.

Firmy z podwyżkami czekają, bo liczą na efekt psychologiczny: przed świętami wydajemy więcej niż zazwyczaj, jesteśmy przyzwyczajeni do określonych produktów i kupimy je, nawet jeśli będą o kilka złotych droższe.

Dodatkowo kryzys, inflacja i rosnące koszty sprawiły, że Boże Narodzenie z trzech ostatnich lat było skromne, a jest trochę tak, że jeśli sytuacja się poprawia, chcemy odreagować chude lata i stajemy się bardziej rozrzutni.

Chociaż wygląda na to, że nie zamierzamy szaleć pieniędzmi. Na tegoroczne zakupy świąteczne 56 proc. Polaków planuje przeznaczyć podobną kwotę jak rok wcześniej – wynika z badania Santander Consumer Banku „Polaków Portfel Własny: E-commerce od święta”. Co piąty uczestnik sondażu (19 proc.) planuje zwiększyć wydatki, a 14 proc. ograniczyć budżet. Wyższe koszty planują przede wszystkim osoby w wieku 30-39 lat (27 proc.).

W grupie osób planujących większe wydatki 77 proc. wskazało, że to efekt rosnących cen, część stwierdziło, że ma dłuższą



Świątecznych symboli nie brakuje. Sklepy pełne są ozdób, wszędzie grają świąteczne piosenki, na platformach pełno jest filmów związanych z Bożym Narodzeniem

listę prezentów (32 proc.), inni chcą pozwolić sobie na droższe i lepsze upominki (22 proc.), a niektórzy organizują święta u siebie lub podejmują większą grupę gości i dlatego muszą liczyć się z wyższymi kosztami (15 proc.).

Jednak jest grupa respondentów, która planuje zmniejszyć w tym roku świąteczne wydatki. Głównym powodem jest ograniczona sytuacja materialna – stwierdziło tak 31 proc. badanych. Częściej na ten powód wskazywały kobiety (34 proc.) niż mężczyźni (26 proc.). Problem ten dotyczy głównie osób o najniższych dochodach – do 2999 zł.

Jak chcemy przyoszczędzić na świętach? 26 proc. badanych planuje kupić mniej prezentów, a 23 proc. zamierza wykorzystać ozdoby świąteczne z poprzednich lat lub przygotować je samodzielnie. Według badania to kobiety częściej niż mężczyźni starają się kontrolować domowe finanse – 45 proc. z nich ogranicza wydatki na co dzień, a w przypadku mężczyzn to 10 proc.

Ile wydamy na święta? Jedna czwarta Polaków na zakupy w sklepach internetowych przeznaczy na święta do 500 zł. Tę kwotę wskazywali najczęściej najmłodsi dorośli 18-29 lat (34 proc.), 28 proc. nie przekroczy

1000 zł, a prawie jedna na pięć osób deklaruje wydatki między 1001 zł a 2000 zł (19 proc.). Więcej niż 2000 zł zamierza przeznaczyć jeden na dziesięciu badanych.

Z kolei 13 proc. Polaków nie zamierza robić świątecznych zakupów w sieci. Częściej są to mężczyźni (15 proc.) niż kobiety (11 proc.), a podobne nastawienie mają zarówno seniorzy (16 proc.), jak i osiemnastolatki (15 proc.).

Szał jarmarków

Magda, 27-latką, pracuje. Mieszka sama, ale święta spędza w rodzinnym domu.

- Na szczęście, inaczej nie dałabym rady finansowo – przyznaje. Bo wiadomo: odpada jej przygotowanie Wigilii i całych świąt. Jak to się mówi, jedzie na gotowe.

- Ale i tak na święta wydam ponad 500 złotych. Jest drożej niż w zeszłym roku, więc wydam więcej – tłumaczy. I tak: od lat robią sobie kilka dni przed 24 grudnia Wigilię z przyjaciółmi. Stara paczka, znają się właściwie od szkoły podstawowej. Każdy na kolację coś przynosi, ona – krokiety. W tym roku nie będzie miała czasu ich zrobić, więc kupi u pani Eweliny w osiedlowym sklepiku. Ta zawsze przed Wigilią ma u siebie robione ręcznie pierogi, uszka, krokiety – 11 złotych za sztukę, ale zprezenty: dla mamy, taty, babciom na szczęście podarki przygotowują rodzice. No i prezent dla osoby z paczki, bo zawsze robią losowanie i kupują sobie coś pod choinkę. W tym roku wylosowała Maćka. Dobrze, z prezentem nie będzie problemu, bo Maciek to mój książkowy. Mają się zmieścić w kwocie 100 złotych, więc pewnie będzie jeszcze coś oprócz książki.

- Co do prezentów stawiam na oryginalność, zawsze odwiedzam jarmark bożonarodzeniowy, można tam znaleźć coś ciekawego – mówi. - Tanio nie jest! – dodaje ze śmiechem.

To prawda, ale Polaków ogarnął szal jarmarkowy. Jeżdżą na jarmarki bożonarodzeniowe do Pragi, Wiednia, Berlina, Gdańska czy Warszawy.

Popularny youtuber Książuło postanowił sprawdzić, co można zjeść i za ile na jarmarku bożonarodzeniowym w stolicy. Irzeczywiście, tanio nie jest.

Pierwszym posiłkiem Książuła, czyli Szymona Nyczke, była kanapka ze smalcem za 11 zł. - Smakuje jak pasztet, naprawdę.



FOT. ALEKSY WITWICKI

Jarmarki bożonarodzeniowe są w każdym większym mieście. Ale narzekamy na ceny – wszystko drogo kosztuje

Gdzieś się zagubił taki smalcowy klimat – ocenił youtuber.

Kawałek boczku można dostać na jarmarku pod Pałacem Kultury za 10 zł, przy czym był on, zdaniem Książula, ledwo ciepły i zbyt tłusty. Pita z kurczakiem kosztowała 35 zł. Za kanapkę z mięsem grillowanym zapłacił 54 zł, a za miszkę barszczu świątecznego 25 zł.

- Ale słone. Sama sól. To w ogóle nie smakuje burakiem – stwierdził.

Za grzaniec na jarmarku w Warszawie trzeba zapłacić 20 zł. Cynamonki kosztują 17,90 zł, oscypki z żurawiną 9 zł, a herbata z miodem z własnej pasieki 15 zł. Bratwurst czy currywurst – 40 zł, miniburgery – 39 zł.

Diabelskim młynem przejdziemy się za 45 zł, a karuzelą za 20 zł.

Ceny na jarmarku bożonarodzeniowym w Krakowie też nie zaskakują – drogo, nawet bardzo. 8 sztuk pierogów kosztuje 45 zł, 10 sztuk – 50 zł, 12 sztuk – 55 zł, 400 ml grzańca – 40 zł, za pajdę ze smalcem lub osełką czosnkową trzeba zapłacić 18-19 zł, a „w wypasionej wersji” 56 zł. Uroczę kubki, które mogą być prezentem pod choinkę, można kupić od 25 do 30 zł, są też rękodzieła, kosze z wikliny, haftowane obrusy, ozdoby.

Jesteśmy tradycjonalistami

Święta Bożego Narodzenia są dla nas ważne. Jak wynika z badania CBOS, dla większości Polaków (62 proc.) to w pierwszej kolejności święto rodzinne. Tylko dla niespełna co piątego Polaka (19 proc.) to głównie przeżycie religijne, dla co dziesiątego (10 proc.) miła tradycja, dla co dwudziestego (5 proc.) wypoczynek i przerwa od pracy.

Z kolei z badania „Sztuka przeżywania świąt według Polaków”, zrealizowanego przez serwis Prezentmarzeń, wynika, że aż 73 proc. Polaków odczuwa silniejsze emocje podczas świąt. Dominują głównie pozytywne uczucia (81 proc.), takie jak radość (33 proc.) i wdzięczność (20 proc.), ale dla części święta to stres i zdenerwowanie (37 proc.).

Najważniejszymi czynnikami wpływającymi na emocje w okresie świątecznym są spotkania rodzinne (45 proc.) oraz przygotowania do świąt (37 proc.). 39 proc. ankietowanych wskazało, że to organizacja uroczystości w domu przysparza im najwięcej stresu, a 29 proc. odczuwa niepokój związany z kupowaniem prezentów.

Dla 6 proc. osób Boże Narodzenie jest doskonałą okazją do refleksji i poprawy relacji z innymi. Czas spędzony z rodziną jest jednym z najważniejszych aspektów Bożego Narodzenia. Aż 48 proc. respondentów wskazało, że właśnie te chwile przynoszą im największą radość. 57 proc. respondentów deklaruje, że święta przeżywa bardziej świadomie, jedynie dla 23 proc. osób są one mniej ważne. Na liście ulubionych wspomnień z dzieciństwa królują: kolacja wigilijna, rozpakowywanie prezentów, wspólne koledowanie. Trzymamy się tradycyjnych zwyczajów: 2 proc. Polaków pielęgnuje wspólne ubieranie choinki, a 20 proc. wciąż przygotowuje kolację wigilijną z 12 potraw.

- Obdarowywanie bliskich prezentami to nie tylko tradycja, ale także wyraz emocji i troski. Ponad 56 proc. respondentów podkreśla, że prezenty odzwierciedlają nasze relacje rodzinne i przyjacielskie. Dla 62 proc. Polaków są one ważne. Ich wartość nie opiera się jedynie na wymia-

rze materialnym, ale także na symbolice i emocjach, które towarzyszą przy ich wręczaniu. Co ciekawe, 67 proc. respondentów otrzymało kiedykolwiek prezent w formie przeżyć, co pokazuje również rosnącą popularność doświadczeń jako formy obdarowywania. Coraz więcej osób docenia prezenty w formie przeżyć. W erze materializmu stawiamy na wspólne chwile i wartości, które pozostają z nami na dłużej – mówi Michał Krasoń z serwisu Prezentmarzeń.

Przygotowania do Wigilii postrzegane są w różnorodny sposób – 27 proc. uczestników uznaje je za przyjemność, a dla 33 proc. to duże obciążenie. Respondenci często korzystają z zakupów online przy organizowaniu prezentów (44 proc.), preferują wygodę i elastyczność. 41 proc. Polaków przygotowuje większość potraw samodzielnie, a 36 proc. tylko niektóre z nich, podczas gdy 12 proc. korzysta z gotowych dań. Jesteśmy silnie przywiązani do tradycji kulinarnych i procesu przygotowań.

Nie wpaść w świąteczny szal

Ewa, razem z mężem, bo Marek świetnie gotuje, podobnie jak Małgorzata święta przygotowują wcześniej. Rozkładają też zakupy, nie robią ich w ostatnim tygodniu przed świętami, ale już w listopadzie sprawdzają, co im potrzeba, co można kupić wcześniej, i to kupują. Wtedy, jak tłumaczy, nie ma takiego szoku cenowego.

- Pierogi, uszka lepimy jakieś dwa tygodnie przed świętami – mówi Ewa. Wszystko potem mrozą, wyciągają w Wigilię, wrzucają na gotującą się wodę i gotowe.

- Czasami też wcześniej przygotowuję bigos, bo jemy go

na święta. Wcześniej piekę ciasta – dodaje. Nie ona jedna wychodzi z założenia, że nie ma sensu wszystkiego zostawiać na ostatnią chwilę.

- Chociaż mam w pracy koleżanki, które biorą przed świętami trzy dni wolnego i nie wychodzą z kuchni – wzrusza ramionami.

Starają się nie przesadzać ze świątecznymi zakupami, ale i tak, jak przyznają, wydadzą na święta jakieś 1500 złotych. Podrożało, jak wyliczają, niemal wszystko: chleb, ser, jaja, warzywa, owoce. W 2024 roku ceny kawy na światowych rynkach poszły w górę aż o 87 procent, cena kakao, w którego – jak wiemy – robi się czekoladę, przez rok wzrosła o 145 procent. Więć o czym tutaj mówić?

- Prezenty sobie kupujemy, ale wcześniej. Z tym też nie czekamy na ostatnią chwilę – wtrąca Marek. Robią listę: na zwisko, a obok pomysł na prezent.

Mają na kolacji wigilijnej dzieci, czyli 14-letnią Zosię, 18-letniego Adama i rodziców. Pytają dzieci, co chciałyby dostać pod choinkę, podobnie rodziców. Jeśli zobaczą coś niebanalnego w wrześnień co paździeniku, kupują już wtedy. Dla rodziców starają się przygotować coś z pomysłem: zafundować im jakiś weekendowy wyjazd, dobry masaż czy wyjście do teatru.

- Wszyscy sporo czytamy, więc książki również sprawdzają się jako prezenty – mówi Marek.

I dodaje, że najważniejsze to nie wpaść w świąteczny szal. - Nas zresztą na to nie stać – wybucha śmiechem.

Jego kuzyn, Wojtek, 44-latek, ojciec dwójki dzieci, nie ukrywa, że w tym roku podarki pod cho-

inką będą skromne. W ramach prezentu idą z żoną w styczniu na koncert. Antek, syn, dostanie piłkę, córka zestaw farbek, bo uwielbia malować, do tego jakieś słodczy. Tyle.

Według badania IBRIS wydatki świąteczne przeciętnego gospodarstwa domowego wyniosły w 2024 roku 1575,95 zł, to stanowi wzrost o około 8 proc. w porównaniu do roku 2023. I najwyższy wynik w ostatnich pięciu latach, co w opinii autorów raportu może być efektem inflacji, ale także większej gotowości do świątecznych wydatków.

Co ciekawe, jak zauważono w raporcie, chociaż kwota przeznaczana na święta rośnie, zmienia się struktura wydatków. Prezenty były dla respondentów mniej ważne niż kiedyś – w 2024 roku Polacy przeznaczali na nie 51 proc. budżetu świątecznego, podczas gdy w 2023 roku było to 66 proc. To prawda, część osób czy rodzin rezygnuje z robienia sobie prezentów – bo drogo, bo kłopot. Inni stawiają na symboliczne drobniaki.

Przy świątecznym stole

Mimo że jesteśmy tradycjonalistami, celebруем święta Bożego Narodzenia, to jednak stopniowo zmieniamy do nich stosunek.

- Z roku na rok coraz więcej Polaków przyznaje, że świąt Bożego Narodzenia po prostu nie lubi. To nie jest tak, że kiedyś wszyscy je uwielbiali, tylko teraz coraz więcej osób ma od wagę powiedzieć to wprost. Przykładowo w badaniu Amazon i IBRIS 20 procent milenialsów i 33 proc. osób z pokolenia Z przyznało, że dzielenie się opłatkiem jest dla nich dyskomfortem i nie lubi tego rytu-

ału podczas Wigilii – mówi dr Bartosz Kicior, socjolog z Uniwersytetu SWPS.

I tłumaczy, że zwłaszcza dla kobiet presja świątecznych przygotowań i związana z tym harówka – sprzątanie, gotowanie – są przytłaczające. Coraz mniej pań chce spędzać przedświąteczny czas na szorowaniu podłóg i ścieraniu kurzu, a potem święta w kuchni. Dlatego z roku na rok rosną w tym okresie obroty firm cateringowych, coraz więcej też osób na Boże Narodzenie po prostu wyjeżdża.

Z badań RMF wynika, że w 2023 roku blisko 10 proc. Polaków wyjechało na święta z kraju. Z pozostałych 90 proc. badanych, którzy zostali w Polsce, też nie wszyscy spędzili Boże Narodzenie w domu rodzinnym.

- Chodzi o to, żeby po prostu przez te trzy, cztery dni odpocząć, nie robić zbyt dużo, a dla wielu pobyt w domu to właśnie praca. Ten, kto wykupuje taki wyjazd, inwestuje przede wszystkim w spokój. Płaci za to, że nie musi sprzątać mieszkania na błysk, bo przyjedzie rodzina i będzie oceniać, dekorować dom, przygotowywać albo zamawiać tych wszystkich potraw. Gdy spojrzymy na koszty związane z jedzeniem, a także wydatke czasowy i energetyczny, to czasem okazuje się, że te trzy dni spędzone w hotelu z posiłkami nie wychodzi wcale tak drogo – tłumaczy dr Bartosz Kicior.

Na świąteczne wyjazdy udajemy się najczęściej z rodziną, czasem z rodziną i przyjaciółmi. Coraz częściej spędzamy święta tylko w kręgu najbliższych. Rzadziej spotykamy się przy świątecznym stole z dalszą rodziną, chcemy uniknąć trudnych pytań i rozmów o polityce. Zwłaszcza kobietom przeszkadza poruszanie prywatnych tematów i dociekliwości wujków, cioci, dalekich kuzynów.

Dla tych, którzy świętują tradycyjnie, bardzo ważny jest aspekt ekonomiczny.

- Wydajemy coraz więcej pieniędzy nie tylko dlatego, że wszystko więcej kosztuje, ale też z chęci pokazania się, zrobienia wrażenia np. na członkach rodziny. Niektórzy kupują online drogie ozdoby czy zastawę stołową przed świętami po to, żeby zaraz po Bożym Narodzeniu wykorzystać możliwość odstąpienia od umowy, na którą mamy 14 dni, i zwrócić zakupy. To trend wynikający z niezdrowego podejścia do swojego wizerunku – podkreśla dr Bartosz Kicior.

Właśnie, bo chyba najważniejszy jest zdrowy rozsądek. Przecież święta to spotkanie z bliskimi, chwila oddechu od codziennej bieganiny. Najważniejsza nie jest świąteczna zastawa, ale atmosfera panująca przy świątecznym stole. PAP

GÓRNIK ZREZYGNOWAŁ Z PRACY W KOPALNI I WYJECHAŁ NA STACJĘ POLARNĄ

Radosław Wojnar z Bierunia po 11 latach zrezygnował z pracy w kopalni. Wyjechał na stację polarną. Zawodowo zajął się swoją pasją: fotografią. – Pomyślałem, że spędzam najlepsze lata swojego życia kilkaset metrów pod ziemią, a kocham cały ten nieokiełznany świat – mówi

Patryk Osadnik



Świętujesz barbórkę?

Oczywiście, że tak. Chociaż już w górnictwie nie pracuję, odszedłem z niego, ale nie obraziłem się na nie. Barbórka to dla mnie wyjątkowy dzień. Mieszkam na górniczym osiedlu, z okna widzę szyb kopalni Piast. Na co dzień spotykam kolegów, z którymi pracowałem w kopalni. Moi rodzice pracowali w górnictwie, więc to dla nas ważne święto.

Człowiek opuści kopalnię, ale kopalnia nie opuści człowieka nigdy?

Górnictwo to taki zawód, który szlifuje charakter. Praca tam, na dole, uczy określonych wartości. I to jedenaście lat spędzonych pod ziemią mnie ukształtowało. Mieszkam tutaj, całe życie patrzę na tę kopalnię i nie zamierzam się tego wyzbyc.

Co najbardziej utkwiło Ci w pamięci?

To chyba tak już jest, że z biegiem czasu każdy wypiera te złe wspomnienia i zostają te pozytywne... Tych złych staram się nie wspominać. Górnictwo to bardzo trudny zawód. Z tych pozytywnych to na pewno ludzie, z którymi pracowałem, z którymi mam kontakt do dziś. Nawet czasami brakuje mi tej pracy zespołowej, bo górnictwo to zawód multifunkcyjny, ale polegający na pracy zespołowej. Pod ziemią trzeba współpracować, nie ma innej możliwości. Dziś w pracy również mam kontakt z ludźmi, ale to nie ta sama więź, co kilkaset metrów pod ziemią.

Dlaczego postanowiłeś odejść?

Wykształciłem się w zawodzie technika górnictwa podziemnego, ale poza tym w życiu zawsze miałem swoją pasję, czyli fotografię. Praca w kopalni często powodowała, że nie mogłem poświęcić się tej pasji tak bardzo, jak chciałem. W 2021 roku realizowany był program dobrowolnych odejść z branży. Za odprawą. Pomyślałem, że to moment, który mogę wykorzystać. Odchodząc, dobrze wiedziałem, co chcę robić dalej – zająć się fotografią i podróżami.

Słyszałem, że górnik może się przekwalifikować. Wyjazd na stację polarną brzmi jednak dość niecodziennie. Dlaczego to?

Rzeczywiście brzmi to niecodziennie, ale nie było to zamierzone przekwalifikowanie z górnika na polarnika. Kiedy zwolniłem się z pracy, dowiedziałem się, że trwa rekrutacja na 45. wyprawę do Polskiej Stacji Polarnej Hornsund na Spitsbergenie. Wysłałem podanie, a moje górnicze doświadczenie sprawiło, że zostałem zakwalifikowany do grupy technicznej. Tak jak wspominałem, to zawód multifunkcyjny, który wymaga umiejętności z różnych dziedzin: trochę hydrauliki, trochę mechaniki, trochę elektryki, trochę stolarki. I tak w połowie 2022 roku trafiłem na Ocean Arktyczny. Przygotowywaliśmy stację do nocy polarną. Zostałem wybrany – z trzema innymi osobami – do grupy technicznej spośród około 1400 chętnych. Natomiast przełom 2023 i 2024 roku spędziłem na Wyspie Króla Jerzego na Oceanie Południowym u wybrzeży Antarktydy. Samo dotarcie tam statkiem zajmuje trzy tygodnie. Tam również zajmowałem się sprawami technicznymi. Przygotowywaliśmy grunt pod budowę nowego obiektu Polskiej Stacji Antarktycznej.

Miałeś tam czas na fotografię?

Oba te miejsca są niesamowite. Człowiek obcuje tam z dziką naturą, której naprawdę nie da się zobaczyć nigdzie indziej. Spacerowałem tam i myślałem, jak ogromne mam szczęście, że mogę to oglądać. Oglądać miejsca, do których tak niewielu ludzi może się dostać. Robiłem zdjęcia pingwinom i słońom morskim. Niestety, niedźwiedzia polarnego nie udało mi się sfotografować, choć jest to moim wielkim marzeniem. Ale dzięki temu mam powód, żeby tam jeszcze wrócić.

Łatwo jest się przestawić na inne życie?

Mnie było bardzo łatwo. Być może dlatego, że przez te jedenaście lat pracy w kopalni zawsze – będąc tam w tych ciemnych tunelach – myślałem, że cudownie byłoby mieć taką pracę, żeby być gdzieś na zewnątrz, móc oddychać świeżym powietrzem i liczyć chmury na niebie. Szczególnie pod koniec myślałem o tym, że marnuję życie w najgłębszej dziurze w okolicy, spędzam najlepsze lata swojego życia kilkaset metrów pod ziemią, a kocham cały ten nieokieł-

AKCJA CHARYTATYWNA



0211435034



RADOSŁAW WOJNAR



RADOSŁAW WOJNAR

znany świat, który jest na wyciągnięcie ręki.

Dziś żyjesz z fotografii?

Tak. Mam takie szczęście, że spotykam dobrych dla mnie ludzi w odpowiednim czasie. I jestem za to bardzo wdzięczny. Dzięki nim mogę fotografować i podróżować. W 2025 roku spędziłem osiem tygodni na Morzu Czerwonym na tzw. kitesafari. Na zlecenie biura turystycznego fotografowałem kitesurferów. Piękne okoliczności przyrody, podróż jachtem z miejsca na miejsce i fotografia. Kolejnym kierunkiem była Indonezja, gdzie fotografowałem surferów. Przepiękne miejsce. Rzadko mówię o tym, że chciałbym gdzieś wrócić, ale tam rzeczywiście chciałbym wrócić i zobaczyć więcej. Byłem na Jamajce, gdzie wykonałem sesję ślubną, a prywatnie na Islandii. Może był to urlop od pracy, ale nie od robienia zdjęć. To może często powtarzane hasło, ale rzeczywistość tak jest, że jeśli robisz to, co kochasz, to nie przepracujesz w życiu ani jednego dnia.

Nie brakuje Ci górnictwa?

Czasem znajomi z kopalni pytają mnie, czy nie żałuję. Odpowiadam, że nie. Nie brakuje mi tych ciemnych, wąskich korytarzy, nie brakuje mi tego pyłu, który tam zawsze się unosi, tej brudnej roboty. Nie



chciałbym do tego wrócić, nie chciałbym dłużej pracować w tych ciężkich, okrutnych warunkach.

Podaję, że wiele osób obawia się o utrzymanie rodziny po odejściu z górnictwa.

Fakt. Górnictwo to zawód, który daje pewną stabilizację. Co miesiąc dostajesz pensję na konto, różnego rodzaju dodatki w ciągu roku. Odchodząc z górnictwa, trzeba liczyć się z tym, że pewnych przywilejów już nie będzie. Na pewno obawiałem się odejścia z pracy... Ale dziś

szczególnie doceniam to, że obecnie nie mam żadnego przełożonego. Sam sobie jestem sterem, żeglarzem i okrętem. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że będę na Spitsbergenie i Wyspie Króla Jerzego. Życie bywa przewrotne, czasami bardzo. Nie należy bać się zmian.

Co dalej?

Miałem okazję robić zdjęcia spod ziemi, spod bieguna północnego i spod bieguna południowego, na oceanach i w górach. A marzy mi się, żeby spojrzeć na kulę ziemską z in-

nej perspektywy - z kosmosu. Realizuję projekt „Radostratos 24”. Mam zamiar wysłać balon stratosferyczny na wysokość 40 kilometrów i stamtąd sfotografować Ziemię. To już wystarczająca wysokość, żeby dostrzec kształt Ziemi i dostrzec czern kosmosu. Aktualnie szukam sponsorów, bo to dość spory wydatek. Chciałbym połączyć to z akcją edukacyjną, która zainspiruje dzieci do poznawania świata. Dlatego w balonie ma znaleźć się również kapsuła z ich marzeniami, które dzięki temu znajdą się bliżej gwiazd.



RADOSŁAW WOJNAR

AKCJA CHARYTATYWNA

0211436231



BARBÓRKA, GÓRNICZY SKARB Z SZANSĄ NA UNESCO

Barbórka i tradycje górnicze czekają na wpis na listę UNESCO. Ekspertka i koordynatorka wpisu dr Beata Piecha-van Schagen podkreśla: To zobowiązanie do zachowania dziedzictwa

Patryk Osadnik

Barbórka i tradycje górnicze mają trafić na Listę reprezentatywną niematerialnego dziedzictwa kulturowego ludzkości UNESCO. Wniosek w tej sprawie czeka na rozpatrzenie. - W 2049 r. ma zostać zamknięta ostatnia kopalnia na Górnym Śląsku. Ten wpis to dla nas zobowiązanie do zachowania dziedzictwa, które przemija - wskazała historyczka i koordynatorka wpisu dr Beata Piecha-van Schagen.

Koordynatorka wpisu w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” wskazała, że ma on objąć zarówno Barbórkę, jako najważniejsze górnicze święto, jak i tradycje, m.in. karczmy piwne, legendy, orkiestry, pieśni, pozdrowienia (Szczęść Boże! Glück auf!), tańce (to tradycja austriacka) oraz mundur górniczy.

Nie tylko na Śląsku

- Barbórka niesie ze sobą wartości uniwersalne. Tego dnia górnicy świętują, że w zdrowiu i szczęściu przeżyli kolejny rok. Są razem. To coś, z czego powinniśmy czerpać. To esencja dla nas, mieszkańców regionów górniczych, żeby być razem i czerpać z tego radość - powiedziała dr Beata Piecha-van Schagen.

Wniosek o wpis dotyczy tradycji górnictwa węgla kamiennego na Górnym i Dolnym Śląsku, górnictwa kruszców w Tarnowskich Górach, górnictwa soli w Bochni i Wieliczce oraz górnictwa w Austrii i Luksemburgu.

Historyczka wyjaśniła, że kluczowym elementem wniosku jest program ochrony i podtrzymania żywotności dziedzictwa.

- Lista jest tworzona na podstawie „Konwencji UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego.



Św. Barbara na obrazie Erwina Sówki, ze zbiorów Muzeum Śląskiego w Katowicach

Ochrony! To nie tylko wpis, którym można się pochwalić. To nie tylko magnes na turystów. To ma nas - osoby zajmujące się dziedzictwem, depozytariuszy dziedzictwa, instytucje kultury, samorządowców itd. - wzmocnić w działaniach na rzecz ochrony dziedzictwa, które jest bardzo kruche - podkreśliła dr Beata Piecha-van Schagen.

W jej ocenie należy pilnie wesprzeć górników i ich otoczenie w działaniach na rzecz zachowania tradycji górniczych, ponieważ będzie to coraz trudniejsze wraz z zamykaniem kolejnych kopalń.

Decyzja w sprawie wpisu na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO może zapaść w 2026 r.

Orkiestry budzą mieszkańców górniczych osiedli

Obchody Barbórki rozpoczynają się o poranku. Orkiestry zakładowe budzą mieszkańców górniczych osiedli. To tradycja, która przyciąga tłumy turystów na Nikiszowiec - najpopularniejsze zabytkowe osiedle gór-

nicze w Katowicach. Orkiestra gra tam od 114 lat.

- Tradycje kulturowe orkiestr górniczych, podobnie jak Barbórka na Górnym Śląsku, są wpisane na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Barbórkowe pobudki to tradycja z okresu PRL-u, która dobrze wpisała się lokalną kulturę i tożsamość - powiedziała dr Beata Piecha-van Schagen.

Zaznaczyła, że dawne orkiestry zakładowe działają obecnie w większości jako niepubliczne stowarzyszenia. Jest ich 27. - Wszystkie wymagają szczególnej ochrony i wsparcia - podkreśliła.

Elementem Barbórki są msze święte w kościołach katolickich i nabożeństwa w kościołach ewangelickich.

- Co po mszach i nabożeństwach? Uroczystości w kopalniach - akademie, podczas których wręczane są nagrody górnikom, słynne zegarki wręczane jubilatowi z okazji 25-lecia pracy w górnictwie. To z kolei tradycja sięgająca drugiej połowy XIX w. Niestety, ta część

obchodów po zamknięciu kopalń bezpowrotnie zniknie - zaalarmowała dr Beata Piecha-van Schagen.

Poza tym Barbórka jest obchodzona w domach. Górnicy spotykają się z rodzinami i przyjaciółmi. Świętują. Często świętują nawet ci, którzy nie mają już w rodzinie górników, ale utrzymują rodzinne tradycje.

Nierozzerwalnie z Barbórką związane są karczmy piwne - biesiadne spotkania górników - zawsze przy piwie, zazwyczaj przy golonce - w okresie barbórkowym. Mają one również charakter obrzędowy. Podczas nich m.in. symbolicznie przyjmowani do stanu górniczego są młodzi górnicy.

Św. Barbara zapewnia dobrą śmierć i życie wieczne

Św. Barbara to patronka trudnej pracy i dobrej śmierci, dlatego na sztandary wzięli ją m.in. górnicy. Obchodzona 4 grudnia Barbórka - w dniu wspomnienia św. Barbary w Kościele katolickim - to najważniejsze górnicze święto.

Według legendy hagiograficznej św. Barbara, która nie chciała wyrzec się wiary chrześcijańskiej, została uwięziona przez swojego ojca w wieży. Kazała wybić tam trzecie okno dla uczczenia Trójcy Świętej. Była torturowana, a zginęła przez ścięcie głowy.

- Zstąpił do niej anioł, który udzielił jej wiatyku, czyli komunii świętej na wypadek zagrożenia życia. Dlatego górnicy zwracają się do św. Barbary, aby ona w takiej sytuacji miała ich w swojej opiece, udzieliła im wiatyku i zapewniła dobrą śmierć oraz życie wieczne - wyjaśniła dr Beata Piecha-van Schagen.

Św. Barbara w Kościele katolickim zaczęła być szczególnie eksponowana w okresie reformacji (XVI w.). Na Górnym Śląsku w XVIII w. popularność zyskały Bractwa Dobrej Śmierci. Pierwsze w Tarnowskich Górach, do którego zapisywali się również gwarkowie, oraz w Rudach Raciborskich przy opactwie cysterskim.

- Siegając pod modlitewniki górnicze, które były wydawane w dużych nakładach, to wyraźnie widać, że jest w nich dużo modlitw i pieśni zaczerpniętych z modlitewników Bractw Dobrej Śmierci. Kult św. Barbary jako patronki dobrej śmierci, szafarki wiatyku, jest z tym nierozzerwalnie związany - wskazała dr Beata Piecha-van Schagen.

Górnicy zaczęli strajkować i pytać: „A kaj Barbórka?!”

Do początku XX w. górnicy obowiązkowo modlili się przed pracą. Spotykali się przed ołtarzami, najczęściej w cechowniach. Znajdowały się tam figury lub obrazy św. Barbary, nierzadko wykonywane przez znanych artystów, takich jak Ferdinand Winter i Max Wislicenus.

- Właściciel musiał mieć w tym swój interes, żeby wydać sporą sumę pieniędzy na figurę lub obraz, którą górnicy oglądali przez 15-20 minut dziennie. Po modlitwie bywały one zamykane. Jaki to był interes? Taka wspólna modlitwa miała ogromne znaczenie w tworzeniu wspólnoty. Wspólnota górnicza zawiązała się wokół św. Barbary - podkreśliła dr Beata Piecha-van Schagen.

Z obowiązkowej modlitwy zrezygnowano wraz ze skróceniem czasu pracy - z 12 do 10 i 10 do 8 godzin. Zawirowania światopoglądowe i zmiany geopolityczne, raz po raz zmieniały podejście do św. Barbary w górnictwie w XX w. Na początku okresu PRL-u z kopalń zaczęto usuwać obiekty sakralne.

- Po 1948 r. w zakładach dokonano czystek. Liczono na to, że te tradycje religijne znikną. Przyszli górnicy i zaczęli szukać tych figur i obrazów. Nie mogli znaleźć, to szli do księdza, kupowali nowe, ustawiali je na własną rękę. Odtwarzali te ołtarze. Komuniści je usuwali, a przyszedł lat 80. Górnicy zaczęli strajkować i pytać: „A kaj Barbórka?!”. To niesamowity fenomen - oceniła dr Beata Piecha-van Schagen.

Wskazała, że z czasem górnicy na co dzień przestali modlić się pod wizerunkiem swojej patronki.

- Biorąc pod uwagę zmiany cywilizacyjne, zmiany związane z eksponowaniem swojej religijności, uważam, że spojrzenie, skinienie głową podczas przechodzenia obok figury lub obrazu św. Barbary, to gest równoważny z dawną modlitwą. Okazanie pokory i prośba o opiekę - powiedziała dr Beata Piecha-van Schagen.

Poza tym obecnie św. Barbarę można dostrzec na popularnych wśród górników tatużach oraz ubraniach.





FOT. MINISTERSTWO ENERGII

Minister Marian Zmarzły (z prawej): - Umowa społeczna pozostaje obowiązującym dokumentem i jako rząd konsekwentnie się jej trzymamy

WYDOBYCIE WĘGLA MOŻE BYĆ OPŁACALNE

Polski węgiel będzie miał swoją rolę w okresie przejściowym – zapewnia Marian Zmarzły, podsekretarz stanu odpowiedzialny za górnictwo w Ministerstwie Energii

Arkadiusz Biernat

Panie ministrze, nie żałuje pan objęcia funkcji w tak trudnym momencie dla całej branży?

Nie. Przez całe życie zawodowe pracowałem w górnictwie, w kopalniach JSW S.A. To jest moja branża, moje środowisko i mój region. Dla mnie funkcja publiczna to nowe wyzwanie, a zarazem zobowiązanie – zwłaszcza wtedy, gdy sytuacja jest trudna. Transformacja górnictwa to proces, który wymaga wiedzy, doświadczenia i odpowiedzialności. Dlatego nie żałuję, przeciwnie – uważam, że właśnie teraz mój mandat inżyniera i praktyka jest najbardziej potrzebny.

Codziejsze jest dla pana priorytetem?

Moim priorytetem jest bezpieczeństwo – ludzi, procesów i regionów górniczych. Bezpieczeństwo transformacji jest fundamentem bezpieczeństwa energetycznego państwa. Skupiam się na tym, aby zmiany

w sektorze przebiegały przewidywalnie: technicznie, środowiskowo i społecznie. To dotyczy zarówno prac nad legislacją, jak i koordynacji działań z przedsiębiorcami, instytutami branżowymi, ARP, WUG, samorządami oraz administracją rządową.

Do końca roku niespełna miesiąc, a z Sejmu nie wyszła nowelizacja ustawy o górnictwie. Od niej zależy przyszłość kopalni, ale także części województwa śląskiego...

Jako Ministerstwo Energii prowadzimy intensywną pracę nad tym, aby ustawa mogła wejść w życie 1 stycznia 2026 r. Nowelizacja ma zapewnić uporządkowany i bezpieczny przebieg transformacji – zarówno dla przedsiębiorstw, jak i pracowników. Naszym celem jest stworzenie takich ram prawnych, które pozwolą na stabilne funkcjonowanie branży w okresie zmian.

Czy spodziewa się pan wielu zmian w projekcie ustawy na etapie parlamentarnym? Zarząd Jastrzębskiej Spółki Węglowej wyraża nadzieję, że pakiet osłonowy obejmie więcej pracowników JSW niż pierwotnie planowano [roz-mawiamy 3 grudnia, w dniu prac w komisji sejmowej - red.]. Jest na to szansa?

Proces parlamentarny zawsze jest przestrzenią na zgłaszanie propozycji. Jesteśmy w stałym kontakcie z Ministerstwem Aktywów Państwowych, które nadzoruje JSW, i wiemy, jak poważna jest jej sytuacja. W projekcie ustawy zapisano możliwość objęcia JSW systemem wsparcia oraz instrumenty osłonowe dla pracowników spółki.

Czy wspomniany pakiet osłonowy ma szansę objąć pracowników administracji spółek, ale także np. pracowników Zakładu Górniczych Robót Inwe-

stycyjnych w Polskiej Grupie Górniczej? To osoby wykonujące roboty na dole, ale nie są zatrudnione w konkretnym zakładzie górniczym i w aktualnym brzmieniu ustawy nie obejmuje ich pakiet osłonowy. Ustawa od początku była konstruowana tak, aby wsparcie obejmowało osoby bezpośrednio związane z procesem produkcyjnym. Nie wykluczam rozmowy o dodatkowych rozwiązaniach – ale muszą one być zgodne z prawem i logiką programu pomocowego [3 grudnia, po rozmowie z „DZ” komisja sejmowa przyjęła kilka ważnych poprawek – red.].

Najbardziej na ustawę czekają pracownicy „Bobrka” i zarządzający Węgłokoksem Kraj. Kopalnia ma rozpocząć likwidację od 1 stycznia. Nowe prawo jest potrzebne, aby sfinansować ten proces, umożliwić wypłatę pakietów osłonowych, alokację pracowników, ale także rozpocząć kontrolowane wygaszanie i transformację zakładu górniczego. W Bytomiu mogą spać spokojnie?

Tak – ustawa ma właśnie umożliwić kontrolowane, odpowiedzialne wygaszenie tego zakładu. Moim zadaniem jest zadbać o bezpieczeństwo tego procesu. Nie przewidujemy przerw w realizacji harmonogramu.

Uważa pan, że prezydent podpisze ustawę? Czy jest gotowy plan „B” w przypadku ewentualnego weta?

Proces legislacyjny toczy się zgodnie z przewidzianym trybem. Zakładam, że merytoryczne argumenty przemawiają za ustawą – to dokument, który porządkuje funkcjonowanie całego sektora. Gdyby jakkolwiek element wymagał działań alternatywnych – będziemy gotowi, ale naszym celem jest wejście ustawy w życie z dniem 1 stycznia.

Zdaje sobie sprawę, że tam, gdzie górnictwo, przecina się wiele resortów: aktywów państwowych, energii, finansów, a także klimatu i środowiska. Jednak chciałbym zapytać o pana opinię. Jak według pana powinien wyglądać modelowy proces likwidacji kopalni, a także transformacji majątku?

Model jest jasny. Po pierwsze bezpieczeństwo ludzi – pakiety osłonowe, alokacja, przekwalifikowanie. Po drugie bezpieczeństwo techniczne – właściwe odwodnienie, zabezpieczenie wyrobisk, monitoring zagrożeń. Po trzecie bezpieczeństwo środowiskowe – kontrola wód, deformacji terenu, emisji metanu. Ważne jest także zagospodarowanie majątku – transformacja terenów pokopalnianych, w tym rola geologii i planowania przestrzennego. Współpraca z samorządami oraz środowiskiem naukowym jest tutaj niezwykle istotna.

Po „Bobrku” w kolejce do wygaszenia działalności w ramach umowy społecznej z 2021 roku czekają kolejne kopalnie. Na początek „Bielszowice”, to już zadzieje się w przyszłym roku. Jesteśmy gotowi na to? Bielszowice są ujęte w harmonogramie umowy społecznej. Każdy element tego harmonogramu analizujemy z punktu widzenia bezpieczeństwa i możliwości technicznych. Jesteśmy przygotowani na kontynuację procesu zgodnie z ustaleniami – przy zachowaniu dialogu ze stroną społeczną.

Czy planowana jest zmiana umowy społecznej? Będą prowadzone rozmowy ze stroną społeczną. Czego mogą dotyczyć? Zmiany harmonogramu likwidacji kopalni? Słychać, że niektóre zakłady górnicze mogą zostać zamknięte szybciej.

Umowa społeczna pozostaje obowiązującym dokumentem i jako rząd konsekwentnie się jej trzymamy. Dialog ze stroną społeczną prowadzimy na bieżąco, ale dotyczy on realizacji ustaleń, a nie ich zmiany. Na dziś nie ma przesłanek, aby modyfikować zapisy umowy społecznej. Jednakże dokument obejmuje perspektywę wieloletnią, sytuacja może będzie w przyszłości wymagała aktualizacji. Będziemy o tym rozmawiać wspólnie ze stroną społeczną – w sposób odpowiedzialny i oparty na danych. Na obecnym etapie naszym zadaniem jest konsekwentne wykonywanie przyjętych ustaleń.

Na jakim etapie jest notyfikacja pomocy publicznej?

Proces jest w toku. Odbывают się regularne spotkania robocze z Komisją Europejską; ostatnie miało miejsce pod koniec października, kolejne jest zaplanowane na połowę grudnia. Naszym celem jest uzyskanie decyzji potwierdzającej zgodność programu pomocowego z prawem unijnym – to umożliwi realizację wsparcia wynikającego z umowy społecznej.

Jakie dziś znaczenie ma węgiel w polskim miksie energetycznym? Co by pan powiedział tym, którzy wskazują, że bez ETS węgiel jest najtańszym paliwem i powinniśmy z niego korzystać tak długo, jak będzie na to zapotrzebowanie? Jest szansa na renesans węgla w Polsce?

Węgiel pozostaje paliwem istotnym dla bezpieczeństwa energetycznego – szczególnie w okresie przejściowym do czasu uruchomienia nowych źródeł niskoemisyjnych i jądrowych. Kierunek transformacji jest jednoznaczny: spadek udziału paliw kopalnych w miksie. Nie mówimy o „renesansie węgla”, lecz o jego stabilnym i przewidywalnym wykorzystaniu tak długo, jak będzie to konieczne.

Od dłuższego czasu słyszy się o konieczności stworzenia bilansu zapotrzebowania na węgiel polskiej energetyki. Czy trwają prace nad takim bilansem i kiedy ewentualnie go poznamy? Co on może oznaczać dla branży górniczej, ale także innych dokumentów, jak umowa społeczna czy KPEiK? Stworzenie takiego bilansu to zadanie międzyresortowe, obejmujące energetykę zawodową, ciepłownictwo, zapotrzebowanie systemowe oraz prognozy rozwoju mocy. W ramach tworzenia programów strategicznych trwają odpowiednie analizy tak, aby zapewnić bezpieczeństwo energetyczne, stabilność dostaw oraz niskie ceny energii. Wszystkie ustalenia mają na uwadze sprawliwą transformację regionów górniczych i realizację postanowień umowy społecznej.

Słychać zapewnienia, że węgiel będzie paliwem przejściowym do czasu wybudowania odpowiednich mocy w elektrowniach jądrowych. Górnicy na Śląsku pytają, czy to będzie polski węgiel?

Priorytetem jest bezpieczeństwo dostaw i stabilność systemu energetycznego. Polski węgiel będzie miał swoją rolę w okresie przejściowym – w ramach produkcji, która może być opłacalna i technicznie możliwa. Import powinien bilansować rynek, gdy krajowa produkcja nie pokrywa w danym momencie zapotrzebowania.

Na koniec chciałem wrócić do Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Pracownicy i ich rodziny są pełni obaw, sytuacja finansowa jest bardzo zła, a zarząd i strona społeczna nie potrafią dojść do porozumienia. Jedni związkowcy wszczynają spór zbiorowy w sprawie ograniczenia wypłaty Barbórki. Kolejni zapowiadają protest przed Ministerstwem Energii 12 grudnia. Co by pan im powiedział?

Sytuację JSW traktujemy bardzo poważnie. Dlatego, po analizie dostępnych narzędzi, zaproponowaliśmy objęcie spółki nowelizowaną ustawą o funkcjonowaniu górnictwa. Projekt został przyjęty przez rząd, trafił do Sejmu. W ustawie przewidziano instrumenty osłonowe, z których pracownicy JSW będą mogli korzystać na takich samych zasadach jak inni górnicy. Jeśli chodzi o Barbórkę – Zarząd JSW podjął decyzję o częściowej wypłacie 30 proc. nagrody. Pozostała część zostanie wypłacona, gdy spółka ustabilizuje płynność. Pracownikom mogę powiedzieć jedno: nie są pozostawieni sami sobie. Jako rząd tworzymy narzędzia prawne, które mają chronić ludzi i ułatwić spółce przejście przez trudny okres. Jestem przekonany, że przy konsekwentnym działaniu i dialogu JSW ma szansę wyjść z obecnych trudności.

MILIARD ZŁOTYCH NA OBRONĘ CYWILNĄ W WOJ. ŚLĄSKIM

– To, co stworzymy w czasie pokoju, będzie mogło być wykorzystywane również w trakcie potencjalnego konfliktu zbrojnego – mówi „Dziennikowi Zachodniemu” o założeniach rządowego programu wojewoda śląski Marek Wójcik

Rozmawiał: Paweł Pawlik

Ma pan już spakowany plecak ewakuacyjny?

Jeszcze nie, ale mam zgromadzone przedmioty, które powinienem w sytuacji kryzysowej zabrać ze sobą.

Pan jest śmiertelnie poważny.

Umiejętność pakowania plecaka ewakuacyjnego jest czymś, z czym powinniśmy się oswoić. Powinniśmy wiedzieć, jakie przedmioty powinny się w nim znaleźć, w zależności od sytuacji kryzysowej, do której chcemy się przygotować.

A do jakich okoliczności pana plecak jest przygotowany?

Mam zgromadzone różnego rodzaju przedmioty, które w sytuacji kryzysowej na pewno zabrałbym ze sobą. Oprócz tego staram się mieć również w domu wyposażenie na wypadek długotrwałego braku prądu, braku możliwości gotowania posiłków. Podstawowy zapas wody, żywność o dłuższym okresie przydatności do spożycia, latarki i baterie.

Mówimy o różnych wariantach zdarzeń, a tak naprawdę chodzi o wojnę, prawdę?

Jeżeli mówimy o bezpieczeństwie, to mówimy o sytuacji, w której w czasie pokoju staramy się zapewnić bezpieczeństwo obywatelom w przypadku różnego rodzaju klęsk naturalnych, ale także katastrof technicznych. To, co stworzymy w czasie pokoju, będzie mogło być wykorzystywane również w trakcie potencjalnego konfliktu zbrojnego do ochrony ludności. I to jest właśnie ta koncepcja, która zakłada, że wszystkie formacje, które zajmują się ochroną ludności w czasie pokoju, w czasie wojny przekształcają się po prostu w formację obrony cywilnej, w związku z czym już dziś musimy myśleć o tym, co by było, gdyby doszło do konfliktu zbrojnego.

Gdyby nie wojna w Ukrainie, nie rozmawialibyśmy na ten temat.

Rzeczywiście przez ostatnie 30 lat mieliśmy poczucie, że

Europa jest bezpiecznym miejscem do życia. Natomiast konflikt zbrojny w Ukrainie spowodował zmianę tego myślenia, nie tylko w naszym państwie. Dziś nie tylko Polska, ale także cała Europa rozbudowuje swoje możliwości obronne, rozbudowuje również swój potencjał związany z ochroną ludności. Ale ewakuacja może nastąpić z bardzo wielu powodów. To nie musi być wojna, to może być sytuacja związana z powodzią, katastrofą przemysłową, długotrwałym brakiem prądu. Takie podstawowe informacje na pewno będzie można znaleźć w poradniku bezpieczeństwa.

Co to takiego?

To poradnik przygotowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Obrony Narodowej i Rządowe Centrum Bezpieczeństwa. Zawiera podstawowe informacje o tym, w jaki sposób zachować się w różnego rodzaju sytuacjach kryzysowych. Już teraz jest on do pobrania ze stron rządowych, w tym ze strony internetowej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Natomiast do końca stycznia 2026 powinien trafić do każdego gospodarstwa domowego w Polsce.

Każdy dostanie własny egzemplarz?

Zostaną rozesłane do wszystkich gospodarstw domowych, w sumie 16 milionów egzemplarzy.

Jak zostaną dostarczone?

Trafią do skrzynek pocztowych obywateli.

Takie państwowe podręczniki survivalowe w skrzynkach pocztowych nie wywołają paniki?

Jest ogromna różnica między tym poradnikiem a podręcznikiem survivalowym. Nie o to w tym chodzi. To nie jest kurs przetrwania. To jest poradnik, który zawiera podstawowe informacje na temat tego, jak zachować się w różnych sytuacjach, co powinniśmy mieć



FOT. LUCYNA NENOW

przygotowane na różnego rodzaju sytuacje kryzysowe, jak się zachować, kiedy usłyszymy sygnał alarmowy. Zależy nam na tym, żeby ta podstawowa wiedza była powszechna. Zachęcam, żeby ten poradnik przeczytać i zachować.

Prócz budowania świadomości obywateli, jak państwo przygotowuje się do ochrony ludności?

Ten rok jest rokiem przełomowym. Weszła w życie ustawa o ochronie ludności i obronie cywilnej. Podejmujemy działania w bardzo różnych obszarach: od nowych rozporządzeń określających wymogi techniczne dla schronów i miejsc ukrycia, przez weryfikację tych obiektów, po szkolenia. To ogromny

program, na który w skali kraju w tym roku zostanie wydanych 5 mld zł na zapewnienie lokalnego bezpieczeństwa, z czego prawie 530 mln na terenie województwa śląskiego.

Na co zostaną wydane?

Mamy te pieniądze już zakontraktowane. Trafią do samorządów, do Państwowej Straży Pożarnej, GOPR, WOPR. Ten program podchodzi kompleksowo do kwestii naszego bezpieczeństwa. Z jednej strony pozwala na modernizację już istniejących schronów, budowę nowych, ale także zwiększenie zasobów kryzysowych samorządów oraz zwiększenie asortymentu i liczby sprzętu, którym dysponuje straż po-

żarna. Ważnym zadaniem, które również realizujemy, jest wymiana floty karet pogotowia. Z programu sfinansujemy wymianę prawie 25 proc. ambulansów w całym województwie śląskim.

A w kolejnych latach?

W przyszłym roku spodziewamy się podobnej kwoty – ok. 540 milionów złotych do wydania w województwie śląskim na cele związane z bezpieczeństwem. Przyszły rok to przede wszystkim inwestycje w budownictwo ochronne.

Schrony?

Mamy ok. 1500 schronów i miejsc ukrycia zgłoszonych w województwie śląskim. To są obiekty, które już istnieją, natomiast bardzo często wymagają modernizacji, żeby spełniały współczesne standardy. Te obiekty często przez wiele lat niszczały bądź były wykorzystywane w sposób niezwiązany z funkcją ochrony ludności. Od tego roku są weryfikowane przez Państwową Straż Pożarną i nadzór budowlany.

1500 obiektów to dużo na skalę województwa, które liczy 4,3 mln mieszkańców?

Mniej więcej jedna czwarta budowli ochronnych, schronów i miejsc ukrycia, które zostały zgłoszone do weryfikacji w skali kraju, znajduje się na terenie województwa śląskiego. W tym momencie mamy zgłoszonych w województwie 1500 takich obiektów, z czego ok. 1300 to obiekty w szkołach, szpitalach, pod osiedlami, które pełniły i były zaklasyfikowane w przeszłości jako schrony. Doświadczenia ukraińskie pokazują jednak, że bardzo wiele różnego rodzaju przejść podziemnych, parkingów, dworców, tego typu obiektów, które oczywiście nie są schronami, dają bezpieczeństwo. To są obiekty, które chronią nas przed falą uderzeniową, pożarami, zagruzowaniem i odłamkami.

Czy wykorzystanie kopalni jako schronów czy magazynów żywności jest brane pod uwagę?

Są instytucje, które prowadzą prace analityczne w tym zakresie. To między innymi Główny Instytut Górnictwa, który bada możliwości wykorzystania takich obiektów.

Gdzie powstaną nowe schrony?

Już w tym roku rozpoczęliśmy realizację niektórych zadań. To na przykład budowa miejsc ukrycia w podziemnych kondygnacjach w Zagłębiowskim Szpitalu Klinicznym w Czeladzi czy budowa nowego schronu w Szpitalu Specjalistycznym w Chorzowie. To obiekty, które będą mogły pomieścić setki osób. W tym roku zmieniło się również prawo budowlane i od przyszłego roku wszystkie wielorodzinne obiekty będą musiały być projektowane w ten sposób, aby znajdowało się w nich miejsce doraźnego schronienia. Czyli taka podstawowa forma ochrony ludności w różnego rodzaju sytuacjach kryzysowych. I to jest rozwiązanie, które jest stosowane w bardzo wielu państwach.

Jako przykład dobrych praktyk w tym zakresie podaje się kraje skandynawskie.

W Finlandii około 85 proc. populacji ma zapewnione miejsce w schronach. Natomiast 80 proc. z takich obiektów znajduje się w budynkach prywatnych, które moglibyśmy porównać z naszymi wspólnotami mieszkaniowymi bądź spółdzielniami. Różnica polega na tym, że schrony w Finlandii były budowane właściwie już od zakończenia drugiej wojny światowej i dlatego udało się Finom osiągnąć tak wysoki wskaźnik. My do takiego budownictwa ochronnego dopiero wracamy. I mamy do nadrobienia kilkadziesiąt lat. Dzięki środkom z rządowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej wreszcie mamy na to pieniądze.

ZE ŚLĄSKA DO SOWIECKIEGO ŁAGRU. I Z POWROTEM

„Pociąg minął dworzec w Mikulczycach. Ujrzałem dachy mej gminy, Rokitnicy, i wieżę kościoła, obok którego mieszkałem. Moje myśli popłynęły ku żonie, której los mnie martwił”

Paul Habraschka

Tysiąc pięciuset mężczyzn i chłopaków maszerowało, tysiąc pięćset kijów wybijało rytm na bruku Pyskowic. Przy dworcu towarowym kolumna wyhamowała i poruszała się dalej krótkimi skokami. Czołg pojechał przodem, a strażę poszły za nim. Przy budce stał kolejarz, który gestami zachęcał nas do ucieczki, prawą ręką wskazując ukradkiem na wschód. Zbliżył się do nas i rzucił szeptem, który tylko my usłyszeliśmy:

Mogę was ukryć, a może jeszcze jakichś waszych kamratów, dopóki pociąg nie odjedzie. Spojrzeliśmy na siebie. Josef mrugnął mi okiem, że nie, więc odmówiliśmy.

- Nie warto ryzykować - rzucił Josef do kolejarza.

Kolumna znów ruszyła. Drobnymi krokami dreptaliśmy w długim rzędzie wzdłuż rosyjskich wagonów bydłowych, starych i zniszczonych. I znów postój. Ostatni stali przy pierwszym wagonie za potężną lokomotywą z bardzo długim tendrakiem.

Wagon na czterdziestu ośmiu chłopów

Dwudziestotonowy wagon był pełen dziur i szczelin. Wtem rozległy się głośne rozkazy i krzyki: „Dawaj!”. Żołnierze rozsunęli odrzwia i ludzie zaczęli wchodzić do środka. Doszło do przepychanek i awantur. Ponieważ Josef i ja trzymaliśmy się z boku, wsiedliśmy jako ostatni.

W dwudziestotonowym wagonie upchnięto czterdziestu ośmiu chłopów. Na obydwu ścianach zamontowano trzy poziome rowery. Rozejrzeliśmy się po wnętrzu. Na środku ustawiono mały żelazny piecyk, którego rura wychodziła dachem. Wokół wały się jakieś dwa cetnary węgla. Drzwi naprzeciw były zaryglowane. Wybito w nich czworokątny otwór, przez który wychodziła na zewnątrz wąska drewniana rynienka.

- No to wesoło - rzucił z wisielczym humorem Josef.

- To nic innego jak rynna do szczania.

- Żeby tylko do szczania - dodałem. - W razie konieczności posłuży też do innych celów.



Takimi wagonami tuż po wojnie wywożono Ślązaków na tereny Związku Sowieckiego

Podskoczyliśmy ze strachu, gdy zatrzasnęły się za nami przesuwne odrzwia.

- Nierychło je otworzą - skomentowałem.

- Dobrze, że najniższa pryzma jest trzy ćwierci metra nad podłogą - zauważyłem. - Wepchniemy bagaże pod spód w kącie przy drzwiach. Za dnia tu się będziemy trzymać, a do snu wpełzniemy pod pryzmę. Widzę tam zresztą jakieś szpary, przez które da się wyjrzeć na zewnątrz.

- Dobrze pomyślane. Jeśli położymy się blisko siebie i dobrze owiniemy się kocami, to nie zamarzniemy.

Może uda się też uniknąć wdechowania wyziewów tych wszystkich chłopów. Wcisnęliśmy nasze worki i koce pod najniższą z pryzm i usiedliśmy przy drzwiach. Byliśmy odcięci od świata zewnętrznego! Załadowani jak bydło, którego zresztą nie upchnięto by tak do wagonów - bo przecież zwierzęta są cenne, a my, ludzie, byliśmy dla tego ustroju niemal bezwartościowi. Takie myśli krążyły mi po głowie. Wyjąłem z torby kartkę i ołówek i próbowałem pisać w świetle wpadającym przez lukę w ścianie.

- Pisziesz list pożegnalny? - Josefa nie opuszczały wisielczy humor i ironia. - Nie list, ale wiersz pożegnalny. I coś ci zdradzę: chcę opisywać moje przeżycia - odparłem.

- Masz nierówno pod sufitem, Paulek! Chcesz prowadzić

zapiski? Masz chyba świadomość, że twoja antysystemowa pisanina może cię kosztować życie? Jeśli o to właśnie ci chodzi, to wybac, ale zupełnie postradałeś rozum.

Pociąg toczył się powoli
Milczałem, bo w duchu przyznałem mu rację.

Josef kontynuował: Powinieneś wszystko spisać dopiero po powrocie. Ta historia będzie się nadawać na grubą książkę.

Lokomotywa zagwizdała tak odrażająco, że musieliśmy zatkać uszy, a potem szarpnęła gwałtownie, aż poleciliśmy jeden na drugiego. Trzy garnki stojące na piecu spadłyby na podłogę, gdyby ktoś o dobrym refleksie ich nie złapał. Również piecyk został podtrzymany w ostatnim momencie. Zewsząd rozległy się przekleństwa i wyzviska.

Pociąg z ludzkim ładunkiem ruszył i miał się tak toczyć w wolnym tempie. Osoby leżące na drugim piętrze pryzm miały okazję wyjrzeć przez klapy. My też wyglądaliśmy przez szerokie szczeliny. W wagonie panowała martwa cisza. - To początek naszej drogi w nieznane - szepnąłem Josefowi, z trudem łapiąc oddech. - A jaki będzie koniec? (...)

Wciąż wyglądaliśmy przez szparę. Pociąg minął dworzec w Mikulczycach. Ujrzałem dachy mej ojczystej gminy, Rokitnicy, i wieżę kościoła, obok któ-

rego mieszkałem. Moje myśli popłynęły ku żonie, której los ogromnie mnie martwił. Musiałem wziąć się w garść, żeby nie wybuchnąć płaczem. Wieża zniknęła na horyzoncie, a wraz z nią cała nadzieja i wiara w szczęśliwy powrót do domu. Oddychałem ciężko, łykałem łzy, ale wnet się opanowałem - znów obudziła się we mnie wola przetrwania.

Myśli pobiegły też ku moim synom, żeglującym gdzieś na morzach.

- Czy się wszyscy jeszcze kiedyś zobaczymy? - wyrwało mi się półgłosem.

Josef domyślił się, co przeżywam, położył prawą dłoń na moim ramieniu i powiedział: - Zazdrościsz ci, że przynajmniej widziałeś swoją wieś, a ja... Trzymajmy się razem, to może jakoś wytrwamy!

Pociąg toczył się powoli. Gwizdek lokomotywy skowyczał w krótkich odstępach, drażniąc do bólu nasze nerwy. Od tego dźwięku czułem niemal fizyczny ból.

Mineliśmy Bytom, a godzinę później przejechaliśmy przez Chorzów - tak wolne było tempo podróży.

Jeśli tak dalej pójdzie, miną miesiąc, zanim osiągniemy nasz cel.

Zapadał zmrok, gdy pociąg wtoczył się do Katowic i został odstawiony na boczny tor, naprzeciw jasno oświetlonego budynku dworcowego. Dolatywały do nas szlagiery pomie-

szane ze śmiechem, wrzaskami i przekleństwami. (...)

Pięćset gramów chleba na dzień

W tym momencie drzwi wagonu się rozsunęły, po raz pierwszy od wyjazdu. Uśmiechało się do nas czterech uzbrojonych po zęby Rosjan. Jeden z nich zawołał:

Dawaj sziest czełowiekaw! Kuszać!

- Potrzeba sześciu ludzi - odezwał się Robert Minkus. - Będą wydawać jedzenie.

Znał rosyjski, dopytał więc strażników, a potem przetłumaczył ich odpowiedź:

Sześciu ludzi bierze naczytnia, żeby przynieść żupę i chleb.

Wybrał swojego brata i pięciu innych mężczyzn. Przy zbieraniu garnków nie obyło się bez awantur. Rosjanie stracili cierpliwość i zaczęli poganiać: „Dawaj, dawaj!”

Wreszcie szóstka chłopów wyszła na zewnątrz. Drzwi zostawiono otwarte, ale nikt nie mógł opuścić wagonu, bo dwóch strażników pilnowało nas z odbezpieczonymi karabinami. Wszyscy czekaliśmy w napięciu, co się wydarzy, i byliśmy miło zaskoczeni, gdy po kwadransie nasi towarzysze wrócili obładowani jak muły. Przynieśli gęsty krupnik z pięciuset gramami chleba, posiłek wystarczający, choć raczej dla niejadków. Przy rozdziale chleba znowu wybuchły sprzeczki, bo nikt nie chciał być pokrzywdzony. Nie było wagi, a podzielenie trzyfunтового bochenka na równe części wymagało niezłej gimnastyki.

Gdy po półgodzinie udało się w końcu doprowadzić przedsięwzięcie do szczęśliwego końca, dowiedzieliśmy się, że w środku pociągu jest wagon z prowiantem, a obok drugi z kuchnią. Wielkim rozczarowaniem była dla nas informacja, że gotowanie będzie się odbywać na dwie raty, przez co tylko raz dziennie dostaniemy ciepłe jedzenie i pięćset gramów chleba. Wszyscy uznali, że to za mało.

Wagony ponownie zaryglowano i pociąg potoczył się w stronę czerwonego raj. Zatrzymywaliśmy się na każdej większej stacji, czasami na wiele godzin, żeby przepuścić transporty z wojskiem i uzbrojeniem.

INTERWJEWY NA WSCHÓD

12 lutego 1945 roku na słupach ogłoszeniowych i tablicach Rokitnicy (obecnie dzielnicy Zabrze) żołnierze Armii Czerwonej i NKWD rozwiesili wezwania do stawienia się do robót na tyłach frontu. Każdy mężczyzna w wieku między 17. a 50. rokiem życia winien był zgłosić się do dyspozycji Sowietów. Z Rokitnicy, która liczyła wtedy około siedem i pół tysiąca mieszkańców, stało się albo zostało zatrzymanych aż półtora tysiąca ludzi - co najmniej trzystu z nich miało nigdy nie wrócić do domów. Wśród internowanych znajdował się górnik kopalni Castellengo (po II wojnie światowej - Rokitnica) Paul Habraschka - poeta znany ze swej niemieckojęzycznej twórczości, autor powieści „Sam zdecyduje o swojej śmierci”. Książka w tłumaczeniu dr. Sebastiana Rosenbauma przed kilkoma dniami miała swoją premierę. Wydana została przez Śląskie Centrum Wolności i Solidarności. To opowieść o wywóźce na Wschód i ucieczce z sowieckiego łagru. Świadectwo górnośląskich losów roku 1945. Tytuł i śródtytuły przedrukowanych fragmentów pochodzą od redakcji „Dziennika Zachodniego”.



Przygotujcie się na szybkie zmiany dekoracji. W śląskim kalendarzu kulturalnym zaczyna brakować miejsca. Festiwale przechodzą jeden w drugi. Spektakle kuszą zwiastunami. Na scenę trafia świetna literatura, a muzycy Filharmonii Wiedeńskiej zachwycają się Zabrzem. Narzekającym, że nie dzieje się nic ciekawego, mówię stanowczo: nie.

Ewa Niewiadomska

UWAGA, OPTYMIZM!

Kiedy nieoceniona Krystyna Bochenek wymyśliła tytuł mojej radiowej audycji „Pozytywka” rzuciła z uśmiechem, że pozytywne myślenie jest bardzo oryginalne. Nie mogła jednak przypuszczać jak bardzo oryginalne będzie kilkanaście lat później. W gąszczu narzekania, utyskiwania, w konfrontacji ze zdaniem „Nic się nie dzieje...” czuję się zmuszona do sprostowania. Otóż dzieje się naprawdę dużo i to właściwie wszędzie.

Dla czytelników i słuchaczy nie jest tajemnicą, że sala koncertowa Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia to moje ulubione miejsce. Wielu melomanów traktuje ją jak schron przed światem i niezwykłą mieszkankę architektury z muzyką. Jest piękna, elegancka i dotrzymuje słowa. Jeśli zdecydujesz się pójść na koncert, dostaniesz coś wyjątkowego. Ostatnio urodziny Katowic z bajeczną muzyką Wojciecha Kilara i recitale laureatów Konkursu Chopinowskiego. Rywalizacji i kontrowersji już nie ma. Grają przy pełnych salach, a ich wzruszenie owacjami jest wyraźnie widoczne. W ten sposób, emocjonujący tak wielu, konkurs pianistyczny ma swój finał również w Katowicach.

Jeśli klasyka nie jest dla kogoś najważniejsza, bez problemu znajdzie w programie jazz i inne gatunki. A pamiętacie lawinę wątpliwości? Po co to budować? Kto ogrzeje tak wielką salę, kto ją oświetli? Kto tam będzie chodził? Przecież to „wysokie c”, a ludzie tego nie lubią. Otóż lubią i jest ich tyłu, ilu powinno być, aby salę wypełnić. Do tego mamy swoją znakomitą orkiestrę radiową. To pewien luksus, który warto zauważyć.

Dzięki NOSPR doskonale czuć się na Śląsku Krzysztof Penderecki. Zgodził się również patronować festiwalowi muzycznemu w Zabrzu. W tym roku Jurek Dybał, dyrektor artystyczny tego wydarzenia, za-



Red. Ewa Niewiadomska jest zastępczynią redaktor naczelnej Radia Katowice do spraw kultury

prosił do nas Kwintet Filharmoników Wiedeńskich. Zagrali 320 metrów pod ziemią w zażytkowej kopalni Guido. Pomysł szalony. Muzycy, którzy na co dzień koncertują w słynnej, złotej sali Musikverein i w Operze Wiedeńskiej, zjechali szolą pod ziemię, żeby chodnikiem kopalnianym przejść na koncert.

Za nimi publiczność. Było coś urzekającego w tej sytuacji. Wieczór, dobre nastroje, ciepło i serdeczność obsługujących szolę górników złożyły się w jedno z najlepszymi tradycjami muzycznymi. Nic tu nie

raziło, żadnego dysonansu. Elżbieta Penderecka byłaby zadowolona.

Jeśli zegnamy listopad, to również festiwal Ars Cameralis. Ktoś trafnie nazwał go kiedyś esejem. Nie spieszymy się zatem, oglądając czynną do stycznia wystawę „Od słońca do słońca” fotografa Bryana Schutmaata w sosnowieckim Pałacu Schoena.

Współpracujący z „New York Timesem” artysta zaskakuje amerykańskimi obrazami.

Z równą sugestywnością pokazuje pejzaże, niepokojące od-

ludzia, co portrety ludzi, których historię chciałoby się poznać. To jest Ameryka... - myśli się, wychodząc z wystawy. Nie pierwszy raz Ars Cameralis zabiera nas na chwilę w miejsca odległe.

Skojarzenia z amerykańskim kinem może natomiast budzić zwiastun baletu „Korsarz”, którym chwali się Opera Śląska w Bytomiu. Ten krótki film wielu zaszokował, niektórych rozśmieszył, większość zaciekała. Salę opery i otaczający budynek kwartał miasta zalewają morskie fale. W końcu pojawia się statek, którym popłyniemy na spotkanie z korsar-

zem. Będzie naprawdę widowiskowo. Głównie za sprawą utalentowanych tancerzy, którzy według mnie mogliby również tańczyć na pustej scenie z zachwycającym efektem.

W zupełnie inne rejony zabierze nas Teatr Ateneum w Katowicach, który właśnie wystawił sztukę „Masara” na podstawie opowiadania Szczepana Twardocha, w reżyserii Roberta Jarosza. Marzenie głównej bohaterki o przezroczystym, szczupłym cielem zostało tu opracowane na wszystkie teatralne sposoby. Dosłowność i abstrakcja są w tej sztuce siostrami. Z każdej per-

spektywy oglądamy to, co boli, rani i zachwyci w trudnym świecie nastoletnich ludzi. A oni spektakl oglądają w absolutnej ciszy, aby potem wstać i głośno bić brawo znanym przecież ze szkoły obrazom. Twardoch potrafi rzucić życie na kartki, rozprawić się z nim, wyjaskrawić, co trzeba, a potem zabrać nas w miejsce, z którego wszystko wygląda inaczej, pełniej i głębiej. Nie przez przypadek jego najnowsza powieść „Null” znalazła się w czołówce rankingu najlepszych książek tygodnika „Der Spiegel”.

Zabierając się do pisania, najbardziej cieszyłam się na zmiany dekoracji. Oto ostatnia. Muzeum Historii Katowic ma nową wystawę, której bohaterką jest... wstążka. Ten skromny pasek materiału potrafi zdziałać cuda w modzie. Dla wielkiego, paryskiego krawiectwa stał się niezbędny. Czy wiecie, że z produkcji wstążek słynie francuskie miasto Saint-Etienne? Wystawa sukien z domów mody Chanel, Dior, Saint Laurent przyjechała do nas właśnie stamtąd. Błyszczą teraz w katowickim muzeum pięknie udrapowane i oświetlone. Wystawa powstała dzięki pracy wielu znakomitych fachowców.

Zawsze tak jest, gdy coś ma się naprawdę udać w sztuce. Każdy szczegół się liczy, każda nocna nieprzespana godzina, w której do głowy przychodzą najlepsze pomysły. Każda myśl, że można jeszcze lepiej, jeszcze o schodzą wyżej. Obserwuję tę pracę od lat i ogromnie ją cenię.

Tym bardziej że w śląskim kalendarzu kulturalnym zaczyna brakować miejsca. Festiwale przechodzą jeden w drugi. Spektakle kuszą zwiastunami. Na scenę trafia świetna literatura, a muzycy Filharmonii Wiedeńskiej zachwycają się Zabrzem. Narzekającym, że nie dzieje się nic ciekawego, mówię stanowczo: nie, a optymistów i entuzjastów serdecznie pozdrawiam.

Jeśli to widzicie, to bomba, a kto nie widzi, ten trąba.

FOT. ARKADIUSZ GOŁA

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI. Zobaczcie wyjątkowe uśmiechy, które wprowadzają w magię świąt i wspierajcie swoich faworytów!

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Przed nami Mikołajki - dzień pełen magii, radości i niespodzianek, który rozświetla zimowy czas wyjątkowym blaskiem. To właśnie w tak niezwyklej atmosferze prezentujemy Państwu Świąteczne Gwiazdeczki.

Wśród migoczących światełek, zapachu cynamonu i pierwszych prezentów pojawiają się Oni: mali bohaterowie świątecznego nastroju.

To idealny moment, by wspólnie odkryć wyjątkowe dziecięce Gwiazdeczki, które już teraz podbijają serca naszych Czytelników i wprowadzają nas w najpiękniejszy czas

w roku. To także doskonała chwila, by oddać głos na swoich faworytów, tym bardziej, że na uczestników czekają naprawdę wyjątkowe nagrody: m.in. rodzinne sesje fotograficzne, vouchery na zakupy w sklepach SMYK, a w wielkim finale: wyjazdy do największego w Europie parku wodnego Suntago, vouchery

do biura podróży i aż dwie nagrody główne po 40 000 zł każda!

Dzisiaj, z ogromną radością, przedstawiamy Państwu kolejnych uczestników naszej akcji. Poznajcie małe Gwiazdeczki, które wysunęły się na prowadzenie i już teraz zachwycają świątecznym urokiem oraz niezwykłym

wdziękiem. Głosowanie trwa, emocje rosną, a każdy oddany głos może odmienić układ tabeli i sprawić, że to właśnie Wasz faworyt zabłyśnie jeszcze mocniej.

Z okazji zbliżających się Mikołajek życzymy Państwu dużo radości, uśmiechu oraz magii, która sprawia, że ten czas staje się naprawdę wy-

jątkowy. Niech ten dzień będzie pełen drobnych dobroci, ciepła i niespodzianek, takich, jakie potrafią przynieść tylko święta i... nasze uroczne Świąteczne Gwiazdeczki!

Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na:

www.dziennikzachodni.pl/gwiazdeczki

MALUSZKI do lat 2



Alicja Zajączkowska,
Sosnowiec



Milan Rechul,
powiat wodzisławski



Leon Skrzydlak,
powiat myszkowski



Antonina Respondek,
Mysłowice



Maja Białdyga,
Ruda Śląska



Kacper Duda-Dziewierz,
Częstochowa



Leon Dudek,
Rybnik i powiat rybnicki



Leon Sosna,
Świętochłowice



Magdalena Nowak,
Chorzów



Szymon Tomecki,
Chorzów

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2



Szymon Bajur,
powiat będziński



Amelia Mol,
Katowice



Oliwier Bednarek,
Dąbrowa Górnicza



Maja Tomana,
Sosnowiec



Daniel Kluczyk,
Ruda Śląska



Oliwia Zawada,
powiat żywiecki



Laura Polanecka,
Gliwice



Wiktor Haładus,
Mysłowice



Emilia Rumpel,
powiat raciborski



Martyna Sokołowska,
Zabrze

AKTORSTWO JEST... PRZYJEMNE

W auli swojej szkoły średniej Kamilla Baar udzieliła wywiadu w cyklu „Aktor w dialogu”. Spotkanie prowadził Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego w Tychach

Jolanta Pierończyk

Wiele zawdzięczaam tej szkole i osobom, które tu spotkałam. To miejsce było dla mnie takim zatrzymaniem się w czasie. To było też to miejsce, w którym czerpałam najwięcej jak mogłam od ludzi, których tu spotykałam - powiedziała Kamilla Baar, absolwentka IV LO w ZS 1 im. Gustawa Morcinka w Tychach, dziś znakomita aktorka.

Listę osób ważnych dla jej rozwoju otwierają: Jolanta Kotyś-Dworakowska, pani od filmoznawstwa oraz wiedzy o teatrze i dramacie, opiekunka szkolnego teatru „Absolutnie nie krzesło”; prof. Ewa Jaskółowa - pracownik Uniwersytetu Śląskiego, nauczycielka języka polskiego w klasie humanistyczno-kulturoznawczej w IV LO oraz Zbigniew Skorek, twórca Amatorskiego Teatru Ruchu i Pantomimy Migreska,

z którego wyszedł m.in. mim Ireneusz Krosny.

Kamilla Baar wybrała IV LO ze względu właśnie na nową, autorską klasę, w której był nacisk na przedmioty humanistyczne, a na tych jej najbardziej zależało. W programie były m.in. język francuski przez cztery lata, łacina i kultura antyczna, wspomniane filmoznawstwo oraz wiedza o teatrze i dramacie.

Klasa humanistyczno-kulturoznawcza była autorskim projektem Grażyny Jurek, obecnej dyrektorki ZS 1, która jednak nie mogła wówczas jej poprowadzić i udało się jej znaleźć zastępstwo w osobie Ewy Jaskółowej, naówczas z tytułem doktorskim.

- Już wtedy byłam psychicznie ukierunkowana w stronę teatru, w stronę artystyczną i wszystko, co tu się działo, pomagało mi w zbliżaniu się do tych wątków - mówiła Ka-

milla. - Ta scena, na której siedzimy służyła różnym eksperymentom teatralnym, odgrywałam tu różne sceny, tu odbywały się warsztaty teatralne pod kierunkiem prof. Dworakowskiej.

Jedną z jej pierwszych ról, w szkolnym przedstawieniu, z okazji Konstytucji 3 Maja, była rola ... króla Stanisława Poniatowskiego. - Pomyliłam się, zaczęłam się śmiać, spadła mi peruka... - opowiadała aktorka.

Z prof. Ewą Jaskółową klasa miała zajęcia polonistyczne, a na nich różne bardzo kre-

atywne tematy prac. Kamilla pamięta temat pierwszego zadania.

- Żeby nas poznać, pani profesor zadała nam wypracowanie z mitologii. Mieliśmy użyć mitów, ale w abstrakcyjnej fabule. I tak naprawdę napisałam swój pierwszy scenariusz. Można tak powiedzieć, bo to było wplecenie mitu w fabułę opartą na mojej wyobraźni - wspominała Kamilla Baar.

W rozmowie z Pawłem Drzewieckim mówiła m.in. o swoich lekturach. Była wierną czytelniczką biblioteki

przy ul. Kopernika. Wspominała, że pani Basia [Stanke], bibliotekarka, witała ją zawsze westchnieniem: „O, Baarka, Baarka, co ja ci tu dam?”

- I zawsze wynajdywała niesamowite książki, które powodowały, że mój świat się rozjaśniał, więcej rozumiałam. I właśnie dzięki pani Basi, w wieku 12 czy 13 lat przeczytałam powieść Jerzego Kosinińskiego „Malowany ptak”. To była książka, która mną ogromnie wstrząsnęła i miała ogromny wpływ na to, jaką jestem dziś osobą, jak nieobojętny mi jest los ludzi pokrzywdzonych oraz wszystkich, którzy walczą o swoją godność i niezależność. Ja tę książkę właściwie przepłakałam, bo chyba byłam trochę za młoda na taką lekturę, ale nie żałuję, bo ta książka wpłynęła na moje postrzeganie wojny, pokrzywdzenia i wykluczenia. Polecam tę powieść.

W literaturze, jak wspomniała, czuła się jak w domu.

Minęło 20 lat, od kiedy pracuje jako aktorka. Jej zdaniem, aktorstwo to misja.

- Mnie też teatr zmienił. Jako nastolatka jeździłam do Teatru Śląskiego w Katowicach na przedstawienie „Love story”, widziałam je chyba siedem czy osiem razy. Myślę, że nie byłabym tą samą osobą, gdyby nie ten spektakl. Zobaczyłam tam, jak mężczyzna może kochać; zobaczyłam, jak to jest walczyć o uczucie, kiedy rodzice się nie zgadzają na pewnego rodzaju relację. Teatr w tamtym czasie był dla mnie nauczycielem życia - wspominała aktorka.

Prowadzący rozmowę Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego, zapytał, czy nie zaczyna myśleć o reżyserii. Nie powiedziała nie, ba, nawet nie wyklucza w przyszłości stanowiska dyrektora teatru, ale jednocześnie zaznaczyła, że w tej chwili bardzo kocha to, co robi.

JESTEM DLA SIEBIE TAKĄ PLASTELINĄ. CAŁA PRACA POLEGA NA TYM, ŻEBY ZROZUMIEĆ, KOGO MAM GRAĆ I UWIERZYĆ, ŻE TĄ POSTACIĄ MOGĘ SIĘ STAĆ

REKLAMA

0011440428

REKLAMA

0011242314



Szybcy i Wściekli

Idealny prezent dla fanów motoryzacji!

Ogromne multi-wizualne wydarzenie w tematyce „Szybcy i Wściekli”

06.12.2025 Katowice

BILETY:
www.szybcyiwsciekli.com.pl

16:00 Otwarcie bram 18:00 Koncert

Skontaktuj się / zgłoszenia pojazdów
bok@szybcyiwsciekli.com.pl

Mazowsze

www.mazowszemedispa.com

Zadbaj o zdrowie i dobre samopoczucie w Beskidach

PAKIETY PROFILAKTYCZNO-LECZNICZE · REHABILITACJA · OFERTY SEZONOWE
ODNOWA BIOLOGICZNA I ODCIĄŻANIE · RYTUAŁY DAY SPA · ZABIEGI KOSMETYCZNE
I MASAŻE · STREFA AQUA · SAUNY · JACUZZI · GROTA SOLNA · KOMORA SZUNGITOWA



*Pozwól sobie na odrobinę przyjemności.
Wsluchaj się w swoje ciało i usłysz jego potrzeby...*

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ
tel. 33 857 72 71; e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com



Spotkanie z Kamillą Baar prowadził Paweł Drzewiecki, dyrektor Teatru Małego

- Aktorstwo jest przyjemne i wygodne. Odpowiadałam tylko za siebie. Jestem jednoosobowym światem, w którym czuję się bezpiecznie. Nie chcę powiedzieć, że unikam odpowiedzialności, jaka wiąże się z reżyserią, bo to nieprawda. Cudownie jest wziąć odpowiedzialność za cały

projekt oraz aktorów i w tym się rozwinąć, ale jeszcze się na to nie zdecydowałam, bo dobrze mi jest w mojej roli. Ja lubię grać - mówiła, dodając, że ponieważ jest perfekcjonistką, do reżyserii chciałaby się dobrze przygotować, a na razie nie ma na to czasu.

Na pewno chciałaby uczyć. Zależy jej na młodzieży i właściwym jej kształtowaniu.

- Zależy mi, by młodzież spotykała ludzi, którzy mają na nią inspirujący wpływ - powiedziała.

Czuje, że sprawdziłaby się w roli profesora szkoły teatralnej.



Kamilla Baar i Grażyna Jurek, dyrektor ZS 1 w Tychach

Na razie na marginesie swoich aktorskich zadań i ciągle nowych wyzwań, przymierza się do napisania scenariusza do filmu, który będzie adaptacją książki, jaką ją bardzo poruszyła.

- Nie chcę zdradzać tytułu, powiem tylko, że chciałabym, by był to film, na który pójdą

całe rodziny i dostaną tam samo dobro, serdeczność, ciepło. Nie będzie to łatwa fabuła. Będą zwroty akcji i różne zaskakujące historie. Będzie miłość, ale i strach, ale nade wszystko miłość, piękno, dobro. Będzie to film, po którym ludzie uwierzą w siebie i w dru-

giego człowieka - powiedziała Kamilla Baar.

Zapytana o spektakl, który ją najbardziej poruszył, powiedziała, że wspomniane „Love story” z Wiolettą Smolińską i Piotrem Warszawskim w Teatrze Śląskim. Ponieważ bohaterowie byli starsi od niej, studiowali, Kamilla poczuła, że też chce w przyszłości dostać się na dobrą uczelnię i należeć do elity intelektualnej, w której mogłaby się rozwijać.

- Teatr ma swoją wagę, wywiera wpływ na nas. Kocham w nim atmosferę obecności żywego aktora, kocham ciemność w teatrze. Wierzę w teatr, czuję teatr - mówiła.

Za najtrudniejsze w aktorstwie uważa uwierzenie, że może się stać postacią, której rolę się jej proponuje.

- Jestem dla siebie taką plasteliną. Cała praca polega na tym, żeby zrozumieć, kogo mam zagrać i - jak już powiedziałam - uwierzyć, że ją posadzę. Mogę się stać; że mogę stać się kimś zupełnie innym niż jestem. Dlatego aktorstwo wymaga ciągłego trwania w rozwoju fizycznym i psychicznym. Jestem dumna ze swoich ról. Cieszę się, że mogę widzowi dać sto procent tego, na co mnie stać.

Całą rozmowę (i wiele innych z cyklu „Aktor w dialogu”) można znaleźć na kanale YouTube Teatru Małego w Tychach.

REKLAMA

0011441803

„Ko-lekcja wspólnoty”. Nowa wystawa uważna na różnorodność

Galeria Sztuki Rzeczna w Rybniku przygotowuje się do otwarcia jednej z najważniejszych ekspozycji tego roku. „Ko-lekcja wspólnoty” to projekt skupiony na spotkaniu – między artystami, ich doświadczeniami i odbiorcami. Wystawa prezentuje prace twórców wyróżnionych w otwartym naborze, ocenianym przez pięcioosobowe jury, w którym zasiadli m.in. prof. dr hab. Jolanta Jastrząb i dr Michał Justycki.

Ekspozycja obejmuje różne dziedziny sztuki i podejmuje temat różnorodności, wrażliwości oraz budowania relacji ze światem. W projekcie biorą udział osoby artystyczne zarówno ze szczególnymi potrzebami, jak i sojusznicy – wspólnie tworząc opowieść o ciele, pamięci, uważności

Izabela **Jasińska** / Dominik **Gocyła**
Sylvia **Jakubowska-Szycik**
Mateusz **Kowalczyk**
Anka **Rynarzewska**
Wiktor **Drożyński**

Ko-lekcja wspólnoty

kuratorka: **Joanna Rzepka**

12.12.2025-28.02.2026

i doświadczeniu codzienności. Jednym z twórców jest **Wiktor Drożyński**, absolwent Akademii Sztuki w Szczecinie. Jego praca „When I Underwear I No Hear” koncentruje się na chwilowym przejściu między światem dźwięku a ciszy – doświadczeniu zdejmowania aparatów

słuchowych, które dla osób niedosłyszących staje się symbolicznym momentem „znikania” z codziennego hałasu.

Anka Rynarzewska z Poznania prezentuje tekstylną makatkę „moje ciało mówi głośniejszą niż presja – i wreszcie może być wysłuchane”. Jej praca wyrasta z osobistego

doświadczenia łączenia życia artystycznego z pracą nauczycielki uczniów ze szczególnymi potrzebami. Artystka opowiada o uważności wobec sygnałów ciała. Ekspozycję współtworzy również rzeźbiarka **prof. Sylwia Jakubowska-Szycik**, która w instalacji „Dom schron / (u)ważność” po-

rusza temat poszukiwania bezpiecznej przestrzeni. Praca powstała z wielu elementów i dotyka zagadnień depresji, lęku społecznego, wrażliwości i regeneracji. Kolejnym uczestnikiem projektu jest **Mateusz Kowalczyk**, artysta wizualny z Warszawy. W wystawie „Mówię i spal-am się” bada doświadczenia neuroróżnorodności poprzez malarstwo, wideo, obiekty przestrzenne i zin. Jego projekt porusza m.in. kwestie maskowania, czyli rodzaju kamuflażu społecznego, w którym jednostka ukrywa swoje naturalne zachowania w odpowiedzi na presję otoczenia. Ważną częścią ekspozycji jest także „Sztuka dotyku”, projekt **Dominika Gocyły** przygotowany we współpracy z jego „duchową ciocią”, **Izabelą Jasińską**, która w dzieciństwie straciła wzrok.

Ich wspólna praca powstała z myślą o dostępności i tworzeniu mostu między pokoleniami, zmysłami i sposobami ekspresji. Efekty projektu obejmują obrazy, obiekty przestrzenne, prace w technice brailowskiej oraz film dostępny dla osób z dysfunkcją wzroku i słuchu. Wernisaż „Ko-lekcji wspólnoty” odbędzie się **12 grudnia o godz. 18:00**. Wystawa potrwa do końca lutego 2026 roku. W programie znalazły się oprowadzania, spotkania z artystami oraz lekcje muzealne. Wystawa odbywa się w ramach zadania „Galeria Sztuki Rzeczna – przestrzeń wspólna” realizowanego z przedsięwzięcia grantowego „Projektowanie Uniwersalne Kultury – dostępność w instytucjach kultury” dofinansowanego ze środków Unii Europejskiej. #FunduszeUE #FunduszeEuropejskie



Marek Szoltysek, historyk, znawca Śląska

ADWENT NA ŚLĄSKU

Adwent - zwany po śląsku - adwynt albo adwynta, rozpoczął się w tym roku w niedzielę 30 listopada. Jest to symboliczny czas oczekiwania na przyjście na świat Jezusa-Mesjasza. Po łacinie „przyjście” - to „adventus”, stąd ta nazwa. Jest on liczony niedzielami poprzedzającymi święto Bożego Narodzenia 25 grudnia. A jakie są stare śląskie adwentowe tradycje? Otóż dawniej przez cały ten czas poszczono i nie urządzano zabaw.

Ludzie też przez wszystkie cztery niedziele adwentu dokładnie obserwowali pogodę, bowiem twierdzono, że pierwsza niedziela adwentu prognozuje pogodę na styczeń-luty-

marzec roku następnego. Potem kolejno druga niedziela mówiła coś o pogodzie na kwiecień-maj-czerwiec itd. Przestrzegano też na Śląsku zasady: „W adwynta zimyia śwynta!”. Oczywiście, że jeżeli ziemia była skuta lodem, to z powodów oczywistych nie robiono na polu ani w ogrodzie. Jednak czasami w grudniu bywały odwilże, ale wtedy również nie wykonywano żadnych prac polowych. Nie przesadzano też kwiatów doniczkowych, a do skrzynek na oknie nie siano roślin na flance.

Zatem w adwencie dawano ziemi i całej naturze odpocząć, ale były dwa wyjątki. Ścinano w lesie sosny, jodły lub świerki

na stroiki, adwentowe wieńce lub na świąteczne choinki. Drugim wyjątkiem było zrywanie w pierwszą niedzielę adwentu gałązek wiśni, jabłoni lub śliwy. Wstawiano je do wazonu z wodą na parapiecie okiennym i czekano aż gałązki wypuszczą pąki, a potem kwiaty. A kiedy gałązki zakwitły do Bożego Narodzenia, to widziano w tym dobry znak na pomyślność dla całej rodziny.

Taki bukiet był też piękną świąteczną ozdobą oraz symbolizował liliję archanioła Gabriela, którą trzymał przy zwiastowaniu Maryi. A kiedy pojawiły się na Śląsku popularne dziś adwentowe wieńce i jarmarki? Tradycja ta



FOT. MAT. AUTORA

Adwentowe jarmarki oraz wieńce na Śląsku i na całym świecie mają pochodzenie niemieckie. Jarmarki pojawiły się w średniowieczu a wieńce wymyślono w 1839 roku

pochodzi z krajów niemieckojęzycznych, głównie z Niemiec. Starsza jest tradycja jarmarków zwanych z niemiecka: Weihnachtsmarkt (Jarmark bożonarodzeniowy), Adventsmarkt (Jarmark adwentowy) albo Christkindlesmarkt (Jarmark Dzieciątka Jezus). W niemieckich miastach tradycja takich targów

sięga już XIV wieku. Natomiast współcześnie tradycja jarmarków adwentowych dynamicznie zakorzenia się na Śląsku. Wydaje się, że najsłynniejszym śląskim jarmarkiem adwentowym jest ten w Katowicach na Nikiszowcu, który odbywa się zazwyczaj w pierwszy weekend grudnia. Jaka zaś jest historia wieńców

adwentowych? Wymyślił ją protestancki pastor ks. Jan Henryk Wichern w Hamburgu w 1839 roku, a każda z czterech świec tego wieńca symbolizuje jeden tydzień adwentu. Również ewangelickie pochodzenie ma kalendarz adwentowy, który pierwszy raz stworzono w Niemczech w 1851 roku.

REKLAMA

1811242320

BARBARA VILLA
centrum zdrowia i rehabilitacji

ZAPRASZAMY NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA. ATRAKCYJNE CENY !!!

WWW.VILLABARBARA.PL

CENTRUM ZDROWIA I REHABILITACJI VILLA BARBARA
ul. Wczasowa 171, 43-384 Jaworze k/ Bielska Białej
tel : 33 817 23 00 • e-mail : info@villabarbara.pl

REKLAMA

4711243075

DZIEŃ DOBRY SILESIA
www.silesia.fm

radio silesia 96.2

KATOWICE ZNÓW STOLICĄ NAUKI

Tegoroczny Śląski Festiwal Nauki wzbogaci pierwsza edycja Kongresu POP Science. Patronem tego wydarzenia jest Dziennik Zachodni

Klaudia Bąk

Po raz dziewiąty Katowice staną się stolicą nauki. Od 6 do 8 grudnia w Międzynarodowym Centrum Kongresowym odbędzie się IX Śląski Festiwal Nauki Katowice, jedno z największych wydarzeń popularyzujących naukę w Polsce. W programie: mnóstwo wykładów, pokazów, debat, warsztatów oraz spotkań z ekspertami, którzy potrafią opowiadać o nauce tak, że trudno odebrać wzrok i myśl.

Tegoroczna edycja festiwalu przyniesie zupełną nowość: I Kongres POP Science - trzydniową, ogólnopolską przestrzeń dla osób zajmujących się komunikacją naukową, popularyzacją wiedzy i organizacją wydarzeń naukowych.

Kongres odbywa się pod patronatem ministerstwa nauki i szkolnictwa wyższego i ma stać się cyklicznym spotkaniem w latach 2025-2027.

Chcą zintegrować środowisko popularyzatorów nauki

Najistotniejszym celem I Kongresu POP Science jest stworzenie przestrzeni do rozmowy oraz integracji osób związanych z popularyzacją nauki. Efektem ma być zbudowanie trzyletniego programu wspólnych działań, połączenie rozproszonych narzędzi, wzmocnienie wymiany programowej oraz zwiększenie wpływu popularyzatorów i organizatorów wydarzeń popularnonaukowych na obecność nauki w przestrzeni publicznej. Szczegółowy har-

nogram Kongresu znajdziecie tutaj.

Pierwsza odsłona Kongresu będzie również okazją do przeglądu najlepszych polskich projektów popularyzatorskich oraz rozwijania kompetencji popularnonaukowych. Uczestnicy porozmawiają także z przedstawicielami ministerstwa nauki i szkolnictwa wyższego o wzmocnieniu roli popularyzacji w działalności uczelni oraz o związanych z tym wyzwaniach.

Podczas Kongresu organizatorzy chcą zbudować przestrzeń do dialogu m.in. o profesjonalizacji zawodu popularyzatora nauki, godzeniu obowiązków naukowych, dydaktycznych i popularyzacyjnych, a także o wzmacnianiu skuteczności działań medialnych oraz roli samorządów i władz regionalnych w budowaniu dialogu obywatelskiego przez naukę. Chcą rozpocząć diagnozę aktualnie prowadzonej działalności popularnonaukowej w Polsce oraz potencjału współpracy z międzynarodowymi ośrodkami. Zamierzają ustalić priorytety środowiska, identyfikując najpilniejsze potrzeby i kierunki, na których warto skupić wspólne działania w najbliższych latach. Celem jest też zbadanie potrzeb szkoleniowych popularyzatorów i organizatorów wydarzeń popularnonaukowych, co pozwoli rozwijać Akademię Kompetencji Popularnonaukowych.

Warto zaznaczyć, że popularyzatorów nauki są tysiące -



W dniach 6-9 grudnia w MCK czeka nas mnóstwo wykładów, pokazów, debat

od edukatorów, przez twórców internetowych, po zespoły instytucji naukowych. Kongres ma ich połączyć i umożliwić budowę sieci współpracy POP Science, koordynowanej przez Uniwersytet Śląski w Katowicach. Nowa sieć powstanie we współpracy z Ministrem Nauki i Zespołem doradczym ds. popularyzacji nauki i będzie odpowiadać za rozwijanie kompetencji komunikacyjnych oraz wzmacnianie widoczności działań popularyzatorskich.

Profesorowie i inni goście festiwalu

Kto pojawi się na festiwalu? Ludzie, których łączy zamiłowanie do nauki. Zaproszeni zostali wielcy ludzie świata

nauki. W tym gronie znaleźli się m.in. Katie Steckles (Manchester Metropolitan University), Michael Fowler (Technische Universität Berlin), Jarosław Kapuściński (Stanford University), prof. Takaharu Tezuka (Tokyo City University), prof. Davide Ruzzon (University of Venice), prof. Włodzisław Duch (World Academy for Artificial Consciousness), prof. dr hab. Dariusz Doliński (Polska Akademia Nauk), Horst Hoertner (Ars Electronica), Goof Buijs (UNESCO), Artur Chmielewski (NASA Jet Propulsion Laboratory), dr Sławosz Uznański-Wiśniewski (European Space Agency), Wojciech Mann (Radio Nowy Świat), prof. dr hab. Irena Lipowicz (była rzecznik

praw obywatelskich), prof. dr hab. Maciej Szpunar (rzecznik generalny Trybunału Sprawiedliwości UE).

Siłą Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice są wyjątkowi ludzie - znakomici specjaliści z wielu, różnych dziedzin, cennie twórczynie i twórcy oraz zaangażowane popularyzatorki i popularyzatorzy nauki.

To przedstawiciele wszystkich uczelni współorganizujących wydarzenie, którzy nadają mu rangę.

Sześć niezwykłych konkursów

Śląski Festiwal Nauki Katowice to nie tylko warsztaty i spotkania, ale także przestrzeń do działania, rywalizacji

cji i konfrontowania własnych pomysłów z praktyką.

Oto konkursy zaplanowane na tegoroczną edycję: sChOOL Science - Fundusze Europejskie dla Młodych - konkurs dla uczniów szkół; Invent the Future. Katowice - Miasto Nauki Przyszłości - konkurs dla studentów; Nagroda OFF Science - uznanie dla innowatorów, konstruktorów i wynalazców; Nagroda POP Science - dla osób popularyzujących naukę; Śląska Nagroda Naukowa - dla badaczy i doktorantów; Zespoły Mocy 2025 - konkurs projektów studenckich.

Organizatorzy zapowiadają, że IX Śląski Festiwal Nauki po raz kolejny udowodni, że Śląsk potrafi opowiadać o nauce z pasją - i naprawdę skutecznie.

Bezpłatne przejazdy dla uczestników festiwalu

GZM też coś przygotowało na tę okazję! Bezpłatne przejazdy dla uczestników festiwalu.

Od 6 do 8 grudnia każdy posiadacz wejściówki na SFN może bezpłatnie jeździć autobusami, tramwajami i trolejbusami sieci GZM. Wystarczy wygenerować specjalny kupon uprawniający do darmowych przejazdów. Dokument obowiązuje wyłącznie wraz z ważną wejściówką na wydarzenie.

Podczas festiwalu obecna będzie także Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia.

Stoisko GZM znajdzie się tuż obok nowoczesnego autobusu wodorowego.

AUTOREKLAMA

4711243095

To już ostatnie dni na oddanie głosu w etapie powiatowym!

Wspieraj swojego faworyta
na dziennikzachodni.pl/plebiscyt-sportowy

DZ DZIENNIK
ZACHODNI PL

SPORTOWY24

Patronem akcji jest ogólnopolski
serwis internetowy
www.sportowy24.pl

**PLEBISCYT
SPORTOWY
2025**

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie – przysłowie abisyńskie.

ROZWIĄZANIE: KAZDY DZIEŃ PRZYNOSI JAKIEŚ DOBRO.

REKLAMA0011445391

PREZYDENT MIASTA ZABRZE

informuje,

że na tablicy ogłoszeń

Wydziału Obrotu Nieruchomościami

na IV piętrze budynku Urzędu Miejskiego w Zabrzu

przy ul. Powstańców Śląskich 5-7

został wywieszony wykaz nr 39/N/2025

nieruchomości przeznaczonej do zbycia

w drodze bezprzetargowej

Wykaz wywieszony jest na okres 21 dni

od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia

Treść wykazu publikowana jest na stronie internetowej

Urzędu Miejskiego: www.miastozabrze.pl,

w Biuletynie Informacji Publicznej w menu przedmiotowym:

wykazy nieruchomości-zbycie

REKLAMA0011445451

OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Katowice

informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 2.12.2025 r. dotyczącego sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz dzierżawcy budynku użytkowego położonego przy ul. Transportowców wraz ze sprzedażą gruntu niezbędnego do racjonalnego korzystania z tego budynku (dz. nr 1480/86 i 1482/86).

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Biurze Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Katowice ul. Rynek 1 (I piętro), a ponadto został zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu:

poniedziałek – środa w godz. 7.30 – 15.30

czwartek w godz. 7.30 – 17.00

piątek w godz. 7.30 – 14.00

oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice (www.katowice.eu) i w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.katowice.eu).

Informacji w przedmiotowej sprawie udziela się pod numerem telefonu 32 259 37 89 orazw siedzibie Urzędu Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pokój 516.

REKLAMA0011444847

Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

INFORMUJE,

że w dniu 5 grudnia 2025 r. na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta w Siemianowicach Śl. przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowskiej 105 oraz na stronie internetowej <https://bip.msiemianowicesl.finn.pl/bipkod/025/002> wywieszono

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI stanowiącej własność Gminy Siemianowice Śląskie, położonej w Siemianowicach Śląskich:

- lokalu garażowego nr 432 położonego w rej. ul. Kopalnianej,

na nieruchomości stanowiącej działkę geodezyjną nr 53-2959/227 o pow. 3340 m².

Garaż przeznaczony jest do zbycia na rzecz najemcy wraz z oddaniem w użytkowanie wieczyste na lat 40 ułamkowych powierzchni gruntu.

REKLAMA0011445718

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity - Dz. U. z 2024 r. poz. 572) oraz art. 11f ust. 7 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity - Dz. U. z 2024 r. poz. 311)

organ administracji architektoniczno-budowlanej

ZAWIADAMIA

że Prezydent Miasta Bielska-Białej wydał decyzję z dnia 4 grudnia 2025 r. nr 14/2025 znak: UA.6740.421.2025.KC

w przedmiocie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, z rygiorem natychmiastowej wykonalności, dla przedsięwzięcia pod nazwą: „Rozbudowa ul. Przelotnej oraz budowa drogi dojazdowej pomiędzy ul. Przelotną a ul. Łosiową”, znak sprawy: UA.6740.421.2025.KC.

Inwestycja zlokalizowana jest na następujących nieruchomościach (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem): **Gmina Bielsko-Biała, obręb 0032 Lipnik: 2558/35, 2577/47, 2577/51, 2577/48, 2577/50, 2577/49, 4829/3 (4829/1), 2721/10 i 2721/11 (2721/7), 2721/8 i 2721/9 (2721/2), 2719, 2718, 2577/41, 2715/2, 2712.**

Nieruchomości znajdujące się w liniach rozgraniczających pasa drogowego projektowanej **drogi gminnej** (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem): **Gmina Bielsko-Biała, obręb 0032 Lipnik: 2558/35, 2577/47, 2577/51, 2577/48, 2577/50, 2577/49, 4829/3 (4829/1), 2721/10 (2721/7), 2721/8 (2721/2), 2719, 2715/2, 2712, 2577/41.**

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem): **Gmina Bielsko-Biała, obręb 0038 Stare Bielsko: 2721/11 (2721/7), 2721/9 (2721/2), 2729/9 (2721/2), 2718.**

POUCZENIE

Z treścią decyzji można się zapoznać w Wydziale Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego, pokój 307, III piętro, codziennie w godz. **od 8⁰⁰. 14⁰⁰**, w terminie **14 dni** od daty ogłoszenia na tablicy

Po upływie ww. terminu, przysługuje stronom prawo wniesienia odwołania od wydanej decyzji, do Wojewody Śląskiego za pośrednictwem Prezydenta Miasta Bielska-Białej, w terminie **14 dni**.

Zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy cytowanej na wstępie, w przypadku gdy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, odpowiednio wyda nieruchomość Inwestorowi, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, której nadano rygor natychmiastowej wykonalności, wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania.

Pismo o wydaniu nieruchomości należy złożyć do Miejskiego Zarządu Dróg w Bielsku-Białej przy ul. Michała Grażyńskiego 10.

Wydanie nieruchomości następuje na wniosek złożony do MZD łącznie przez wszystkich właścicieli, współwłaścicieli, użytkowników wieczystych lub współużytkowników wieczystych.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 32 420 73 74
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

SKUP trudnych nieruchomości;
zadłużone, spadkowe, w udziałach.
Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 850zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1700zł Będzin, 888-197-088

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI i wszelkie starocie - od igły po szafę kupię - 660-35-35-35

SKUP antyków, szkło, zegary, inne.
Tel.: 662-941-776.

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

SPRZEDAM szlifierkę do otworów 3k227B Stankoimport, 505-386-489

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

SPŁACIMY Twoje chwilówki i inne długi, zamienimy na jedną niską ratę, 20 lat doświadczenia 733-556-449

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACA dla opiekunów osób starszych w Niemczech i Holandii, stawki do 2300 euro na rękę + premie, ubezpieczenie, bezpłatny transport. Tel. 539 090 863

REAL-CONSTRUCT Sp. z o.o. zatrudni MONTERÓW i ELEKTROMONTERÓW do pracy za granicą. Polska umowa o pracę, 52-90 zł brutto/h, transport i zakwaterowanie zapewnione. Tel. 603-044-480,
e-mail: praca@realconstruct.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz:
606307123

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE wykładzin, tapicerek, dywanów. Solidnie! Tel.: 606-274-056.

POMOC domowa 573 288 823.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy świąteczne, tel.: 501-642-492.

WISŁA - Sylwestrowy Kulig z Biesiadą w Kolybie, regionalne menu, Kapela.
Tel.503-492-612

Matrymonialne

"ROMEO" biuro matrym. 502 363 127

PANNA, 52 l., szuka kawalera lub wdowca, samotnie mieszkającego i zmotoryzowanego, bez nałogów, do przyjaźni i wspierania się wzajemnie na resztę życia. Tylko z okolic Zatora, Oświęcimia, tel.: 730-741-676.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki, porcelanę: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011232402

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

AUTOREKLAMA

0011446320

Wyrazy głębokiego współczucia

Panu

Henrykowi Bieleninowi

z powodu śmierci

Zony

składają

Zarząd i pracownicy Spółki Karbon 2

Jacek Sroka
WrzutkaIGRZYSKA W STOLICY
TO KONIEC ŚLĄSKIEGO

Temat igrzysk zawsze się dobrze sprzedaje, więc Warszawa właśnie ogłosiła, że zamierza starać się o organizację olimpijskich zmagani. W grę wchodzi rok 2040 lub 2044, a więc termin jest dość odległy, ale decyzja ma zapaść już latem 2028 r., czyli raczej szybko.

Próba zostania gospodarzem największej na świecie imprezy sportowej to rzecz chwalebna. Wystarczy przypomnieć sobie jak dużo pod względem unowocześnienia i rozwoju kraju dała nam organizacja piłkarskiego Euro 2012, które dotąd było największym wydarzeniem odbywającym się w naszym kraju. Warszawa zamierza podzielić się organizacją tej wielkiej imprezy z kilkoma największymi polskimi ośrodkami. Na tej liście znalazły się m.in. Gdańsk, Kraków, Rzeszów czy Białystok, ale próżno szukać tam miast z województwa śląskiego. Wygląda na to, że ewentualne wydarzenie życia odbywające się w naszym kraju ominie Śląsk szerokim łukiem, podobnie jak to miało miejsce przy polsko-ukraińskim Euro.

Na igrzyskach w Polsce nie tylko więc jako region nie zyskamy, ale możemy jeszcze stracić. Najbardziej Superauto.pl Stadion Śląski, dla którego olimpijskie zmagania w Warszawie to koniec formuły funkcjonowania tego obiektu, jaką znamy. Kocioł Czarownic to w tej chwili nasz oficjalny Narodowy Stadion Lekkoatletyczny. To właśnie do Chorzowa przyjeżdżają teraz największe światowe gwiazdy Królowej Sportu, a w 2028 r. zaplanowano tu mistrzostwa Europy.

Jeśli Warszawa zostanie gospodarzem igrzysk, to będzie

musiała wybudować stadion lekkoatletyczny z prawdziwego zdarzenia, bo Królowa Sportu jest najważniejszym wydarzeniem olimpijskich zmagani i gromadzi na trybunach najwięcej widzów. Właśnie ze względu na rozmiar ten obiekt często jest także areną ceremonii otwarcia i zamknięcia igrzysk. Zwolennicy olimpijskich zmagani w stolicy snują teorie o gruntownej przebudowie na ten cel PGE Narodowego, ale każdy kto wie, czym się różni stadion lekkoatletyczny od typowo piłkarskiego zdaje sobie sprawę, że jest to albo praktycznie niemożliwe, albo równie kosztowne co wybudowanie nowego obiektu.

Jeśli jednak Warszawa dostanie igrzyska, to olimpijski stadion lekkoatletyczny będzie musiał tam prędzej czy później powstać, a to w praktyce oznacza przeniesienie z Chorzowa do stolicy wszystkich liczących się imprez w tej dyscyplinie sportu. Wystarczy przypomnieć sobie co działo się z meczami piłkarskiej reprezentacji kraju. Do 2009 r. na Stadionie Śląskim kadra rozegrała 55 oficjalnych spotkań, a po otwarciu PGE Narodowego Białą-Czerwoną zagrali tu jeszcze tylko dziewięć razy, zwykle wtedy, gdy obiekt w stolicy był niedostępny dla piłkarzy. W przyszłości podobnie może być z imprezami Królowej Sportu w Chorzowie i nawet formalny status Narodowego Stadionu Lekkoatletycznego niewiele w tej sprawie zmieni.

W końcu Kocioł Czarownic formalnie cały czas pozostaje naszym narodowym stadionem piłkarskim, a reprezentacja i tak zwykle gra na Pradze w ostatnich 13 latach rozgrywając na PGE Narodowym aż 48 pojedynków. ©

PIŁKA NOŻNA GÓRNIK ZNÓW ZAGRA Z LECHIA. PAPSZUN PRZECIW GIEKSIE?

Debiut Piszczka w Tychach.
Piast otwarty dla kibicówTomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Choć mamy już grudzień, piłkarze PKO Ekstraklasy i Betclia 1. Ligi nadal biegają po boiskach i starają rozgrzewać zmarzniętych kibiców.

W piątek wieczorem Łukasz Piszczek zadebiutuje w roli trenera w domowym meczu GKS-u Tychy. 66-krotny reprezentant Polski i legenda Borussii Dortmund już wie jak „smakuje” polska I liga. Tyszenie pod jego wodzą zaczęli od porażki w Rzeszowie ze Stalą 1:2, a następnie dostali łanie w Legnicy z Miedzią aż 1:6. W tym drugim meczu GKS zagrał bez czterech podstawowych zawodników pauzujących za kartki, ale wyniki i tak robi wrażenie. Dziś przy Edukacji tyszenie zmierzają się z Polonią Warszawą. Gospodarze reklamują to spotkanie jako „Barbórkowy Mecz”, bilety do „młyna” kosztują złotówkę, gościem specjalnym będzie były kapitan tyskiej drużyny Nemanja Nedić (teraz zawodnik duńskiego Kolding IF). Natomiast Piszczek witając się z kibicami GKS-u będzie próbował przerwać serię tyszan 12 ligowych meczów bez wygranej (razem z Pucharem Polski to już 13) oraz pięciu porażek z rzędu...

Również w piątek, ale w PKO Ekstraklasie, Górnik Zabrze zagra w Gdańsku z Lechią. Drużyna trenera Michała Gasparika w lidze ostatnio przegrała w Radomiu 0:4, ale we wtorek w 1/8 finału STS Pucharu Polski pokonała na wyjeździe... Lechię 3:1. Dziś pójdzie za ciosem?

Ostatni w tabeli Piast Gliwice w sobotę będzie gościł Legię Warszawą. Klub z Okrzei dzień wcześniej organizuje konferen-



Łukasz Piszczek pierwszy raz poprowadzi GKS w Tychach

cję prasową z udziałem trenera Daniela Myśliwca, na którą zaprosił nie tylko dziennikarzy, ale też kibiców. Początek o godz. 17 w stadionowej strefie VIP (obowiązują zapisy przez stronę klubu). Piast 14 grudnia rozegra zaległy mecz w Warszawie. Czy wtedy trenerem Legii będzie już Marek Papszun? Najpierw poszczególnym, czy ten szkoleniowiec poprowadzi Raków w niedzielnym meczu z GieKSą. ©

PKO EKSTRAKLASA - 18. KOLEJKA

● **Lechia Gdańsk - Górnik Zabrze (piątek, godz. 20.30, transmisja Canal+ Sport 3)**
Ostatnie mecze Górnika 0:4 Radomiak (wyjazd), 1:1 Wisła (dom), 0:2 Zagłębie (w)
● **Piast Gliwice - Legia Warszawa (sobota, godz. 20.15, transmisja Canal+ Sport 3)**
Ostatnie mecze Piasta 0:2 Widzew (d), 3:1 Raków (w), 3:1 GKS Katowice (w)
● **Raków Częstochowa - GKS Katowice (niedziela, godz. 17.30, transmisja TVP Sport, Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze Rakowa

4:1 Arka (w), 1:3 Piast (d), 4:1 Korona (w)
Ostatnie mecze GKS-u Katowice
2:0 Pogoń (d), 1:3 Piast (d), 3:0 Nieciecza (w)
POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje w Canal+ Sport 3). Sobota: **Arka Gdynia - Motor Lublin** (12.15), **Pogoń Szczecin - Radomiak** (14.45), **Zagłębie Lubin - Widzew Łódź** (17.30); Niedziela: **Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Jagiellonia Białystok** (12.15), **Cracovia - Lech Poznań** (14.45); Poniedziałek: **Korona Kielce - Wisła Płock** (19. Canal+ Sport 5). Zaległy mecz z 8. kolejki **Wisła Płock - Cracovia** po zamknięciu tego wydania DZ.

1. Górnik Zabrze	17	30	27-19
2. Jagiellonia Białystok	15	28	27-18
3. Wisła Płock (b)	16	28	20-11
4. Raków Częstochowa	16	26	25-22
5. Radomiak Radom	17	25	33-28
6. Cracovia	16	25	23-19
7. Lech Poznań (m)	16	25	27-24
8. Korona Kielce	17	23	20-18
9. Zagłębie Lubin	16	22	28-23
10. Widzew Łódź	17	20	25-26
11. Pogoń Szczecin	17	20	26-30
12. GKS Katowice	16	20	23-27
13. Motor Lublin	16	20	22-26
14. Legia Warszawa (p)	16	19	19-18
15. Arka Gdynia (b)	17	18	14-32
16. Lechia Gdańsk	17	17	32-35

17. Termalica Nieciecza (b)	17	16	22-34
18. Piast Gliwice	15	14	16-19

Miejsca 1-2. - eliminacje Ligi Mistrzów, 3-4. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi
Lechia - minus 5 punktów za zaległości finansowe
BETCLIC 1. LIGA - 19. KOLEJKA
● **GKS Tychy - Polonia Warszawa (piątek, godz. 18, transmisja sport.tvp.pl)**
Ostatnie mecze GKS-u Tychy
1:6 Miedź (wyjazd), 1:2 Stal Rzeszów (w), 1:2 Pogoń Grodzisk (dom)

● **Polonia Bytom - Chrobry Głogów (niedziela, godz. 17.30, transmisja sport.tvp.pl)**
Ostatnie mecze Polonii 2:2 Łęčna (d), 4:1 Stal Mielec (d), 3:2 Śląsk (w)
● **Górniki Łęčna - Ruch Chorzów (niedziela, godz. 20.15, transmisja TVP Sport)**
Ostatnie mecze Ruchu 2:0 Puszcza (d), 1:2 Znicz (d), 3:1 Miedź (d)

POZOSTAŁE MECZE (wszystkie transmisje na sport.tvp.pl). Sobota: **Miedź Legnica - Odra Opole** (16.30, TVP 3 - multiliga), **Pogoń Siedlce - Wiczyńska Kraków** (16.30, TVP 3 - multiliga), **Pogoń Grodzisk Maz. - Puszcza Niepolomice** (16.30, TVP 3 - multiliga); Niedziela: **Stal Mielec - Znicz Pruszków** (12), **ŁKS Łódź - Wisła Kraków** (14.30, TVP Polonia); Poniedziałek: **Śląsk Wrocław - Stal Rzeszów** (19, TVP Sport).

1. Wisła Kraków	18	42	47-14
2. Pogoń Grodzisk Maz. (b)	18	32	36-26
3. Polonia Bytom (b)	18	31	31-21
4. Chrobry Głogów	18	31	26-16
5. Stal Rzeszów	18	30	29-28
6. Śląsk Wrocław (s)	18	29	33-30
7. Polonia Warszawa	18	29	28-26
8. Wiczyńska Kraków (b)	18	27	38-29
9. Ruch Chorzów	18	27	28-26
10. Miedź Legnica	18	27	33-35
11. ŁKS Łódź	18	25	27-28
12. Pogoń Siedlce	18	22	21-19
13. Odra Opole	18	22	18-21
14. Puszcza Niepolomice (s)	18	18	19-23
15. Znicz Pruszków	18	14	19-40
16. Stal Mielec (s)	18	13	20-38
17. GKS Tychy	18	12	24-42
18. Górnik Łęčna	18	11	22-37

Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraże o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18. - spadek do Betclia 2. Ligi.

Trener Myśliwiec: Mam duże poczucie, że zasłużyliśmy na więcej

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. W meczu 1/8 finału STS Pucharu Polski Piast Gliwice przegrał z Lechem Poznań 0:2.

Gliwiczanie stworzyli dobre sytuacje, których nie udało się wykorzystać. Na ich drodze stanął bramkarz Lecha Bartosz Mrozek. Wychowanek Polonii Łaziska Górne świetnie obronił główkę z bliska Adriana Dalmau (5. minuta), strzał z pola karnego Jorge Felixa (8.), „bombe” z dy-

stansu Quentina Boisgarda (18.). W 35. minucie wyciągnął się jak struna, aby sięgnąć piłkę przy próbie lobu Dalmau.

W 44. minucie to Lech objął prowadzenie, gdy po rzucie rożnym Joela Pereiry główkujący Mikael Ishak i trafił do siatki.

Po przerwie Piast miał jeszcze jedną dobrą sytuację, ale piłkę po strzale Felixa głową podbił Dalmau i poleciała za wysoko. Goście po kontrze zdobyli drugiego gola i było po meczu.

- Mam duże poczucie, że zasłużyliśmy na więcej, ale tak jak mówiłem po poprzednim me-



Bramkarz Lecha Bartosz Mrozek był bohaterem meczu

czu, że musimy zrobić więcej dla zwycięstwa, tak teraz zrobiliśmy o wiele, wiele więcej, ale w dalszym ciągu to jest za mało. Stworzyliśmy wystarczająco dużo sytuacji, żeby zdobyć bramkę, nawet nie jedną, ale nie zdobyliśmy - ocenił trener Piasta Daniel Myśliwiec i zapowiedział grę o wygraną w sobotę z Legią. ©

STS PUCHAR POLSKI - 1/8 FINAŁU

* **Piast Gliwice - Lech Poznań 0:2 (0:1)**
Bramki Mikael Ishak (44), 0:2 Yannick Agnero (69)
Sędziował Szymon Marciniak (Płock)
Widzów 3.511

Piast Plach - Borowski (58. Jirka), Rivas, Czerwiński, Drapiński (75. Tomasiewicz), Sanca (63. Lewicki) - Chrapek, Dzikic, Boisgard, Felix (63. Vallejo) - Dalmau (63. Barkowski). Trener: Daniel Myśliwiec.

Lech Mrozek - Pereira (58. Gumny), Morika, Skrzypczak, Gurgul - Gholizadeh (58. Bengtsson), Ouma (24. Kozubal), Jagielto (24. Thorarson, 68. Agnero), Rodriguez, Ismaheel - Ishak. Trener: Niels Frederiksen.

Pozostałe mecze z udziałem naszych drużyn: **Lechia Gdańsk - Górnik Zabrze 1:3 (1:2)**, **Avia Świdnik - Polonia Bytom 4:2 (1:1)**, **Śląsk Wrocław - Raków Częstochowa 1:2 (0:1)**. Mecz **GKS Katowice - Jagiellonia Białystok** po zamknięciu tego wydania. **Losowanie 1/4 finału** 10 grudnia, godz. 12.

SKOKI NARCIARSKIE W WIŚLE ZACZAŁ SIĘ WEEKEND Z PUCHAREM ŚWIATA. CZY POLACY PRZEŁAMIAJĄ ZAPAŚĆ?

Wielki test prawdy dla reprezentacji Biało-Czerwonych. Na skoczni imienia Adama Małysza alibi już nie będzie

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Szóste miejsce w Pucharze Narodów, w którym liczy się... sześć państw nie jest przypadkowe. Polscy skoczkowie spisują się kiepsko. Czy w Wiśle zdołają się przełamać?

Już nawet najbardziej bezkrytyczny fani polskich skoczków mają problem, by znaleźć optymistyczny punkt zaczepienia. Podkreślanie, że Kacper Tomasiak stanowi wielką nadzieję na przyszłość, a Kamil Stoch notuje najlepszy początek sezonu od dawna, brzmi mocno nieprzekonująco w zderzeniu z klasyfikacjami Pucharu Świata: zarówno z indywidualną, jak i z narodową. W tej pierwszej obaj wspomniani skoczkowie zajmują wspólnie 16. miejsce ze stratą 91 punktów do dziesiątego Felixa Hoffmanna, a w drugiej Polska jest szóstą, daleko za Austrią, Słowenią, Japonią i Niemcami, oraz 19 punktów za Norwegią. Czyli za wszystkimi, którzy w skokach się liczą. Bo za na-



W grudniu 2024 roku w Wiśle pierwszy z konkursów wygrał Daniel Tschofenig (w środku), a drugi Pius Paschke (z prawej). Największy dorobek wciąż ma jednak Kamil Stoch

szymi plecami jest już tylko „plankton”, z Bułgarią, Finlandią i Szwajcarią na czele. Kwintesencją zapaści był ostatni konkurs w Ruce, gdzie punkty wywalczył tylko Tomasiak, pozostający także autorem najwyższego polskiego miejsca w tym sezonie, czyli dwunastego. Bo problem polega na tym, że oprócz debutanta oraz zegnącego się

z PŚ Stocha w kadrze panuje zapaść. Czwórka Dawid Kubacki, Piotr Żyła, Paweł Wąsek i Aleksander Zniszczoł w sumie zdobyła 44 punkty, przy czym ten ostatni ani jednego. Sytuacja bez precedensu, której grozi dodatek fakt, że jest to sezon olimpijski, a najbliższe tygodnie będą ostatnimi w eliminacjach na najważniejszą imprezę czterolecia.

I w tym kontekście Zniszczoł ciągnie w dół całą kadrę, bo na dziś za jego sprawą tracimy jedno z czterech (to maksymalna pula) miejsc na igrzyskach. W Turynie nie będzie już bowiem konkursu drużynowego, zastąpi go rywalizacja mikstów. Przełożyło się to na ograniczenie listy startowej do 50 nazwisk. Czterech reprezentantów wystawią nacje po-

siadające w czołowej „25” rankingu (na podstawie punktów PŚ i Letniej Grand Prix) tyłu właśnie zawodników.

Dlatego konkursy w Wiśle mają w tym roku wyjątkowe znaczenie - nowy selekcjoner Maciej Maciusiak musi liczyć na to, że właśnie na skoczni imienia Adama Małysza solidnie zapunktuje przynajmniej cała podstawa reprezentacji, a zwłaszcza Zniszczoł. Ten jednak ostatnio nie wytrzymuje presji i wdaje się w medialne przepychanki tracąc sympatię kibiców (słynne „zapraszam na skocznię” skierowane do krytyków).

Selekcjoner Biało-Czerwonych podjął decyzję o wystawieniu w Wiśle kwoty narodowej, co oznacza, że na belce w kwalifikacjach zasiądzie aż dziesięciu Polaków: Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Kacper Tomasiak, Aleksander Zniszczoł, Piotr Żyła oraz Klemens Joniak, Maciej Kot, Adam Niżnik i Jakub Wolny. Pełny pakiet, a to oznacza, że nie będzie już alibi na wypadek kolejnej klęski i braku miejsc w czołowej dziesiątce.

Na skutek wymagań światowej federacji do programu weekendu w Wiśle trzeba było dołączyć także skoki kobiet (patrząc na różnicę w liczbie sprzedanych biletów trudno się dziwić, że organizatorzy próbowali się od tego obowiązku wykręcić). Warto w tym kontekście wspomnieć, że także pięć ładniejsza będzie w Turynie reprezentowana przez trzy przedstawicielki. Pewne olimpijskich nominacji mogą być Anna Twardosz, Pola Bełtowska i Nicole Konderla-Juroszek i to one wystartują też w Beskidach.

Historia Pucharu Świata w Wiśle sięga 2013 roku. W tym czasie najbogatszy dorobek zgromadził Kamil Stoch - dwa zwycięstwa, dwa drugie miejsca i jedno trzecie. Dwukrotnie triumfował jeszcze tylko Dawid Kubacki. ©©

Program weekendu (czwartkowe zmagania par zakończyły się po zamknięciu wydania). Piątek: 9.45 kwalifikacje kobiet, 11 konkurs kobiet, 20.15 kwalifikacje mężczyzn. Sobota: 14.45 konkurs mężczyzn; 12.45 kwalifikacje mężczyzn, 14.45 konkurs mężczyzn. Transmisje w TVP1, Eurosport i HBO Max.

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

0011443807

Polscy pływacy są szczęśliwi, że mogą walczyć o medale mistrzostw Europy przed swoimi kibicami

To bez wątpienia historyczny moment dla polskiego pływania! W Lublinie do niedzieli trwać będą Mistrzostwa Europy na pływalni dwudziestopięciometrowej. Takiej imprezy nie było od czternastu lat, a w polskiej kadrze jest tylko jedna zawodniczka, Katarzyna Wasick, która wystąpiła na poprzedniej wielkiej imprezie w naszym kraju - w 2011 roku w Szczecinie również odbyły się mistrzostwa Starego Kontynentu na krótkim basenie.

Co ciekawe, gdy europejscy pływacy ostatni raz walczyli o medale mistrzostw Europy, w zawodach brała udział również Otylia Jędrzejczak, dzisiaj prezes Polskiego Związku Pływackiego. - Pamiętam, że marzyłam, żeby zdobyć medal w Polsce i mi się nie udało. To było coś niesamowitego móc w Polsce wystartować na zawodach i poczuć polskich kibiców, którzy kibicują kadrze narodowej. Jestem przekonana, że nasi zawodnicy to doceniają - mówi Otylia Jędrzejczak.

Czy rzeczywiście doceniają? Nie ma żadnych wątpliwości, że tak. - Czujemy



większy komfort psychiczny, znamy basen i Lublin, a do tego mamy wspaniałą publiczność na trybunach. To na pewno gra na naszą korzyść, co widać w tych porannych eliminacjach - podkreśla Kornelia Fiedkiewicz, która razem z koleżankami ze sztafety 4x50 metrów stylem dowolnym już pierwszego dnia mi-

strzostw stanęła na podium, odbierając brązowy medal.

- To jest mój ulubiony basen w Polsce, może oprócz tego, na którym trenuję. Padło tu dużo rekordów życiowych i rekordów Polski. Cieszę się, że jesteśmy w Polsce i mogą kibicować mi najbliżsi - dodaje Dominika Sztandera, specjalistka stylu klasycznego.

Z kolei Krzysztof Chmielewski, wicemistrz świata z tego roku z Singapuru na 200 metrów stylem motylkowym, uważa, że fakt, iż mistrzostwa odbywają się w Lublinie, nie tylko powoduje lepsze samopoczucie, ale również dodaje pewności siebie, co może być decydujące w zaciętej walce o medale.

- Fajnie się tu czujemy, na pewno własny obiekt i nasi kibice dodają nam pewności siebie. Zazwyczaj w kraju, np. na kwalifikacyjnych zawodach w Polsce, pływamy lepiej niż na imprezach docelowych, więc to nam pomaga, a nie przeszkadza - mówi Chmielewski. Start Biało-Czerwonych w mistrzostwach Europy będą wspierać sponsor polskiego pływania PGE Polska Grupa Energetyczna oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Prezes Polskiego Związku Pływackiego jest szczęśliwy, że wielka europejska impreza wróciła do Polski. - Cieszę się, że w tym roku będziemy mogli kibicować naszej kadrze narodowej startującej w mistrzostwach Europy w Lublinie. A do tego w mistrzostwach Europy masters będą mogli także wystąpić Biało-Czerwoni, czyli ta grupa osób, która z przyjemnością amatorsko wskakuje do wody. Szczecin 14 lat temu się sprawdził i mamy nadzieję, że Polski Związek Pływacki i Lublin w 2025 roku także się sprawdzą - podkreśla Jędrzejczak.

Prace związane z organizacją dużej imprezy

na pływalni w Lublinie trwały od wielu miesięcy. - Dla Polskiego Związku Pływackiego jest to duże wyzwanie organizacyjne. Szczecin sprostał temu wyzwaniu jako organizator w 2014 roku. Dzięki wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki, naszych sponsorów, wśród których są m.in. Orlen oraz marki Lotto i DrWitt, możemy to wydarzenie realizować i jestem przekonana, że zawodnicy wyjadą z Lublina zadowoleni. Jak ja to mówię, nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko takie, do których się słabo przykładamy. Dlatego jako Polski Związek Pływacki chcieliśmy podjąć to wyzwanie, żeby promować polskie pływanie i pokazywać, jak bardzo ważną dyscypliną sportu w Polsce jest pływanie - mówi najwybitniejsza zawodniczka w historii polskiego pływania.

Mistrzostwa Europy na krótkiej pływalni zakończą się w niedzielę 7 grudnia. Każdego dnia sesje poranne zaczynają się o godz. 10, a wieczorne o 19. - Zachęcamy do kibicowania na trybunach, bo naprawdę warto przyjść i poczuć te emocje - zachęca Katarzyna Wasick, czołowa pływaczka świata w stylu dowolnym.

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR



Utworzyliśmy komisję dla przedyskutowania problemu zwiększenia dostaw prezentów...



...i pamiętajcie: teraz bez różgi - tylko dyskusja!



Jeżeli naszych problemów nie rozwiążemy do 24 grudnia, to potem będzie za późno!



Bez komentarzy.



Moglibyście już odejść i zostawić miejsce młodym kadrom!



Udawajmy, że w niego wierzymy - on daje podarki!



Prezent dla dyrektora? Właśnie z powodu prezentów przestał być dyrektorem!

HOROSKOP



Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś podejmiesz ważne decyzje. Zaufaj swojej intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że osiągniesz dzięki temu zamierzone cele.



Ryby (19.02 - 20.03)

Czas na relaks i zadbanie o siebie. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że przyniesie Ci to radość oraz spokój.



Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja będzie dzisiaj kluczowa. Horoskop dzienny na piątek radzi wykorzystać swoje umiejętności, aby rozwiązać trudne sytuacje.



Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być intensywne. Horoskop dzienny to wskazówka, by skupić się na tym, co sprawia Ci radość.



Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja kreatywność rozkwitnie. Horoskop na dziś to wskazówka, by zrealizować swoje pomysły i nie bać się pokazać światu talentów.



Rak (22.06 - 22.07)

Zorganizuj swoje sprawy. Horoskop dzienny na piątek wróży, że drobne zmiany w rutynie przyniosą pozytywne efekty w codziennym życiu.



Lew (23.07 - 22.08)

Zrównoważenie relacji będzie kluczowe. Horoskop dzienny radzi poświęcić czas na rozmowy z bliskimi.



Panna (23.08 - 22.09)

Tajemnice mogą wyjść na jaw. Horoskop na dziś radzi zachować ostrożność w relacjach z innymi osobami i nie ufać wszystkim.



Waga (23.09 - 22.10)

Czas na nowe przygody! Horoskop dzienny na piątek radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i nie bać się podejmować ryzyka.



Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca i ambicje będą na czołowej pozycji. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na obranych celach.



Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje pomysły mogą zaskoczyć innych. Horoskop radzi być otwartym na współpracę i dzielić się swoją wizją.



Koziorożec (22.12 - 19.01)

Intuicja będzie Twoim przewodnikiem. Horoskop dzienny na piątek to podpowiedź, by zaufać sobie i nie bać się podążać za marzeniami.

AUTOREKLAMA

4811243087

Chcesz uzyskać **patronat medialny**
Dziennika Zachodniego?

Napisz zapytanie na patronaty@dz.com.pl



DZIENNIK
ZACHODNI.PL